

Rozmowa  
z Andrijem Lubką – s. 8



Grzegorz Gauden: książka  
przetrwa – s. 10



Boska polichromia  
z Gwoźdźca – s. 20



Wybrzeże szkieletów  
– s. 24

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# DOBRO JEST NIEMEDIALNE

Jeżeli spróbujemy ocenić ostatnie wydarzenia na Ukrainie z perspektywy dziennikarza polskich mediów, stajemy przed sytuacją co najmniej niekomfortową – cokolwiek by się nie napisało zawsze się człowiek komuś narazi.

AGNIESZKA SAWICZ

Jeśli ma to zabrznieć bardziej poprawnie, w pierwszym odruchu chciałoby się odnieść do faktu, iż dziennikarze, mniej lub bardziej świadomie, dają pożywkę polskim odpowiednikom tych ludzi, których po wschodniej stronie granicy przedstawiają w negatywnym świetle – środowiskom określanym jako nacjonalistyczne lub jeśli komuś trzeba „drobić gębę” – prawicowe. Tym samym portale informacyjne, społecznościowe, czy chociażby komentarze pod artykułami dotyczącymi Ukrainy to źródło niekończących się słownych przepychanek, w których niemal na każdym kroku napotykamy przeróżne negatywne uwagi pod adresem Ukraińców. „Polacy, powinni wybudować dwudziestometrowej wysokości mur z wieżyczkami i ciężkimi działkami przeciwlotniczymi na granicy, bo tam mamy tylko i wyłącznie „przyjaciół!” grzmi użytkownik internetu, a inni wtórują mu okraszając wypowiedzi mało eleganckimi epitetami. Co istotne – epitetami takimi obrzucani są bardzo często ci, którzy nawołują do solidarności z narodem ukraińskim i pomocy. Określenie „Ty Ukraińcu” urasta czasem do rangi obelgi, którą częstowani są niektórzy z polskich publicystów i analityków. Przyjmują ją zwykle z uśmiechem, a bywa z dumą, co nie zmienia faktu, że tym samym w oczach adwersarzy „wspomagają banderowców”.

W tym miejscu dyskusje zwykle zahaczają nie tylko o rzeź wołyńską, ale i groźbę zawładnięcia Ukrainą przez tajemniczy Prawy Sektor. Stał się on, jak się wydaje, już niemal symbolem agresji wymierzonej w Polskę i dystansuje w rywalizacji o płamę pierwszeństwa w tej dziedzinie Svobodę. Kiedy usiłuje się dowiedzieć od przeciętnego polskiego internauty czym on tak naprawdę jest, jest wielce prawdopodobne, że usłyszy się o wydzieraniu z polskich granic Przemysła i ziemi chełmskiej i o zagrożeniu czarno-czerwoną zarazą. O tym, że w myśl słów Dmytro Jarosza, przywódcy Prawego Sektora, tworzy go około 1000 osób na Majdanie, a w całym kraju mniej więcej cztery, może pięć tysięcy, już się nie wspomina. W skali ponad 45-milionowego państwa mogłoby się to bowiem okazać siłą zbyt małą, by mogła być skutecznym straszakiem. Faktami więc lepiej manipulować.

Oczywiście można przyjąć, że to tylko internet, miejsce, w którym każdy, niemal bezkarnie, napisać może wszystko i nie odzwierciedla



to sympatii i antypatii Polaków. Że media są stronnicze, a dziennikarze nierzetelni. Można optymistycznie założyć, że ci, którym nieobojętny jest los mieszkańców sąsiedniego kraju, zajmują się właśnie zbiórką odzieży, koców i medykamentów dla protestujących na ukraińskich ulicach, ale istnieje obawa, że byłby to jednak nadmiar optymizmu. Osoby deklarujące poparcie dla polskich radykalnych środowisk głoszących hasła nacjonalistyczne jednocześnie krytykują takie same hasła padające nad Dnieprem. Ot, taka ironia losu.

W obliczu wydarzeń na Ukrainie Polacy stanęli przed koniecznością zdania niezwykle trudnego egzaminu. Egzaminu z partnerstwa, pojednania, chęci wymazania białych plam z kart historii i wyjaśnienia spraw bolesnych. I jeśli jednostki ten egzamin zdały celująco, to można mieć wątpliwości, czy równie wysoko można ocenić całe społeczeństwo.

Tworząc, mniej więcej 100 lat temu, własne historyczne mity odwołaliśmy się do prawa innemu, wciąż dziś młodemu narodowi. Łatwo to zrozumieć, gdyż jego mitologia głęboko sięga we wciąż jątrzące się polskie rany. Ale w sytuacji, gdy tuż za miedzą ludzie giną w imię wartości, które podobno sami reprezentujemy, w imię demokracji, wolności

słowa, drogi w kierunku Zachodniej Europy, a nad Wisłą słyszy się, że lepiej by było dla Polaków, gdyby Ukrainę zdominowali Rosjanie, bo ci dysponują tylko pokazową armią i nie będą kwapili się do ataku na Polskę – można doprawdy zwątpić w pojęcie braterstwa i miłości. Można przestać wierzyć w ludzką zdolność wybaczenia.

Jeśli nawet, jak chcą tego niektórzy, ukraińskie protesty z przełomu lat 2013/2014 pozbawione są tego, co cechowało działania polskiej Solidarności w latach '80 XX wieku, a więc nie są oparte na chrześcijańskich wartościach, lecz na przemocy, to z trudem tych jakże cennych wartości można doszukiwać się dziś w słowach tych samych ludzi gloryfikujących polską opozycję sprzed 30 lat. Odmawianie prawa narodowi do niepodległości jest bowiem co najmniej zastanawiające, a wyciągnięcie z tłumu człowieka, który będzie domagał się zwrotu Ukrainie Przemysła jest być może nawet trudniejsze, niż znalezienie w Polsce osób chcących odzyskania Lwowa. Hipokryzją jest twierdzenie, że my mamy do tego prawo. Chyba, że jeszcze podobne prawo do żądania zmiany granic przyznamy Niemcom?

Chciałoby się przypomnieć, że mamy XXI wiek. Wiek, w którym i Po-

lacy, i Ukraińcy walczyli o wolność, w którym oba narody stanęły do walki o demokrację. Oba udało się wywalczyć niepodległość, lecz oba nie potrafiły zrobić z niej właściwego użytku. Obecnie dziennikarze, politycy, pieniaarze wszelkiej maści korzystają z wolności słowa, aby wzniecać wzajemne antagonizmy. Chwila, gdy czyta się słowa pełne nadziei na rozbiór Ukrainy, którego mieliby dokonać Węgrzy, Rumuni, Rosjanie, a Polacy przy tej okazji uszczkną i coś dla siebie, sprawia wrażenie jakiejś sennej farsy i trudno uwierzyć, że takie zdania można przeczytać naprawdę.

Jednak można. Za to nietatwo odszukać w medialnych doniesieniach wzmianki o podziękowaniach, które płyną z Ukrainy do Polski – podziękowaniach za wsparcie. Dobro jest niemiedialne, trudno się sprzedać. A w miejsce rzetelnych informacji łatwiej jest serwować papkę, która nikogo nie pobudzi do myślenia, ale za to podgrzeje nastroje w społeczeństwie i skutecznie odwróci uwagę od własnych rządzących, dzięki czemu nikomu nad Wisłą nie wpadnie do głowy by także wyjść na ulice.

Poza tym są sprawy pilniejsze, bo tam, na wschodzie, to przecież Polaków nienawidzą i choć Majdan, to nie nasza sprawa, to trzeba go baczenie obserwować, bo zagrożenie rośnie.

# Partyjne hieny

Od ponad dwóch miesięcy trwa sprzeciw przeciwko rządowi w Kijowie. Były chwile ciszy i wybuchy aktywności. Warto się zastanowić komu, rodzący się ruch społeczny zawdzięcza zwycięstwa, a komu – porażki. Nie mam zamiaru wносить rozłamu w szeregi opozycji, ale nie chciałbym również zmiatania pod dywan tego, co śmierdzi.



WASYL RASEWYCZ

## Inicjatywy społeczne vs. apetyty partyjne

Najważniejszy, ale przynoszący słabe pocieszenie wniosek na dzisiaj jest taki: na Ukrainie mamy głęboki kryzys systemu partyjno-politycznego. „Klasyczne” partie nie są popularne, a zaufanie do nich minimalne, autorytet liderów partyjnych w społeczeństwie jest po prostu iluzją. Najbardziej cieszy fakt, że na Ukrainie dość dobrze rozwinęły się więzi społeczne. Oznacza to, że nie wszystko jest jeszcze stracone i inicjatywa społeczna nie pozwoli liderom opozycji zbroczyć w pół drogi i popaść w gierki z reżimem. Z drugiej strony coraz bardziej widoczne są próby wykorzystania energii protestujących ludzi do powiększenia politycznych notowań rozmaitych partii.

„Nie waście się rozbijać jedności” – krzyczą partyjni działacze na wszystkie strony. „Odlóżcie krytykę na później. Po zwycięstwie krytykujcie nas ile wlezie” – głoszą partyjni bonzowie z ośrodków wojewódzkich. „Środowiska społeczne nie są subiektem procesu politycznego. Ustawodawstwo Ukrainy jedynie partiom zezwala na działalność w wielkiej polityce. Czasami konsultujemy się ze społeczeństwem, ale tylko my prowadzimy politykę” – twierdzą z rozmysłem nowi ukraińscy „liberalowie”. Z tych wszystkich stwierdzeń wynika jedno: partyjni uczestnicy procesu politycznego starają się ustawić poza wszelką krytyką, a wszystko, co czynią podają jako nieomyłne dobro, które zostało odkryte przed nimi dzięki czarodziejskiej przynależności do struktur partyjnych.

Starania partii do podporządkowania sobie społecznego ruchu świadczą wyraźnie o tym, że partie nie mają nic przeciwko temu, aby „pożywić się” wynikami działalności tych, kogo uważają za „nieodrzalnych” do współczesnej polityki ukraińskiej. Słowa o wyłącznie partyjnym monopolu w polityce nie pozostawiają wątpliwości, że partyjni nie planują zmiany władzy na Ukrainie. Głośne deklaracje, że nie chcą się jakoby zamienić z obecnymi właścicielami gabinetów, nie są niczym więcej niż retoryką partyjną. Chcą i to bardzo. Dobrze widać jak partyjni liderzy

starają się utrzymać monopol partyjny na Majdan, jak kontrolują się nawzajem i jak w tajemnicy zawierają krótkoterminowe sojusze jeden przeciwko drugiemu.

Zamiast stworzenia pełnoprawnej Rady Majdanu i włączenia do niej społecznych i politycznych działaczy, ludzi, którzy cieszą się zaufaniem dziesiątek tysięcy protestujących, polityczni liderzy nadal bawią się w polityczną „wyjątkowość”. To dwumiesięczne „tuptanie” na Majdanie nie mogło zakończyć się pokojowo. To, że setki tysięcy Ukraińców wyszły w proteście na Majdan, stało się całkowitym zaskoczeniem nie tylko dla władz, ale i dla oficjalnej opozycji. Jedynie partyjni liderzy odczytali to różnie. Zaślepieni osobistymi ambicjami i egoizmem, przymierzając różne rewolucyjne postacie, nawet nie zauważyli jak zaczęli działać według scenariusza władzy: przeciągali aż do absurdu najbardziej masowe protesty w całej historii Ukrainy.

W tym czasie popełniono wiele błędów. „Jastrzębie” władzy przelicytowały się, uważając że długie protesty emocjonalnie wykończą zbuntowanych, ci z kolei rozczarują się działaniem partyjnych opozycjonistów, a w tym czasie można będzie rozwiązać i zlikwidować ognisko protestów przemocą. Partyjni liderzy z opozycji nie mieli pojęcia, co zrobić z masowym protestem przeciwko rządzącemu reżimowi i jak można go wykorzystać. Najgorsze jest to, że przez cały czas oszukują zebranych na Majdanie zapewniając, że mają precyzyjną strategię i taktykę walki. Jedynym ich planem było wytargowanie – grożąc gniewem mas – władzy od rządzących. Ale rządzący też nie są ślepi. Widzą przecież, że liderzy nie cieszą się szczególnym autorytetem u protestujących, którzy po krwawych wydarzeniach na ul. Hruszewskiego w ogóle przestali ich słuchać.

W potencjał rewolucyjny Arsenija Jaceniuka nikt specjalnie nie wierzył, wyglądał raczej na człowieka idącego na ugody. Nie wymagano od niego zbyt wiele. Sam zresztą pozbawił się możliwości manewru politycznego, przekształcając się w polityka głoszącego wolę polityczną Julii Tymoszenko. Taki brak samodzielności spłatał mu figla, szczególnie po liście niezłomnej Lady Ju.

W osobie Witalija Kliczki również nikt nie pokładał szczególnych nadziei, rozumiejąc, że jest politykiem z małym doświadczeniem, nie jest obeznany w zakulisowych grach politycznych. Należy przyznać, że polityk ten miał dość siły żeby przekroczyć własne „ego” i zanurzyć się w wir Majdanu. Jego aktywność odbiła się pozytywnie na jego wizerunku.



Arsenij Jaceniuk (od lewej), Oleh Tiahnybok i Witalij Kliczko

Zupełnie inaczej mają się sprawy ze „Swobodą”. Jest to partia, która weszła do parlamentu jedynie dlatego, że obiecała w przypadku rewolucji wziąć na siebie rolę najbardziej radykalnej siły, a w praktyce okazała się błędym symulantem. To zjawisko zasługuje na szczegółową analizę.

## Za wszelką cenę

Fortuna sprzyjała partii od początku. Uśmiechnęła się do jej polityków szeroko już wtedy, gdy Oleh Tiahnybok i „współtowarzysze” wstąpili w szeregi „Studenckiego Bractwa”, a potem dokonali w nim przewrotu narodowo-socjalistycznego. Społeczeństwo spokojnie przelknęło „rozprawę” z młodzieżową organizacją. Kolejnym etapem w ich działalności stała się bezlitosna eksploatacja heroicznej przeszłości Ukrainy. Hasła, symbole ówczesnej SNPU (Socjal-Nacjonalistycznej Partii Ukrainy – red.) wygenerowane były po to, aby skupić wokół partii elektorat o skrajnie prawicowych, populistycznych poglądach. Odbyło się oznaczenie ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego symbolami podobnymi do narodowo-socjalistycznych i faszystowskich. Bezkrzytyczne i populistyczne podejście do przeszłości przyczyniło się do utwierdzenia społeczeństwa w tym, że „Swoboda” jest bezpośrednią spadkobierczynią ukraińskich narodowo-wyzwoleńczych walk. Tak partia dokonała pierwszego aktu rabunkowego. Historyczną przeszłość Ukrainy zaczęto instrumentalizować na użytek wewnątrzpartyjny.

Radykalna retoryka SNPU, a potem „Swobody” zawsze była wygodna dla władzy: początkowo dla Kuczmy, potem dla Janukowycza. Po pierwsze – partia, teatralizując działalność, zbierała nowych zwolenników, co otwierało perspektywy parlamentarne. Poza tym stała dreptanie Swobody w kole „heroicznej

historii” dało władzom obraz zagrożenia ze strony „oszałałych banderowców”. Ten wizerunek dobrze działał na wszystkich wyborach parlamentarnych i prezydenckich, pomagał politycznym technologom partii władzy dzielić Ukraińców na kategorie, odwracał uwagę od problemów społeczno-ekonomicznych w społeczeństwie i nie pozwolił na zjednoczenie wschodu i zachodu.

Po drugie – aktywne wspieranie „Swobody” przez władzę i „oczyszczenie” pola elektoratu sprzyjającego jej na zachodniej Ukrainie zdyskredytowały i marginalizowały demokratyczne i liberalne partie. Pełne wspar-

daży interesów” na razie nie ma i być nie może. Ale jej działania! Jednym z najbardziej niespodziewanych wyników działalności Euromajdanu w Kijowie jest całkowite wycofanie się z prawicowego radykalizmu i rewolucyjności „Swobody”. Przeglądając się przez dłuższy czas mimikrze „Swobody” po prawej stronie, jako pierwszy wystrzelił „Prawy Sektor” („Sektor Prawicowy” – red). Jednak nawet to nie powstrzymało „Swobody” w jej prowokacyjnej działalności. Gdy we Lwowie wyłonił się lokalny majdan, „Swoboda” od razu próbowała go przejąć. Udało się jej na jakiś czas narzucić lwowskiemu Euromajdanu-

cie władzy dla siły prawicowo-radykalnej nie zwróciło uwagi polityków i technologów. Wycofanie z wyborów „Batkiwyszczyny” w obwodzie tarnopolskim i lwowskim dało „Swobodzie” całkowite zwycięstwo w regionie. To właśnie ta wyborcza symbioza władzy i „Swobody” stała się kolejnym rabunkiem demokratyzacji Ukrainy.

Prawie wszystkie działania „Swoboda” skierowała na skoncentrowanie uwagi zachodniej Ukrainy na przeszłości; przeniesiono ciężar dyskusji społecznej do poziomu pustych rozmów o historycznych wrogach i bohaterach, a w tym samym czasie kleptomaniński rząd Janukowycza mógł bezkarnie rozkładać Ukrainę. To dziwne, ale ksenofobiczna i antysemicka retoryka „Swobody” nigdy nie została ukarana przez sąd, wprost przeciwnie – takie fakty błyskawicznie mnożyły centralne media ukraińskie. Pozwalało to lekko umocnić wizerunek dzikich nacjonalistów z Zachodniej Ukrainy, neonazistów, a nawet czasami faszystów. Przy tym niektóre operacje informacyjne prowadzono w sposób wirtuozerski: w podświadomości narodu utwierdzały propagandowe sformułowania: UE – to kryptofaszyści, którzy marzą o zawładnięciu kwitnącej i niezłomnej Ukrainy. Rezerwą tych „eurofaszystów” są bezpośredni potomkowie OUN, UPA i dywizji SS Galizien – partia „Swoboda”.

Nie miało sensu tłumaczenie, że neonazizm w Europie jest ścigany przez prawo, i że „Swoboda” wcale nie jest proeuropejską partią. Taki chimeryczny, bipolarny świat, zbudowany przez propagandę rosyjską i ukraińską, jeszcze przez długi czas będzie funkcjonował w głowach wielu Ukraińców.

Zachowanie partii „Swoboda” w ostatnim czasie wywołuje więcej pytań niż odpowiedzi. Bezpośrednich dowodów jakiejś zmywy czy „sprze-

wi swoją retorykę i symbolikę, ale nic poza tym.

Kolejną próbą przejęcia Majdanu była próba podporządkowania Rady Majdanu. Dwa razy próbowała to zrobić deputowana Iryna Sech, tłumacząc się mitycznymi decyzjami z Kijowa, starała się narzucić skład Rady. Takie próby są zrozumiałe – notowania „Swobody” znacznie spadają. Nie pomógł, tu nawet trik z wytypowaniem znanego gen. Sala na stanowisko gubernatora obwodu. Wydarzenia rewolucyjne przeszkodziły „Swobodzie” podnieść notowania. Nieudolność z jaką frakcja „Swobody” w Radzie Obwodowej włączyła się do protestu przeciwko Sale, świadczą o tym, że miała to być jedynie imitacja działań, piuronochron Janukowycza i koło ratunkowe dla samej partii.

Tymczasem wybuchła rewolucja. Mogło się здаwać, że nastął złoty czas dla tej najbardziej rewolucyjnej prawicowo-radykalnej zachodnio-ukraińskiej partii. I znowu rozczarowanie – „Swoboda” zamiast realizowania swoich pogroźek wobec znienawidzonego reżimu, zaczyna przepychać się na tyłach, równoległe nie zapomina o sprzedawaniu „ładnych” obrazków propagandzie kremlowskiej. Bez uzgodnienia z kimkolwiek „Swoboda” nagle zajmuje gmach Administracji Kijowskiej na swój sztab. Partyjni działacze wywieszają nad wejściem portret Stepana Bandery, deklarując przed wschodem, południem i centrum Ukrainy, że EuroMajdan zajęli „banderowcy”. Siedzibę Administracji Kijowskiej dekorują symbolami nacjonalistycznymi i partyjnymi flagami „Swobody”.

Zapytacie państwo po co? Aby stworzyć pewien obraz – taka będzie odpowiedź. Podobnie jak w marszu z pochodniami z okazji urodzin woźdza OUN Stepana Bandery. Jeśli ma ktoś wątpliwości, że „Swoboda”

nie miała nic złego na myśli, organizując imprezę w stylu nazistowskiej Trzeciej Rzeszy, to niech przejrzy rosyjskie programy informacyjne z ostatnich kilku tygodni. Nikomu niepotrzebny marsz stał się główną atrakcją antyukraińskich programów telewizyjnych w Rosji.

Ostatnia akcja „Swobody” nie wyróżnia się niczym szczególnym. Są to marne próby zwrócenia uwagi. Do takich należą stwierdzenia o pogroźkach wobec rodzin partyjnych aktywistów ze strony nieznanymi przestępców, które zabrzmiały ze strony „Swobody” na ostatnich rozmowach z władzami. Warto zapytać o to, jakie separatystyczne rozmowy toczy ta partia z reżimem Janukowycza? Dlaczego nie ogłoszono nazwisk osób ze strony rządowej, którzy przyprowadzili ze sobą przestępców? Dlaczego doszło do prób ponownego „przejęcia” zajętych już raz gmachów administracyjnych we Lwowie i w Równem? Dlaczego dochodzi do konfrontacji „Swobody” ze społeczeństwem, a na barykadach jako jej nie widać? Mamy też pytania do konkretnych członków tej partii – Iryny Farion i Jurija Michalczyzna: dlaczego cały ich zapal rewolucyjny sprowadza się do dyskredytacji Majdanu i jego ośmieszenia?

Wydaje się, że „Swoboda” zachowuje się na zapleczu Majdanu jak rabuś, który chce w odgłosach rewolucji uszczknąć dla siebie łakomy kęs. Nie rozumiem, dlaczego liderzy Majdanu nie dostrzegają destrukcyjnej działalności tej siły politycznej? Boją się rozłamu? Ale obecność rabusiów na tyłach szeregów jest o wiele bardziej niebezpieczna, od udawania jedności przed publicznością.

Od dłuższego czasu ukraińscy politolodzy i politycy nie ośmielają się dokonać publicznej analizy wystąpienia lidera „Swobody” Ołeha Tiahnyboka. W znacznym stopniu była to danina złożona mitycznej jedności, której mieliśmy wszyscy chronić jak źrenicę oka. Na próżno. W swoim ostatnim wystąpieniu w Radzie Najwyższej Ołeh Tiahnybok, mówiąc o derusyfikacji dał precyzyjny przekaz całej rosyjskojęzycznej Ukrainie. Czy przypadkowo? Nie wierzę. Każde słowo tego polityka jest dokładnie wyważone. Nie belkocze bez namysłu. Więc jak po takim oświadczeniu można spodziewać się solidarnych działań tych,

komu dokuczył reżim Janukowycza w Dniepropietrowsku, Odessie czy Mikołajowie?

Po wyżej wymienionych przykładach mimo woli nasuwa się pytanie, czym jest „Swoboda” i czego ona pragnie? Jednoznacznej odpowiedzi, niestety, brakuje. Pozostaje wróżenie: polityczna nieadekwatność czy cyniczne wyrachowanie. Jeżeli „Swoboda” nie rozumie, że ich pseudobanderowski model państwa jest nie do przyjęcia i jest niemożliwy w granicach dzisiejszej Ukrainy, to należy ich traktować jak niepełnosprawnych uczestników procesu politycznego. Jeżeli jest to cyniczne wyrachowanie, to partia ta, podobnie jak komuniści, jest na krótkiej smyczy władzy. Więc liczyć na nich w rewolucyjnym okresie nie warto. Przeciwnie, należy się spodziewać kolejnych prowokacji dla poprawienia własnego wizerunku. Warto sobie uświadomić, że o ten wizerunek „Swoboda” będzie walczyć z „Prawym Sektorem”.

#### Wnioski

Prawie wszystkie zdobycze Euromajdanu zawdzięczamy społeczeństwu obywatelskiemu Ukrainy. Próby działaczy partyjnych narzucenia społeczeństwu swoich przywódców zakończyły się pełnym fiaskiem. Aby przeciwdziałać niebezpiecznym scenariuszom należy powołać działającą Radę Majdanu. Do tej Rady należy włączyć przedstawicieli społeczeństwa, cieszących się największym autorytetem wśród protestujących. Rada powinna opracować dokładny plan działań na przyszłość, wypracować strategię i taktykę działań w parlamencie i w regionach. Określić zadania pierwszego stopnia. Koordynować działalność wszystkich protestujących grup, wprowadzając ich przedstawicieli do rozszerzonego składu Rady. Unikać działań samodzielnych i zakulisowych.

Jednocześnie trzeba pogodzić się z tym, że „nie zmienia się koni podczas przeprawy”. Dlatego nie warto wykluczać „Swobody” ze składu opozycji. Warto po prostu bardziej dokładnie przypatrywać się ich działalności.

Warto zapamiętać słowa Konfucjusza: Okręt, który nie wie gdzie płynie, nigdy nie będzie miał sprzyjających wiatrów...

W wersji ukraińskiej artykuł ukazał się na stronie zaxid.net

# Strajk solidarności z Euromajdanem

13 lutego, od godz. 12:00 do godz. 13:00, mieszkańcy Lwowa, młodzież, studenci i wykładowcy uczelni lwowskich, przedstawiciele organizacji pozarządowych, aktywiści Euromajdanu i Automajdanu wyszli na Rynek przed Ratuszem na strajk solidarności z Euromajdanem i całą Ukrainą. Organizatorzy Ogólnoukraińskiego komitetu strajkowego oświadczyli, że w ten sposób chcą udowodnić swoje poparcie ideom Majdanu w Kijowie, chcą zwolnienia zakładników, ukarania funkcjonariuszy oddziałów specjalnych milicji „Berkut”, odpowiedzialnych za bicie ludzi, zmianę rządu i konstytucyjnej reformy.



#### EUGENIUSZ SAŁO, KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

- Dzisiaj na całej Ukrainie strajkują wszyscy, którzy podtrzymują demokrację i chcą, żeby Ukraina była w Unii Europejskiej. Czekamy na to co zrobi rząd w Kijowie, ale my nie siedzimy ze złożonymi rękoma, tylko stoimy tu i walczymy o demokrację na Ukrainie – powiedział przewodniczący Rady Miejskiej Wasyl Pawluk.

Do wszystkich obecnych na Rynku zwrócił się mer Lwowa Andrij Sadowyj, który powiedział: „Lwów jest bardzo ważny dla Ukrainy i Kijowa. Na wieży Ratusza wisi transparent: „Wolne miasto wolnych ludzi”. Tacy jesteśmy i zawsze takimi będziemy. Gdyby nie było Lwowa, to nie byłoby również Kijowa. Sytuacja jest bardzo trudna, czeka nas bardzo długa walka. Ale jestem pewien, że zwy-

ciężymy, bo prawda jest po naszej stronie”.

Na znak solidarności z Majdanem i całą Ukrainą uczestnicy protestu wspólnie zaśpiewali narodowy hymn Ukrainy.

Niebawem na Rynek przybyła grupa studentów i wykładowców Politechniki Lwowskiej z plakatami i banerami: „Jesteśmy przeciwko przestępcom przy władzy”, „Na Ukrainie nie ma miejsca dla bandytów”, „Represje przeciwko ludziom powinny być powstrzymane”, „Jesteśmy tu, bo chcemy godnej pracy”.

- W parlamencie, rządzie, na fotelu prezydenta siedzą bandyci i chcą rządzić naszym państwem. Nie może cały kraj, kraj ludzi wykształconych żyć według praw mafijnych – mówi student Jurij.

- Swoją przyszłość widzę w państwie wykształconym, europejskim, w którym wszystko się dzieje zgodnie z przepisami prawa, gdzie można zna-

leć dobrą pracę i mieć normalne wynagrodzenie. Nie dość, że okrada nas własny rząd – dodaje student Nazar.

- Wykładowcy są świadomi i rozumieją, że żyć i nauczać dalej w tym systemie staje się nie do zniesienia. Kiedy uczyliśmy naszych studentów, inni studenci znikają w Kijowie. Biją ich, torturują, więżą. Rozumiem, że nikt nam nie pomoże, jeśli sami sobie nie pomożemy. I gdy staje się coś złego z któryś z naszych aktywistów, to jesteśmy solidarni z nim i mówimy o tych problemach. Ale kiedy nas będzie jeszcze więcej, to łatwiej nam będzie przezwyciężyć tę dyktaturę – powiedział prorektor ds. pracy pedagogicznej i edukacyjnej Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. I. Franki Zwienisława Mamczur-Kałyneć.

Na zakończenie przedstawiciele Ogólnoukraińskiego Komitetu Strajkowego oświadczyli, że jeśli władze nie zechcą usłyszeć postulatów narodu, strajki będą kontynuowane.

## Pomoc dla pani Bronisławy

Pani Bronisława Melnarowicz ma 68 lat, mieszka we Lwowie. W styczniu br., w wyniku złamania kości udowej, musiała poddać się skomplikowanej operacji ortopedycznej. Z dnia na dzień, rodzina musiała zapożyczyć się na ogromną jak dla nich kwotę, by zapłacić za potrzebne leki i za operację. Potrzebny był też zakup implantu, łączącego kości – jego cena – 3600 zł. Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników KG, o pomoc dla pani Bronisławy. Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 – z dopiskiem „Bronisława Melnarowicz”.

**Monika Narmuntowska-Michalak Fundacja dr. Mosinga**

## Podziękowanie

**Pani JADWIDZE ZAPPE**

Składamy serdeczne podziękowania za opłatkowe i noworoczne delacje. Bóg zapłać!

**Wdzięczni członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie**

## Unijna Rada Spraw Zagranicznych o perspektywie europejskiej dla Ukrainy

Umowa Stowarzyszeniowa wraz z Umową o Pogłębionej Strefie Wolnego Handlu nie są ostatecznym celem we współpracy Unii Europejskiej z Ukrainą – stwierdzono w konkluzjach z poniedziałkowej Rady Spraw Zagranicznych w Brukseli z udziałem ministra Radosława Sikorskiego.

Problematyka Partnerstwa Wschodniego oraz sytuacja na Ukrainie, gdzie od miesięcy trwają demonstracje na rzecz zbliżenia z UE, były jednymi z głównych tematów Rady ds. Zagranicznych, która odbyła się 10 lutego w Brukseli. Wiele dyskusji wzbudziła kwestia możliwości zapewnienia pomocy finansowej dla Kijowa. Jesz-

cze przed obradami Rady minister Sikorski wskazywał na ogromne możliwości pozyskiwania przez Ukrainę środków międzynarodowych, w tym z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Europejskiego Banku Inwestycyjnego, czy Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Istnieją także możliwości wsparcia makroekonomicznego czy wykorzystania środków Komisji Europejskiej. Jednak, aby uzyskać wsparcie, Ukraina musi zacząć się reformować. „Na niezreformowaną gospodarkę pieniędzy nie będzie” – stwierdził Radosław Sikorski. Wskazał także na inne formy wsparcia, które mogłyby być bardzo

ważne dla Ukrainy, w tym przede wszystkim w odniesieniu do rozwiązywania problemów wynikających z ograniczeń handlowych czy poszukiwania rynków zbytu dla swoich produktów. „W takiej sytuacji powinniśmy udzielić wsparcia eksperckiego czy handlowego, tak aby ewentualne bojkoty produktów ukraińskich nie odniosły swoich celów politycznych” – dodał szef polskiej dyplomacji (...) Kolejne spotkanie Ministrów Spraw Zagranicznych planowane jest w połowie marca 2014 r.

**MARCIN WOJCIECHOWSKI rzecznik Prasowy MSZ**

# Zimowa stolica Bieszczad

O tym, jak zaowocowała piękna prezentacja walorów turystycznych stolicy Bieszczad w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie podczas Dnia Ustrzyk Dolnych sprawdził na początku lutego KONSTANTY CZAWAGA.

Z powodu sytuacji politycznej na Ukrainie zapowiadana wycieczka do Ustrzyk Dolnych dla lwowskich dziennikarzy została przesunięta na wiosnę. Tymczasem miałem okazję zwiedzić ten teren podczas dobroczynnego kiermaszu przedświątecznego, który korpus dyplomatyczny we Lwowie przygotował na rzecz Fundacji „Dajmy nadzieję”: moja małżonka nabyła voucher na weekendowy pobyt w Ustrzykach Dolnych. Przypominając sobie słowa starosty ustrzyckiego Henryka Sułuji, że do Ustrzyk ze Lwowa jest zaledwie 120 km, bez skutku próbowałem znaleźć jakiś autobus rejsowy w tym kierunku. Nie jeżdżą przez przejście graniczne w Krościenku. Pociąg z Chyrowa do Ustrzyk Dolnych też już od kilku lat nie jeździ. No to ruszamy na Szegini, a tam z „mrówkami” przez piesze przejście i do Przemyśla. Gdy sprawdziłem rozkład jazdy autobusów, okazało się, że w sobotę nie ma połączenia z Ustrzykami Dolnymi, z wyjątkiem przejazdu przez Sanok. Trzeba bę-



Autor w Ustrzykach Dolnych

dzie stracić cały dzień na podróż. Dzięki życzliwości pracowników hotelu Villa Neve termin naszego tam pobytu został przesunięty o dzień wcześniej.

## Przemiany

Pamiętam w jakim okropnym stanie była kamienica przy drodze na Jasień (w którym znajduje się sanktuarium Marki Bożej Bieszczadzkiej, bylej Rudeckiej). Byłem bardzo zdziwiony, gdy zobaczyłem, jak pięknie ją odrestaurowano, przypomina pałacyk. Została wybudowana w 1926 roku przez kominiarza Franciszka Niedzioczę i jego żonę krawcową. Obszywała wszystkie ustrzyckie panie niemal 24 godziny na dobę. To dzięki jej pracy powstał ten dom, jeden z najpiękniejszych w tym miasteczku. Po II wojnie światowej osierocona kamienica popadała powoli w ruinę, aż zwróciła zainteresowanie członków Bieszczadzkiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Współwłaściciel firmy budowlanej z Krakowa Ryszard Kasperczyk, który specjalizuje się w odnawianiu zabytków podwawelskiego grodu odnowił kamienicę i przystoso-



Skocznia

wał ją pod współczesny hotel o wysokim standardzie.

Dużym atutem tego obiektu jest jego położenie. Villa Neve mieści się niedaleko centrum Ustrzyk Dolnych, zaledwie 600 m od Stacji Narciarskiej „Gromadzyń” i 4 km od Stacji Narciarskiej „Laworta”. Jest również doskonałą bazą wypadową nad

w kilkudziesięciu metrach od Villy Neve. Na początku XXI wieku nad tym obiektem również zgromadziły się czarne chmury. Staraniem Bożeny i Janusza Bałkotów został uratowany i oddany do użytku już jako Muzeum Młynarstwa i Wsi. Pani Bożena przypadkowo usłyszała, że właścicielka starego młyna ma zamiar wyprzedać całe wyposażenie. Od razu wpadła na pomysł, żeby wziąć kredyt w banku i wykupić nieczynny młyn z całą zachowaną maszyną do mielenia zboża. Nie każdy rozumiał decyzję państwa Bałkotów. Wykonali kawał gigantycznej pracy. Janusz zajmował się remontem i rekonstrukcją budynku i poszukiwaniem materiałów historycznych. Parter miał zostać zaadaptowany pod kawiarenkę. Janusz Bałkot jest teraz wspaniałym znawcą młynarstwa, słuchając opowieści gospodarza zapytałem go nawet czy nie chce obronić doktoratu z tej dziedziny. Z uśmiechem odpowiedział, że takiego zamiaru nie ma, ale cieszy się bardzo ze swego zajęcia. Podobnie jak jego żona, która całkowicie zanurzyła się w świat bieszczadzkiej przepisów smacznych dań. Tak powstała jedna z największych atrakcji turystycznych w Ustrzykach Dolnych oraz w Bieszczadach. Od 2010 roku muzeum nie tylko służy turystom z Polski i innych

krajów, ale jest także magicznym miejscem spotkań artystów, muzyków, literatów. Jest tu też galeria obrazów i aniołów bieszczadzskich.

Jedną z najbardziej znanych postaci w Bieszczadach jest Bogdan Augustyn, założyciel i wokalista zespołu KSU, historyk z wykształcenia, inicjator ratowania zabytków w tej

parasolem. „Jeżeli chodzi o Ustrzyki Dolne to mimo niesympatycznej aury panującej na zewnątrz wyciągi udało się dościsnąć i stacja narciarska „Gromadzyń” funkcjonuje cały czas: od okresu świątecznego do tej pory – powiedział dla Kuriera Michał Regiel z Bieszczadzkiego Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych. – Wiadomo, że czasem lepsze warunki, czasem gorsze aczkolwiek wyciąg cały czas chodzi i turyści docierają do nas. Taka pogoda nie odstraszyła aż tak strasznie i w Ustrzykach widać, że ruch turystyczny cały czas jest. Próbuje rezerwować noclegi dla turystów. Przeciętna cena – do 50 zł, nocleg ze śniadaniem. Wiadomo, że są tańsze i dużo droższe, zależy od standardu”.

Od samej granicy z Ukrainą, to znaczy już w Brzegach Dolnych widoczne są ogłoszenia dla turystów ze wschodu.

„Docierają też turyści z Ukrainy – mówi Michał. – Niestety, odkąd wprowadzono wizy turystów zaczęło przyjeżdżać znacznie mniej. Kiedyś



Młyn – muzeum Młynarstwa i Wsi



Galeria obrazów we Młynie

części Karpat. Był wśród założycieli „Gazety Bieszczadzkiej”, pomysłodawca i autor artykułów w Roczniku Historycznym „Bieszczad”. Bogdan również doskonale zna tereny za granicą wschodnią. Opowiadał jak w październiku zeszłego roku cieszyła go wspaniała pogoda w Czarnohorze. Mówiliśmy też o rozwoju turystyki pieszej w miejscowościach przygranicznych po stronie polskiej i ukraińskiej bogatych w zabytki sakralne. Rozmawialiśmy też o współpracy między redakcjami.

## Tam śniegu nie zabraknie

Pada deszcz. Pod nogami błoto, jednak za jakiś kwadrans stoimy już na śniegu i pijemy kawę pod

było ich sporo na wyciągach narciarskich, głównie w sezonie zimowym. Teraz widać, że jest ich garstka. Jeżeli chodzi o transport, to tutaj w Krościenku można przekroczyć granicę tylko własnym samochodem. Na pewno coś by się zmieniło, umożliwiło i ułatwiło, gdyby turyści mieli możliwość przekroczenia granicy autobusem lub drogą kolejową. Jest to problem. Nie każdy ma swój samochód, a poza tym niektórzy chcą jechać na wycieczki zorganizowane. Jednak jeśli ktoś nie posiada własnego transportu, nie jest w stanie przejść nawet pieszo przejścia w Krościenku. Jest to duże utrudnienie”.

Michał Regiel wspominał o śmiesznej sytuacji: „Kiedyś przy-



„Gromadzyń” – ulubione miejsce narciarzy

jechał do nas na rowerze turysta z Belgii. Jak się dowiedział w Ustrzykach Dolnych, że nie może przekroczyć rowerem granicy w Krościenku to aż mu się kolana ugięły, widząc że 80 km musi jechać z Ustrzyk do Przemyśla. W każdym razie udało się to załatwić w ten sposób, że rower zapakowaliśmy do samochodu. Tak przekroczył granicę i pojechał sobie dalej na Ukrainę. Z parterami z Ukrainy wymieniamy się głównie materiałami na targach turystycznych



**Michał Regiel**

w Rzeszowie. Nasza współpraca wygląda w ten sposób, że turyści do Lwowa mogą pojechać albo własnym samochodem, albo na zorganizowane wycieczki. Bardzo serdecznie zapraszam do Ustrzyk Dolnych, stolicy Bieszczad. Nie tylko w zimie, w lecie też czeka na turystów sporo atrakcji. Myślę, że każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Oczywiście służymy pomocą w Bieszczadzkim Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych. Można śmiało zadzwonić lub napisać mail. Szybko odpowiemy i zapraszamy”.

Na stacji narciarskiej spotkałem młodą rodzinę ze Lwowa. „Jest o wiele bliżej i taniej niż wyjazd na narty do Bukowelu – tłumaczą Wasyl i Luba. – Dzieciaki dla których tutaj jest prawdziwy raj zimowy chcą tu przyjeżdżać do końca zimy. Dłaczę-



**Janusz Bałkota**

go nie ma ułatwienia wizowego dla turystów, na wzór wiz biznesowych? Zachowuje się taki turysta grzecznie, ma potwierdzenie od firmy turystycznej z Polski, no to niech sobie jeździ na narty do Ustrzyk Dolnych czy łązi po Bieszczadach. Czym taki człowiek gorszy od handlarza?”

Nasz voucher obejmował zwiedzanie „Forty” – stadninę koni w Dźwiniaczu Dolnym. Niestety była niedziela i żadnego połączenia autobusowego z Ustrzyk Dolnych. Do Przemyśla też. Do Lwowa tylko 120 km i tak bliźniutko do przejścia granicznego w Krościenku. Dla obywateli RP jest to bieszczadzka brama na wschód. Dla obywateli Ukrainy na razie tylko furka zimowej stolicy Bieszczad.

Na parkingu przed „Biedronką” krążymy przez pewien czas wokół samochodów z numeracją polską dopóki nie usłyszeliśmy język ukraiński. Para z Dobromila regularnie przyjeżdża na zakupy do Ustrzyk Dolnych. Zgodzili się przewieźć nas przez granicę. W Chyrowie od razu przesiadamy do busa na Lwów. Podróż wyniosła cztery godziny. Ze Lwowa do Ustrzyk Dolnych jest naprawdę blisko.

## Obchody Dnia Chorego w Tarnopolu

„Cieszę się, że właśnie tutaj przed obrazem Pana Jezusa Miłosiernego mogliśmy przeżywać ten dzień” – mówił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki podczas obchodów archidiecezjalnego Dnia Chorych obchodzonego 11 lutego w tarnopolskim kościele.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

„Świadczyć dobro cierpieniem – świadczyć dobro cierpiącemu” – te słowa bł. Jana Pawła II ukazują w sposób niezwykle przejrzysty sens ludzkiego cierpienia, a jednocześnie stają się drogowskazem dla tych wszystkich, którzy świadczą dobro chorym i cierpiącym urzeczywistnia-

zamyka się wokół niego samego, eliminując wszystko i wszystkich, którzy na drodze do realizacji wyznaczonych celów i zamierzeń mogliby stać się przeszkodą. W takim świecie nie ma miejsca dla ludzi cierpiących, ponieważ cierpienie postrzegane jest jedynie jako coś, co jest nieużyteczne i pozbawione jakiegokolwiek wartości. Nie dziwi zatem fakt, że w takim świecie człowiek



ją we współczesnym świecie przykład dobrego samarytanina, który przechodząc obok porzuconego człowieka nie potrafił pozostać obojętnym, ale jak mówi Ewangelia św. Łukasza, wzruszył się głęboko, podszedł do niego i opatrzył mu rany” – zaznaczył w homilii arcybiskup Mokrzycki. Zauważył, że dzisiejszy świat przeraża swoją obojętnością. „Widok leżącego na ulicy człowieka bardzo często nikogo nie zastanawia, nie dziwi, nie zmusza do tego, aby zatrzymać się choć na chwilę w zwykłym geście ludzkiej solidarności – mówił hierarcha. – W zagonionym świecie czas poświęcony bliźniemu zdaje się być coraz częściej czasem straconym, nie do odzyskania. W natłoku spraw, które kierują życiem człowieka, jego świat coraz bardziej

cierpiący może czuć się pozbawiony nadziei. Tym bardziej, jeśli nie znajduje współczucia i oparcia nawet wśród swoich najbliższych”.

Metropolita wezwał wiernych do świadczenia dobra. „Z zatroskaniem spoglądam na całą archidiecezję i na wszystkie problemy i trudności, które kształtują jej codzienność. Myślę tu przede wszystkim o ludziach bezdomnych, o bezrobotnych, o ludziach niepewnych jutra. Myślę o rodzinach rozbitych, o rodzinach doświadczających niszczącej mocy różnych patologii społecznych, jak alkoholizm, narkomania, o dzieciach pozbawionych domowego ciepła i o wszystkich tych, którzy ulegając przeróżnym zniewoleniom nie potrafią odnaleźć drogi wyjścia”.

**KG**

### POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyz do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

**Kierownik zespołu Edward Sosulski**

### Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie,  
pilotowanie grup turystycznych  
po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Bal Ormiański w Warszawie

Karnawał w pełni, nęcą zaproszenia z Polski do uczestniczenia w balach karnawałowych. Okazją do wspaniałej zabawy stał się II Bal Ormiański zorganizowany 8 lutego w Warszawie.

**BEATA KOST**

Tradycja ormiańskich balów jest stara i barwna. Ormianie umieli się bawić i zabawiać swoich gości. Wszędzie tam, gdzie na ziemiach polskich były skupiska Ormian – w dużych ośrodkach i małych miasteczkach od Lwowa aż po Kutry – odbywały się wspaniałe bale karnawałowe. Różniły się jedynie sale balowe: we Lwowie bal ormiański odbywał się najczęściej w salach Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego i należał do największych atrakcji lwowskiego karnawału, a w odległych Kutach wytworne ormiańskie panie i eleganccy panowie śpieszyli do siedziby „Sokoła”.

Aby tradycji stała się zadość Izba Gospodarcza Polska-Armenia wraz z Fundacją Ormiańską organizują od dwóch lat w Warszawie Bale Ormiańskie. W tym roku zorganizowano drugi bal, na którym bawiono się w stylu lat 20 i 30 XX wieku. Był to powrót do pięknej, przedwojennej tradycji Ormiańskich Bali organizowanych we Lwowie, Warszawie



i innych miastach. Goście bawili się przy dźwiękach muzyki ormiańskiej i polskiej. Większość pań i panów przybyła w strojach i nakryciach głowy z dwudziestolecia. Na balu bawiło się ponad 160 osób, wśród nich byli potomkowie starych rodów polskich Ormian i Ormianie z nowej emigracji. I jak donosił niegdyś poeta: „Goszczono się suto i obficie, bo szczerem było dawnych Ormian życie”.

**KG**

## Krzemieniec



**Ryszard Jan Czarnowski**

**Wydawnictwo Rytm**

**Warszawa 2014**

Nie ma chyba przybysza który odwiedzając Krzemieniec, nie myślał o powrocie tutaj. Iluż przedwojennych autorów przewodników z Mieczysławem Orłowiczem na czele zatrzymując się z zachwytem w jarach stromo żegnąjących dalszą przestrzeń Wyżyny Podolskiej starało się w najpiękniejszych zdaniach przekazać niebywałą urodę tego miejsca. Iluż wędrowców nie mogło oderwać się od widoków wież i hełmów barokowych świątyń, domków i dworów, rozciąganych z korony nad miastem – ruin zamczyska na szczycie Góry Bony. Pozostały te pejzaże i architektura drewniana w obrazach licznie przybywających tu malarzy i poetów. Pozostała tamtejsza realność miejsca w poezji, w listach Juliusza Słowackiego, Zygmunta Rumla i wielu innych.

Ale książka ta nie jest bynajmniej kolejnym przewodnikiem po miasteczku. Jest to me własne spojrzenie na zaginione dziś w licznych publikacjach Ateny Wołyńskie i prężną kolonię artystyczną. Na miejsca, ludzi, na wydarzenia, na codzienność tamtejszą i obecną. Bo choć Krzemieniec utracił swą różnorodność w wojennym tragicznym czasie to nadal stanowi perłę w niegdyśszej koronie Rzeczypospolitej i powoli odżywa. Jeśli me subiektywne, wybiórcze acz jak najbardziej realne opisanie przypadnie Ci Przyjacielu do serca wiedz, że już w drodze, w przygotowaniu są dalsze tomiki z naszej wspólnej z Wydawnictwem Rytm serii „Moje Kresy” – „Żółtkiew – kolebka” i „Grodno – zapomniana stolica”.

**KG**

# Prasa polska o Ukrainie

Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Około 200 wrocławian i Ukraińców studiujących w tym mieście wzięło udział w demonstracji wsparcia dla Ukrainy, która odbyła się w sobotę na wrocławskim Rynku. Kilkadziesiąt, w większości młodych osób, manifestowało swoje poparcie dla Majdanu. Uczestnicy wrocławskiego protestu przemarszerowali z Pl. Nankiera na Rynek, niosąc ukraińskie flagi i skandując hasła poparcia dla dialogu na Ukrainie. Tam odczytany został oficjalny manifest akcji.

„Jesteśmy w wysokim stopniu zaniepokojeni konfliktem, który ma miejsce w Ukrainie. Podczas pogłębiającego się kryzysu siedem osób straciło życie, a setki zostały rannych. W tym trudnym czasie zapewniamy o swojej pełnej solidarności z narodem ukraińskim. Apelujemy do władz Ukrainy o respektowanie praw człowieka i zasad obowiązujących każde demokratyczne państwo. Wierzmy, że jedyną drogą do zgodnego współistnienia jest dialog” – zadeklarowali w swoim manifestie uczestnicy akcji.

**Manifestacje wsparcia dla Ukrainy, 01.02.2014**

Aż 84 proc. obywateli Rosji uważa akcję protestacyjną ukraińskiej opozycji na Majdanie w Kijowie za próbę zamachu stanu – wynika z sondażu Centrum Analitycznego Jurija Lewady, zrelacjonowanego przez agencję Interfax.

Według tej niezależnej pracowni badań socjologicznych w trwającym na Ukrainie konflikcie sympatie prawie jednej czwartej Rosjan (24 proc.) są po stronie prezydenta Wiktora Janukowycza. Opozycję popiera 9 proc. obywateli Federacji Rosyjskiej, 58 proc. nie sympatyzuje z żadną ze stron.

Pytani o uczucia, jakie wywołują u nich protestujący w Kijowie, jedna trzecia Rosjan (33 proc.) odpowiedziała, że oburzenie, 22 proc. – zdziwienie, a 12 proc. – rozdrażnienie. Tylko 3 proc. odparło, że – aprobatę, a 1 proc. – podziw.

Ponad połowa Rosjan (59 proc.) jest za tym, by Rosja i Ukraina były niezależnymi, ale zaprzyjaźnionymi państwami z otwartymi granicami. 16 proc. opowiada się za zjednoczeniem dwóch krajów i utworzeniem jednego państwa. Według 19 proc. granice między Rosją i Ukrainą powinny być zamknięte – z wizami i urzędami celnymi.

**84 proc. Rosjan uważa wydarzenia w Kijowie za próbę zamachu stanu, guu, 02.02.2014**

Moskwa domaga się od Janukowycza siłowego rozwiązania kryzysu. Wydane dziś przez rosyjski MSZ oświadczenie jest uprzejme, ale stanowcze: „Oczekujemy, że opozycja na Ukrainie przestanie grozić i stawiać ultimatum, a zacznie poważny dialog z rządem, aby znaleźć wyjście z

obecnego kryzysu” – czytamy w dokumencie. To tylko jeden z elementów kampanii, uruchomionej przez rosyjskie władze. Moskwa wstrzymała też wypłatę uzgodnionego miesiąca temu kredytu pomocowego o wartości 15 mld dolarów. Coraz bardziej realne jest także wstrzymanie przez Rosję dostaw gazu dla Ukrainy. – To całkowicie zmienia stan naszych stosunków – ostrzegł złowrogi premier Dmitrij Miedwediew. Kreml uruchomił także potężną kampanię propagandową w rosyjskiej telewizji, która jest powszechnie oglądana we wschodniej i południowej części Ukrainy.

Zapewne w ramach przygotowań do interwencji przeciwko protestom w armii przeprowadzono badania poglądów kadry oficerskiej. Ekspertom są zgodni, że prezydent w znacznie większym stopniu może liczyć na poparcie wojsk wewnętrznych, które od lat otrzymywały zdecydowanie lepsze wyposażenie. Pytanie, czy zdecyduje się ich użyć.

**Kreml ma już tego dość, Jędrzej Bielecki, 03.02.2014**

Kijów musi w końcu usłyszeć, że ma realną perspektywę członkostwa w Unii, jeśli tylko spełni wiążące się z tym warunki. Dotychczas taka deklaracja nie padła.

Zakończona w niedzielę konferencja bezpieczeństwa w Monachium, w której uczestniczyli liderzy ukraińskiej opozycji, daje nadzieję, że w Europie jest wola polityczna, by rozwiązać konflikt na Ukrainie. Jednak sama wola polityczna nie wystarczy. Potrzebne są realne działania, a także jasne określenie ze strony Majdanu, z kim Bruksela może rozmawiać. Na razie na szczeblu międzynarodowym demonstrantów reprezentują liderzy trzech ugrupowań opozycyjnych – Arsenij Jaceniuk z Batkiwyszczyny, Witalij Kliczko z UDAR-u i Oleh Tiahnybok ze skrajnie prawicowego ugrupowania Swoboda. Nie należy zapominać, że w trakcie demonstracji do głosu doszli także liderzy społeczeni, i to z nimi również należy rozmawiać.

**Otwórzmy Unię na Ukrainę, Marcin Zaborowski, 04.02.2014**

Cała Europa powinna twardo i jednoznacznie sformułować pogląd, że wszystkie decyzje dotyczące przyszłości Ukrainy muszą zapadać w Kijowie i muszą być decyzjami suwerennego państwa ukraińskiego – powiedział w poniedziałek premier Donald Tusk w Tallinie. Jego zdaniem jest rzeczą ważną, aby oprócz pomocy po ustabilizowaniu sytuacji, Ukraińcy wyraźnie usłyszeli, że „ich przyszłość związana jest właśnie z Europą i że ewentualne podpisanie przez Ukrainę w przyszłości umowy stowarzyszeniowej nie musi być ostatnim krokiem na tej europejskiej drodze”.

Ewentualne podpisanie przez Ukrainę w przyszłości umowy stowarzyszeniowej nie musi być ostatnim krokiem na europejskiej drodze Ukrainy – ocenił szef polskiego rządu.

Premierzy Estonii Andrus Ansip i Łotwy Laimdota Straujuma podkreślili, że przemoc na Ukrainie nie jest żadnym rozwiązaniem problemów w Kijowie. „Ważne jest znalezienie pokojowego rozwiązania, a tylko Ukraińcy mogą znaleźć takie rozwiązanie” – ocenili.

**Tusk w Estonii: decyzje o przyszłości Ukrainy powinny zapadać w Kijowie, Radek Pietruszka, 03.02.2014**

Wiceprezydent USA Joe Biden po raz kolejny w ostatnich dniach rozmawiał telefonicznie z prezydentem Ukrainy. Apelował do niego o „dialog” z opozycją i „kompromis”, by powołać nowy rząd, który mógłby zdobyć zaufanie Ukraińców. Jak poinformował w komunikacie prasowym Biały Dom, Joe Biden apelował do ukraińskiego prezydenta, „by skorzystał z każdej okazji, włączając w to ofertę pomocy międzynarodowej”, by zmniejszyć napięcia i budować zaufanie w społeczeństwie, co może pomóc w rozwiązaniu trwającego od ponad dwóch miesięcy na Ukrainie kryzysu politycznego.

„Wiceprezydent podkreślił, że jedyną realną drogą do pokoju i stabilności na Ukrainie jest dialog i prawdziwy kompromis, które pozwolą utworzyć nowy rząd, zdolny do zdobycia zaufania Ukraińców” – podkreślono w komunikacie.

**Biden znów przekonywał Janukowycza do kompromisu, mm 05.02.2014**

W zajętych przez demonstrantów Domu Ukraińskim w Kijowie przeprowadzono szkolenie z technik samoobrony dla kobiet, które dołączą do ochotniczej służby ochrony. Będą pełnić wartę na barykadach.

Służba ochrony stworzona przez manifestantów liczy – jak twierdzą jej członkowie – kilka tysięcy ludzi. Jej głównym zadaniem jest obrona okalających Majdan Niepodległości barykad zbudowanych z worków wypełnionych lodem i śniegiem. Do tej pory w skład ochrony wchodził wyłącznie mężczyźni. Podczas szkolenia przeprowadzonego w Ukraińskim Domu ochotniczki uczone technik samoobrony. Kobiety trenowały też posługiwanie się dużymi drewnianymi tarczami w wypadku ewentualnego ataku oddziałów milicji.

**Kobiety na barykadzie Majdanu, mm, 05.02.2014**

Bez natychmiastowej pomocy z zewnątrz Ukrainie grozi bankructwo. Rosja kusi łatwiejszym pieniądzem. Ukraiński bank centralny desperacko próbuje bronić hrywny. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca jego rezerwy walutowe stopniały z 20,4 do 18,8 mld dolarów. To sześć razy mniej niż fundusze, jakimi dysponuje NBP.

Kursu waluty narodowej obronić się nie udaje. – Rezerwy walutowe Ukrainy są zbyt skromne, aby obronić kurs hrywny – uważa Viktor Szabo, dyrektor zarządzający londyńskiego

funduszu inwestycyjnego Aberdeen Asset Management.

Hrywna słabnie, bo coraz więcej Ukraińców woli zamienić oszczędności na bezpieczne dewizy. Jeśli sytuacja wymknie się spod kontroli, załamanie kursu może jednak doprowadzić do otwartego wybuchu społecznego, a także szybko doprowadzić do bankructwa państwa. Po raz pierwszy o pomocy finansowej zaczyna mówić Bruksela. Sprawę tę podjęła w rozmowie w Kijowie z Wiktorem Janukowyczem przedstawicielka ds. zagranicznych Unii Catherine Ashton. Ale to wstępny etap negocjacji.

– Nie możemy na razie mówić o żadnych konkretnych kwotach i terminach. Chcemy koordynować nasze wysiłki z innymi państwami jak Stany Zjednoczone i międzynarodowymi instytucjami – mówi „Rz” Maja Kocijancic, rzeczniczka Ashton.

**Hrywna na równi pochyłej, Jędrzej Bielecki, 06.02.2014**

Szefowa unijnej dyplomacji nie przywiozła do Kijowa nowej oferty finansowej. – Ukraina potrzebuje 15 mld euro do końca roku – mówi Arsenij Jaceniuk. Plan kompromisu między Majdanem a władzą, do którego namawiają UE i USA, to powołanie nowego rządu wspieranego przez opozycję i zarazem wzmocnionego zmianą konstytucji, która ograniczyłaby uprawnienia prezydenta na rzecz parlamentu i premiera.

Marchewką Zachodu, mógłby być pakiet pomocy dla nowego rządu. Ale szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton, nie przywiozła niczego nowego. – Prace nad pakietem pomocy dla Ukrainy trwają, ale są w bardzo wczesnej fazie – niejasno tłumaczy dyplomaci UE.

Jaceniuk przekonuje, że Ukraina w tym roku potrzebuje 15 mld dol. doraźnych kredytów. Majdan oskarża Janukowycza, że jedzie do Soczi konsultować z Władimirem Putinem nazwisko nowego premiera w zamian za kolejną transzę pomocy.

**Kijów potrzebuje szybkiej gotówki, Tomasz Bielecki, 06.02.2014**

Przed spotkaniem w piątek Putina z Janukowyczem Rosja robi wszystko, aby zmusić Ukrainę do ustępstw. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin Kreml otworzył kilka nowych frontów walki o utrzymanie wpływów nad Dnieprem. Zaczynając od mediów.

– Zgodnie z umową z 1994 r., w której Moskwa i Waszyngton gwarantują suwerenność i integralność Ukrainy w zamian za pozbycie się przez nią broni atomowej. Rosja ma obowiązek interweniować, gdy pojawiają się takie konfliktowe sytuacje jak obecna – ostrzegł w wywiadzie dla dziennika „Kommiersant” doradca Putina Siergiej Głaziew. Ataman rosyjskich kozaków Wiktor Wodolacki ostrzegł, że wysła 760 tys. swoich ludzi na Krym, aby przyjąć z pomocą „rosyjskim braciom”. To odwołanie do słów Głaziewa, który ostrzegł przed „narastającą rusofobią” na Ukrainie.

W Kijowie ostrzeżenie zostało potraktowane poważnie. Rada Najwyższa będzie debatować nad rezolucją o rozwiązaniu regionalnego parlamentu Krymu za „zwalczanie języka, kultury i tradycji Ukrainy”.

**Kreml idzie na całość, Jędrzej Bielecki, 07.02.2014**

Parlament Krymu chce poprosić Władimira Putina o opiekę. Moskwa gra Krymem przeciw Ukrainie, tak jak przeciw Gruzji grała Abchazją i Osetią.

O dokumencie szykowanym przez zdominowaną przez Rosjan Radę Najwyższą Krymu napisała moskiewska „Niezawisimaja Gazeta”. Informację potwierdził członek prezydium parlamentu półwyspu Siergiej Cekow, mówiąc: „Krym to rosyjski region w sensie narodowości, kultury, języka. Naszym obrońcą może być tylko Federacja Rosyjska”.

**Moskwa gra Krymem, Wacław Radziwiłowicz, 07.02.2014**

Doradca prezydenta Rosji Siergiej Głaziew wezwał w czwartek Stany Zjednoczone, by zaprzęstały szantażowania Ukrainy i finansowania „rebeliantów”.

„Zachód musi zaprzęścić szantaż i zastraszenia” – oświadczył Głaziew, który jest doradcą Władimira Putina ds. gospodarczych dla czwartkowego dziennika „Kommiersant-Ukraina”. Jako przykład takich praktyk Głaziew przywołał grudniowe spotkanie asystent sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji Victorii Nuland z oligarchami zbliżonymi do ukraińskich władz.

Odnosząc się do roli Stanów Zjednoczonych, Głaziew powiedział, że według posiadanych przez niego informacji Amerykanie przeznaczają „20 mln dolarów tygodniowo na finansowanie opozycji i rebeliantów, w tym jej uzbrajanie. Są informacje, że na terytorium amerykańskiej ambasady (w Kijowie) odbywa się szkolenie bojowników i że są oni uzbrajani” – dodał Głaziew.

**Doradca Putina ostro do USA: Musicie przestać finansować i zbroić „rebeliantów” na Ukrainie, 2014-02-06**

MSZ w Kijowie jest rozczarowane „stronniczymi ocenami” działań podejmowanych przez władze Ukrainy zawartymi w czwartkowej rezolucji Parlamentu Europejskiego; „niewyważony charakter rezolucji nie sprzyja uregulowaniu konfliktu” – głosi oświadczenie ministerstwa. Zdaniem MSZ rezolucja zawiera sygnały, które są zbieżne ze sposobem, w jaki władze ukraińskie próbują uregulować kryzys, PE apeluje bowiem do protestujących o zachowanie pokojowego charakteru ich akcji. Jednak uchwalony w Strasburgu dokument „ignoruje większość konstruktywnych wysiłków” podejmowanych przez władze Ukrainy – oznajmił resort.

- Niewyważony charakter rezo-lucji, a także apele o wprowadze-nie działań ograniczających (czyli sankcji) ze strony UE nie sprzyjają kształtowaniu pojednania i atmosfery wzajemnego zaufania na Ukra-inie, a w konsekwencji szkodzą procesowi stabilizowania sytuacji – czytamy dalej.

#### Ukraina: MSZ wyraża rozczarowanie rezolucją Parlamentu Europejskiego, 06.02.2014

Dyskusja o sytuacji na Ukrainie i możliwościach pomocy jej mieszkańcom, a także koncerty odbyły się w niedzielę w Białymstoku w ramach imprezy majdan artystyczny „My z Wami”. Organizatorzy chcieli w ten sposób wyrazić swoje wsparcie dla obywateli Ukrainy.

Majdan artystyczny pod hasłem „My z Wami” zorganizowała Galeria Arsenal i klub Zmiana Klimatu. „Niepokoje społeczne na Ukrainie przefiltrowane przez doniesienia medialne być może wydają się odgłosami z innego świata, ale tak naprawdę dramat rozgrywa się po sąsiedzku. Chcemy wiedzieć więcej o sytuacji w Kijowie i nie chcemy być obojętni wobec krzywdy i przemocy wobec obywateli Ukrainy” – napisali organizatorzy w zaproszeniu na to wydarzenie.

#### Majdan artystyczny w Białymstoku, eb, 10.02.2014

Ukraina musi zacząć wdrażać reformy, aby otrzymać wsparcie gospodarcze – ocenił w poniedziałek minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Sytuacja na Ukra-inie i ewentualna pomoc dla kraju jest tematem spotkania szefów dyplomacji państw Unii w Brukseli.

„Do dyspozycji Ukrainy już potencjalnie są olbrzymie fundusze z Międzynarodowego Funduszu W walutowego, Europejskiego Banku Inwestycyjnego, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz wsparcie makroekonomiczne z Komisji Europejskiej. Ale Ukraina musi zacząć się reformować. Na niezreformowaną gospodarkę ukraińską pieniędzy nie będzie” – powiedział Sikorski dziennikarzom, pytany o ewentualny plan pomocy finansowej dla pogrążonej w kryzysie politycznym Ukrainy.

Zdaniem Sikorskiego sytuacja na Ukrainie jest „porażką przywództwa prezydenta Wiktora Janukowycza”, który wybrał krótkoterminowe korzyści, zamiast umowy, która byłaby dobra dla całego kraju w dłuższej perspektywie.

#### Sikorski: Ukraina musi reformować gospodarkę, by dostać pomoc UE, 10.02.2014

Umowa stowarzyszenia nie jest ostatecznym celem relacji pomiędzy UE a Ukrainą – uznali ministrowie spraw zagranicznych państw unijnych w dokumencie przyjętym dziś w Brukseli.

- Cała Rada UE poparła polską propozycję zapisu, że umowa stowarzyszeniowa nie będzie rzeczą ostateczną w relacjach UE z Ukrainą – powiedział Sikorski po zakończeniu spotkania ministrów. – A więc otworzyliśmy furtkę i daliśmy nadzieję narodowi ukraińskiemu, że – pod warunkiem, iż wstąpi na ścieżkę reform – to ma szansę skorzystać z dobrodziejstw integracji europejskiej – dodał.

Zdaniem Sikorskiego uzgodniona treść dokumentu „to więcej, niż niektórzy gotowi byli przyjąć jeszcze w poniedziałek rano”. W przyjętym dziś dokumencie na temat Ukrainy, UE wyraziła głębokie zaniepokojenie przeciągającym się kryzysem politycznym w tym kraju i w zawołowany sposób zagroziła sankcjami w przypadku eskalacji przemocy.

#### Więcej niż stowarzyszenie dla Ukrainy? UE daje nadzieję, mm 10.02.2014

- UE gotowa jest wes-przeć Ukrainę, jednak zależy to od gotowości prezydenta Wiktora Janukowycza do współpracy z opozycją – oświadczył jeden z liderów opozycji Arsenij Jaceniuk po spotkaniu późnym wieczorem z unijnym komisarzem ds. rozszerzenia Sztэфanem Fuele.

Fuele rozmawiał z Jaceniukiem oraz przywódcą partii Udar Witalijem Kliczką i szefem nacjonalistycznej Swobody Ołehem Tiahnybokiem tuż po przylocie do Kijowa, gdzie pozostanie do czwartku. Komisarz UE będzie tu próbował znaleźć drogę rozwiązania kryzysu politycznego, który nęka Ukrainę od listopada.

Jaceniuk przypomniał o dokumencie przyjętym wczoraj przez ministrów spraw zagranicznych państw unijnych, w którym uznano, że umowa stowarzyszeniowa nie jest ostatecznym celem relacji między Ukrainą a UE. Jak wyjaśnił, pakiet gospodarczy to program stabilizacji sytuacji finansowej, który nie pozwoli Ukrainie na bankructwo, zaś polityczny ma doprowadzić do uspokojenia nastrojów między dwoma stronami trwającego w jego kraju konfliktu.

#### Ukraińska opozycja po spotkaniu z Fuele, mm, 11.02.2014

## Franciszkanie w swoim domu?

„Należy uznać prawo własności zgromadzenia religijnego Kościoła rzymskokatolickiego parafii świętego Antoniego (...) na budynek nr 53 przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie” – tak brzmi punkt 4 decyzji Kijowskiego Gospodarczego Sądu Apelacyjnego w sprawie dotyczącej regulacji własności zgromadzenia franciszkanów we Lwowie.



Kościół św. Antoniego we Lwowie, w głębi dawny dom parafialny

#### KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Jest to wielki, a może nawet decydujący, krok w kierunku odzyskania zabudowań parafialnych kościoła św. Antoniego we Lwowie. Po wielu latach ustawicznych działań, pisania pism i apele do różnych instancji dopiero 28 stycznia 2014 roku zapadł przytoczony wyżej wyrok.

Mówi proboszcz parafii, franciszkanin, o. Władysław Lizun.

– Na początku lat 90, gdy weszła w życie ustawa rządu ukraińskiego o zwrocie majątków gminom wyznaniowym, przejętych przez władze sowieckie po II wojnie światowej, zaczęliśmy pisać petycje do wszystkich możliwych instancji – zaczynając od władz lokalnych wszystkich szczebli po listy do prezydenta i do Rady Najwyższej Ukrainy. Na nasze pisma nie dawano nam jednoznacznej odmowy, ale tłumacząc się różnymi okolicznościami zwlekano z decyzją.

Przed około trzema laty parafia postanowiła na drodze sądowej dochodzić swoich praw. Sąd pierwszej instancji – Gospodarczy Sąd w Kijowie, po dwuletnim rozpatrywaniu sprawy wydał niekorzystny dla nas wyrok. W tej sytuacji nie pozostało nam nic innego, jak złożyć apelację. Tak też uczyniliśmy i szczęśliwie zakończyło się to dla nas przyznaniem prawa własności na nasz własny dom parafialny – opowiada o. Władysław.

Na rozprawach sądowych w Kijowskim Gospodarczym Sądzie Apelacyjnym zgromadzenie franciszkanów reprezentował delegat ministra prowincji franciszkanów na Ukrainę o. Edward Kawa, który zrelacjonował dla czytelników Kuriera przebieg rozpraw sądowych.

– Jeszcze w okresie pisania pism z petycjami o zwrot plebanii parafia na własny koszt zrobiła badania w archiwach lwowskich, archiwach w Polsce i w archiwach zakonnych franciszkanów wszystkich dostępnych dokumentów, które dotyczyły klasztoru franciszkanów przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie. Udało się zgromadzić szereg dokumentów o pierwotnym

wyglądzie klasztoru. Zachowały się rysunki architektoniczne i lokalizacyjne z drugiej połowy XIX wieku. Okazuje się, że pierwotny klasztor był parterowy i był w kształcie podkowy, która przytykała do murów kościoła. Potwierdziły to też badania archeologiczne, które parafia przeprowadziła. Po likwidacji klasztoru przy ul. Łyczakowskiej pod koniec XIX wieku i przeniesieniu franciszkanów do ich tzw. „dużego klasztoru” przy obecnej ul. Korolenki, zabudowania klasztorne zostały częściowo rozebrane, a z cegieł wybudowano pierwsze piętro ówczesnej parafii, nadając jej taki wygląd jaki możemy oglądać dziś. Fachowcy, robiąc ekspertyzę archeologiczną określili nawet, że w pierwszej kondygnacji budynku parafii na ścianach powinny znajdować się pierwotne freski, które ukryte są pod kolejnymi warstwami farb. Wykonanie ekspertyzy też nie było takie proste, bo nie wszystkie urzędy państwowe na terenie Ukrainy mają uprawnienia do prowadzenia oficjalnych ekspertyz. Na szczęście we Lwowie jest taka organizacja i to jej fachowcy zrobili potrzebne badania.

Te materiały posłużyły do złożenia pierwszej sprawy sądowej. Sąd pierwszej instancji zalecił ponowne ekspertyzy, które potwierdziły poprzednie wnioski. Lecz pytania sądu do strony pozwanej, czyli Rady Miasta, były złożone w taki sposób, że każda odpowiedź na nie dawała wynik jednoznaczny – na korzyść władz, w gestii których jest ten budynek. Jedynie, co cieszyło w decyzji sądu było sformułowanie, że „sąd uchyła żądanie uznania własności budynku, który wcześniej należał do franciszkanów”.

Dopiero w sądzie drugiej instancji, który w bardziej bezstronny sposób podszedł do sprawy, udało się otrzymać pozytywny dla kościoła werdykt. Sąd potrzebował na to 7 rozpraw, może jest w tym jakiś znak, bo wszystkie odbywały się we wtorki – dniu św. Antoniego.

Sąd uwzględnił wszystkie zebrane wcześniej dokumenty i ekspertyzy. Wzywał ekspertów, którzy je wykonywali na poświadczenie osobiste

zawartych wniosków. Reprezentowane też były wszystkie zainteresowane strony – parafia, Rada Miasta Lwowa i szkoła muzyczna. Tu należy dodać, że przedstawiciele strony pozwanej byli słabo obeznani w sytuacji. Może świadczyć o tym fakt, że nawet nie potrafili powiedzieć, kiedy została zlikwidowana parafia i gmach przeszedł w gestię miasta. Padaly daty lata 30, potem 1939 rok i 1945. Ale okazało się, że do 1955 roku był to gmach parafii św. Antoniego. Dopiero potem został przejęty przez Ukraiński Naukowo-Badawczy Instytut Przemysłu Poligraficznego, a szkoła została tu otwarta w 1972 roku, gdy poprzednia placówka naukowa przeniosła się do nowej siedziby. Wszystko to zostało uwzględnione w czasie rozprawy sądowej i doprowadziło do wspomnianego wyroku.

Franciszkanie postanowili nie zwlekać i na 7 lutego umówieni na spotkanie z merem Lwowa Andrijem Sadowym. W tak ważnym spotkaniu swoją obecność zadeklarował również metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Niestety mer miał inne ważniejsze zajęcia i przekazał sprawę do Departamentu Polityki Społecznej Rady Miasta. Ponad godzinna rozmowa z urzędnikiem tego Departamentu mimo decyzji sądu nie wniosła do sprawy nic nowego.

Zresztą delegacja nie przyszła aby wymagać natychmiastowego zwolnienia budynku. Wystąpiono z propozycją tymczasowego wspólnego użytkowania pomieszczeń obecnej szkoły w taki sposób, aby nie kolidowało to z zajęciami, a jednocześnie dało możliwość np. prowadzenia katechezy w jej pomieszczeniach. Na razie na tę propozycję nie uzyskano żadnej odpowiedzi, ale zdaniem proboszcza o. Władysława należałoby powołać komisję z przedstawicielami wszystkich zainteresowanych stron – parafii, szkoły i Rady Miasta, aby rozważyć wszystkie aspekty tej propozycji.

Czekamy na kolejny krok władz w sprawie uregulowania kwestii własności parafii rzymskokatolickiej św. Antoniego we Lwowie.

## Ogłoszenie

W terminie 23-30 maja 2014 roku w ciągu 8 dni w Warszawie odbędzie się Złot emerytów-nauczycieli kresowych zorganizowany pod patronatem Akademii Wychowania Fizycznego (AWF).

W programie Złotu zwiedzanie Warszawy i okolic (codzienne wycieczki z przewodnikiem), spotkanie z zarządami fundacji „Polska-Wschód” i „Wspólnota Polska” i redakcją „Semper Fidelis”, z również ludźmi nauki, kultury, oświaty i osobami duchownymi.

Uczestników Złotu obowiązuje opłata wpisowa w wysokości 120 PLZ. Podróż do Warszawy i z powrotem – na koszt własny. Wyżywienie należy przygotowywać samodzielnie. Organizatorzy zapewniają jedynie produkty spożywcze. Rekrutacja uczestników Złotu odbędzie się za pośrednictwem Zarządu Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Drohobyckiej.

**W celu ustalenia szczegółów uczestnictwa należy kontaktować się: mail: rtkpzd@ukr.net, tel.: +380967174048 Zbigniew Zawalkiewicz**

# MY I ONI NA MAJDANIE

Andrij Lubka jest poetą, tłumaczem i krytykiem. Wiersze i przekłady jego autorstwa drukowano na łamach licznych ukraińskich czasopism. Jest laureatem nagrody literackiej Debiut (2007 rok). Jego wiersze zostały przetłumaczone na angielski, niemiecki, węgierski, rosyjski, białoruski, polski i portugalski. Mieszka i pracuje w Użhorodzie. O sytuacji politycznej na Ukrainie i o swojej obecności na Majdanie ANDRIJ LUBKA opowiada WOJCIECHOWI JANKOWSKIEMU z Radia Wnet.

## Gdzie byłeś 21 listopada?

Dla siebie dzieję Majdan na eta-py. Początkowo był to Euro-Majdan, a później już tylko Majdan. Pierwszy etap Euro-Majdanu zaczął się symbolicznie w dniu rozpoczęcia rewolucji pomarańczowej – 21 listopada. Ludzie wyszli tylko w Kijowie, w innych miastach na razie protestów jeszcze nie było. Obserwowałem to wydarzenie bez wiary w to, co się odbywa. Było to bardzo interesujące zjawisko. Wiedziałem, że zbierają się tam bardzo sympatyczni ludzie, których znam, którym ufam i których podziwiam. Gdybym był w Kijowie, na pewno dołączyłbym do nich i byłoby fajnie. „Bycie” tam stało się od razu modnym zjawiskiem. Dokładnie nie wiem, gdzie wtedy byłem, ale chyba wracałem z Wilna do Warszawy. Ten pierwszy Majdan, który rozpoczął się jeszcze przed podpisaniem umowy stowarzyszeniowej demonstrował „mięśnie” ukraińskiej inteligencji. Była to akcja bardzo prymitywna i głównie miała na celu demonstrację, że wyszliśmy, że jesteśmy. I tak się działo do zaatakowania demonstracji 1 grudnia. Chodziło też o udowodnienie Janukowyczowi i Europie jakie nastroje panują na Ukrainie. Każdy był dumny, że jest tam, że pokazuje swoje stanowisko, że jest w gronie takich samych przyjaciół. Wielu ludzi przyjeżdżało tam na dzień-dwa, żeby zrobić sobie zdjęcie i udowodnić, przede wszystkim sobie, że jest się wśród tej elity. Był to bardzo ważny moment psychologiczny dla wielu ludzi. Powoli entuzjazm wygasł i gdyby nikt ich nie pobił, to w ciągu kilku dni ta forma protestu zniknęłaby w ogóle.

Niestety stało się tak, jak się stało i wywołało to oburzenie społeczne. Podczas pobicia byłem we Wrocławiu na seminarium tłumaczy i przeglądałem wydania internetowe gazet ukraińskich. Na Facebooku wielu przyjaciół z różnych miast pisało, że jadą do Kijowa, bo muszą tam być. Zdecydowałem, że w tym narastającym proteście muszę też jechać do Kijowa. Wyleciałem pierwszym samolotem i rano 1 grudnia już byłem na wiecu.

Od tego czasu nie mówimy już o Euro-Majdanie. Skończył się okres proeuropejskiej euforii, chociaż są tam jeszcze flagi UE, i ludzie mówią o integracji, ale to już nie są symbole Majdanu. Obecnie Janukowycz wyrósł do symbolu postsowieckiego człowieka i sowieckiego symbolu Ukrainy. Podzielił się na „my” i „oni”.

**Powiedziałeś, że gdy zaczął się pierwszy Euro-Majdan, to były tam osoby które szanujesz. Kogo miałeś na myśli?**

Były to setki osób. 95% osób, których mam jako przyjaciół na Facebooku. Wielu z nich to ukraińscy dziennikarze, którzy bardzo aktywnie włączyli się do akcji. W normalnym państwie dziennikarze powinni zachować neutralność, chociaż nie zawsze tak się dzieje. Tu stali się inicjatorami tych pierwszych protestów, jak



Andrij Lubka na ul. Hruszewskiego w Kijowie

Mustafa Najem, na przykład. Co mnie zdziwiło w Polsce: jest wielu profesorów, ekspertów w swoich dziedzinach i są oni osobami medialnymi. Na Ukrainie tego nie ma, bo uczenie tak zmarginalizowano, że status profesora stracił w oczach społeczeństwa. W tej sytuacji wąskie grono osób, które kształtują opinię społeczną stanowi około 40-50 osób. Są to znani muzycy, znani pisarze, znani socjologowie i parę niezależnych (jeszcze) politologów. Jest to bardzo mało na tak wielki kraj i to dziennikarze wypełnili tę przestrzeń opiniotwórczą. Obecnie około 100 dziennikarzy nie pisze felietonów, nie robi wywiadów, a zajmuje się polityką. Serhij Leszczenko z Ukraińskiej Prawdy pisze wprost, co powinna robić w tej sytuacji opozycja. To już nie jest dziennikarstwo. Albo są dziennikarze, którzy szukają informacji o konkretnych politykach, wskazują ich mieszkania i nawołują do demonstracji pod ich oknami. Ta rola dziennikarzy jest paradoksem na Ukrainie.

Wracając jednak do spraw Majdanu, socjologowie mówią, że po tym pobiciu demonstrantów na pierwsze miejsce wyszedł protest antyrządowy. Gdy obalono pomnik Lenina naprawdę było mnóstwo osób, które mówiły, że nie trzeba tego robić. Wiele osób na Ukrainie uważa, że nie trzeba integrować się z UE, ale też są przeciwnie integracji w ramach Unii Celnej z Rosją. Uważają, że powinniśmy być państwem neutralnym i jedyne, co powinniśmy uzyskać od Unii – to ruch bezwizowy, nie potrzebujemy euro, nie chcemy być terenem, gdzie dla Unii będzie rosła marchewka. Jest to bardzo liczna grupa. Ci ludzie też wyszli na Majdan. Po 1 grudnia to już jest protest przeciwko czemus, ale nie walka o coś. Np. rewolucja pomarańczowa była walką obywateli przeciwko Janukowyczowi i przekształceniu Ukrainy w „gubernię” rosyjska. Wtedy element narodowopatriotyczny była dla mnie najważniejszy. Chodziło o powstrzymanie postsowiectwa. To popchnęło na

ulice bardzo dużo ludzi. Gdy teraz przyleciałem na Ukrainę, to byłem zdziwiony tym, że ludzie zajęci są swoim życiem. Była niedziela. Przejeżdżałem przez kijowskie „sypialnie” i nie widać było żadnych flag, ludzie normalnie szli do supermarketów na zakupy. Nie było widać żadnych przemian. Dopiero w centrum na majdanie zobaczyłem rewolucję, tam były tłumy.

W odróżnieniu od rewolucji pomarańczowej nie wszyscy popierają protesty, nie powstał cały naród. Do rewolucji dołączyła elita.

**Co odczułeś będąc na Majdanie?**

Pamiętam demonstrację, w których brałem udział. Był to okres sądów nad Julią Tymoszenko, ale te protesty nie były tak liczne. Dopiero na Majdanie, gdy zobaczyłem taką ilość ludzi zrozumiałem, że ten protest nabrał inny charakter, że nie jest to już protest z Facebooka, który wygląda bardzo pięknie, bo wszędzie widoczne są znane twarze. Tam naprawdę jest ich garstka, a wokół są zwykli ludzie, których jest masa. Ludzie na FB pisali, że obniżyła się „klasa” protestu, że jest tam wiele ludzi i nie wiadomo jakie hasła należy krzyczeć. Ale to dopiero odzwierciedliło przekrój społeczeństwa, które przyszło na wiec.

Obecnie spada frekwencja na Majdanie, bo pozostali na nim tylko ci, którzy nie mają stałej pracy. Majdan staje się coraz bardziej pusty.

**W okresie świąt, bodaj 9 stycznia, był puścieniecki.**

Ludzie są zmęczeni stanem, każdy ma jakieś obowiązki. Obecnie Majdan będzie się przeradzał w inną formę protestu. Ludzie chcieliby szybkich wyników protestów. Ja też popieram radykalne działania. Gdyby ktoś rzucił hasło zjedzie się bardzo wiele osób. Przez cały okres protestów przez Majdan przewinęło się kilka milionów. W grupie, jest najbardziej niebezpiecznej.

Gdy podczas rozpędzania Majdanu i bicia jego uczestników część

ludzi schroniła się w soborze św. Michała, skojarzyło mi się to z czasem najazdów na Kijów hord tatarskich. Ta trójka liderów opozycyjnych...

**O, właśnie. Co o nich myślisz?**

Wydaje mi się, że nie są przygotowani do tej roli. Np. nie widać tu radykalizmu Swobody, bo jej radykalizm jest raczej „prasowy” i działa jedynie tam, gdzie jest wiele kamer, dziennikarzy. Na co dzień nie są zdatni pracować według programu, czy zasad, bo tak naprawdę ich nie mają. Są to zebrani w jednym gronie karierowicze odrzucony przez inne partie, antysemita, polonofobi, rusofobi. Nie tworzą zespołu. Każdy w tej partii jest z innych powodów.

**Czy widzisz tam polonofobów? Bo to co mówisz pokrywa się z tym, co mówi się o nich w Polsce.**

Nie widać tam teraz polonofobów. Gdzie mogą działać? Są jakieś spory z Polską. Ale obecnie takich sporów i konfliktów nie ma. Ci ludzie, którzy mieszały przy temacie wołyńskim i tym co działo się na Wołyniu, nie myśleli o narodzie ukraińskim. Co znaczy dla mnie wyraz patriota? To ktoś, kto chce dobrze dla swego narodu. Uważam tak: jeśli Polacy chcą mieć swój komentarz czy pomnik i w zamian zgadzają się coś dla nas zrobić, to jest to dobre i trzeba im na to pozwolić. Uważam, że polityka zagraniczna powinna zaczynać się od polityki wewnętrznej. Nie wierzę w polonofobów z Ukrainy Wschodniej, bo jest to w ogóle zjawisko marginalne. Konflikty są możliwe na pograniczach lokalnych historii i wydarzeń. Historia Wołynia i Galicji tak różnią się, że nie mają nic wspólnego.

**Skąd się bierze niechęć Swobody? Gdy próbowano uczcić ofiary Huty Pieniackiej, to przyjeżdżały bojówki Swobody i mówiły, że tam nigdy nic takiego nie było.**

Swoboda jest radykalna jedynie medialnie. Na co dzień ich radykalizm i nacjonalizm polega na tym, że

rozbudowują stanowiska, tam, gdzie mają większość we władzach, np. w Ternopolu, tworzą nowe miejsca pracy. Niestety niczym nie różnią się od innych oligarchicznych partii, które okupują stanowiska, zarabiają pieniądze dla siebie i grają na tych samych zasadach. W Kijowie Swoboda nabrała chyba 20% w parlamencie. Ale Kijów nie jest miastem nacjonalistycznym i nie wierzę, że mogli by nabrać tu ponad 3%. Chodzi o to, że mnóstwo ludzi, nawet moich znajomych, posługujących się na co dzień językiem rosyjskim, głosowało na Swobodę, bo byli zmęczeni ciągłymi walkami w parlamencie innych partii.

Jeżeli by teraz padł reżym Janukowycza i Swoboda nie miałaby dostępu do stacji telewizyjnych oligarchów, to nie mieliby gdzie się reklamować.

**Niektórzy twierdzą, że Swoboda jest „koncesjonowaną” opozycją, czyli, że jest utrzymywana też z funduszy oligarchów Partii Regionów?**

Zgadzam się z tym całkowicie. Są dowody na to, że Swoboda była finansowana przez oligarchę Kołomojskiego, jednego z najbogatszych ludzi Ukrainy. Tiahnybokowi potrzebne są pieniądze na kampanię przedwyborczą, a interes polega na tym, że wspierając Swobodę automatycznie podnoszą notowania komunistów i Partii Regionów, czyli tych, którzy walczą z ideologią nacjonalistyczną. Tym samym zastraszają ludzi w Donbasie, mówiąc: „Jeżeli nie zgłoszycie za Partię Regionów lub nie pójdziecie na wybory, to na Ukrainie zachodniej, gdzie wszyscy są nacjonalistami, pójdzie do urn 100% wyborców i zmienią nam całkowicie kraj”. Kołomojski ich wykorzystuje, bo wie, że będzie to marginalna partia w Radzie Najwyższej – 20-30 osób, których w razie potrzeby można będzie wykorzystać. Ale nigdy nie będzie siłą decydującą.

Na kilka miesięcy przed Majdanem była ostra kampania medialna przeciwko Swobodzie. Opisano posiadane przez nich majątki. Świadczyło to o tym, że Swoboda zaczęła wychodzić spod strefy wpływu Kołomojskiego. Wydał im wojnę. Ale ten temat obecnie przystoił Majdan.

Polityka na Ukrainie opiera się głównie na tzw. talk-shows, gdzie politycy kłócą się, krzyczą na siebie, a nawet biją się. Zapraszane osoby są specjalnie dobierane, żeby przez te 3-4 godziny trzymać widzów przy ekranach, a dobierane są przez administrację prezydenta. Zawsze był zapraszany przedstawiciel Swobody i władze dawały im możliwość przedstawienia swoich poglądów, co doprowadziło do wzrostu jej popularności.

Również taka polityka była prowadzona względem Udaru i Kliczki. Stosowane są różne chwytły. W ostatnim dniu agitacji przedwyborczej na taki talk-show zaproszono żonę Kliczki, która wygłosiła coś w rodzaju toastu, dziękując wszystkim, którzy wspierali jej męża i zaśpiewała



ludową piosenkę. Ludzie zachwycali się żoną Kliczki, jak jest wspiana, jak kocha męża, jak go wspiera, jaki on był wzruszony. W wyniku czego zebrał o te 2-3% głosów więcej. Udar też był wspierany przez administrację prezydenta, może nie był przez nią sterowany, ale głównie chodziło tu o obniżenie notowań Bat'kiwyszczyny Julii Tymoszenko.

**Też miałem takie wrażenie.**

To „uśmiercanie” Bat'kiwyszczyny, Jaceniuka, Frontu Zmian trwa do dziś. Chodzi przede wszystkim, aby nie dopuścić do zjednoczenia tych partii. Trwa konfrontacja tych sił, bo największym zagrożeniem dla prezydenta jest Julia Tymoszenko. Byłem na takim posiedzeniu, gdzie organizatorzy Majdanów z różnych miast chcieli podpisać manifest i wybrać Kliczkę na przywódcę Majdanu: miał wziąć na siebie odpowiedzialność za wydarzenia i ruszyć do przodu. Kliczko miał zostać liderem i skończyć ten okres protestów i przejść do ostrej walki politycznej. Niestety, „Liderzy” opozycji wcale nie są liderami narodu. Zbigniew Brzeziński w swoim ostatnim wywiadzie przedstawił przykład Wałęsy. Nie był on w swoim czasie najmądrzejszym liderem, ale inni, mądrzejsi od niego zdecydowali, że zostanie liderem, bo wokół niego gromadzą się masy. Umie poprowadzić ludzi. Stąd wywodziła się jego liderka pozycja w Solidarności.

Niestety, ani Kliczko, ani Jaceniuk, ani Tiahnybok nie mają w sobie charyzmy, która by przyciągnęła do nich masy. Takie zdolności posiadała Julia Tymoszenko. Stykałem się z nią osobiście i zawsze wyczuwałem jakąś niezwykłą atmosferę w jej obecności, odczucie czegoś niezwykłego. Może jest w tym przesada, ale ta jej charyzma tworzyła z niej liderkę. Lider różni się tym od innych tym, że gdy jeszcze nikt o czymś nie myśli, lider ma już gotowe rozwiązanie, idzie do przodu i prowadzi za sobą ludzi. A liderzy opozycji są nijacy.

Kliczko wprawdzie ma największe poparcie, jest figurą kompromisową, mówi po rosyjsku, więc jest do przyjęcia też i dla Wschodu, znany w Europie, ale, niestety, w czasie rewolucji nie nadaje się na jej przywódcę. Lidera nie można stworzyć poprzez manifest: jest się nim lub nie.

Spoleczeństwo dojrzało, mamy milionowe protesty, ale nie ma lidera, wszyscy na coś czekają. Uważam, że jak nie będzie jakiegoś „wybuchu” teraz, po przyjęciu tych ustaw, to wybuchnie to 9 marca na rocznicę 200-lecia Tarasa Szewczenki.

**Niektórzy twierdzą, że Majdan ma przerodzić się w coś na kształt kampanii wyborczej 2015 roku?**

Politycy tak by chcieli. Rozpoczęta kampania kończy się wyborami. Niestety rewolucja nie kończy się wyborami. Rewolucja może zakończyć się decyzją o wyborach przedterminowych.

**Może słowo „rewolucja” jest nadużywane?**

Bo na razie to nie jest rewolucja – to jest Majdan. Każdy tu może wyjść na trybunę coś powiedzieć. Tak jak w Londynie w Hyde Parku. Tu prezentowane są stanowiska, mówi się o nich, ale to nie jest jeszcze rewolucja. To jest protest, czasem mocny, czasem bardziej miękki, ale nie rewolucja.

**Co sądzisz o polsko-ukraińskim braku zgodności historycznej?**

Na Majdanie ruchy nacjonalistyczne są marginalizowane. Polacy bardzo szybko połknęli przynętę, że Swoboda jest organizacją paramilitarną. Służyły temu głównie opisy letnich obozów organizowanych dla młodzieży przez tę organizację. Okazało się to farsą, bo gdzie są dziś te oddziały paramilitarne? Swoboda jest organizacją „medialną”, utrzymująca wielu ludzi w etosie narodowym.

**Polacy są zrażeni symboliką: czerwono-czarnymi flagami, portretami Bandery, itd. Co sądzisz o tym ty, Ukrainiec z Zakarpacia?**

Czerwono-czarnego ruchu już nie jest tak dużo. Nie podoba mi się masowe nadużywanie hasła „Sława Ukrainie – bohaterom sława”, które było kiedyś banderowskim.

**Ciebie to drażni?**

Nie wykrzykuję tego hasła. Obecnie tak spowszedniało, że niewielu ludzi odbiera to jako hasło banderowskie i w obecnej sytuacji przekształciło się to w niegroźne hasło Majdanu.

Co do pamięci historycznej. Działa ona, gdy dzieje się coś drażniącego. Na razie chodzi o to, że Ukraina jest niestety krajem porażek, gdzie marzenia narodowe nie ziściły się. Marzenia poszczególnych ludzi też nie spełniły się: chciałby swobodnie wyjechać, zrobić karierę, boi się, że zachoruje, a służba zdrowia jest w fatalnym stanie. To uczucie porażki musisz sobie czymś wytłumaczyć. Dlaczego tak jest? Dlatego, że wokół nas są „wrogowie”, którzy gnębili nas całe stulecia. Jest to psychologiczny kompleks ofiary, który działa w okresie porażek. Gdybyśmy usunęli porażki i dali narodowi wiarę – minie. Gdybyśmy się tego wszystkiego pozbyli to dojdziemy do porozumienia polsko-ukraińskiego i nawet ukraińsko-rosyjskiego.

**Ale w geopolityce to już nie jest takie oczywiste?**

Ukraina jest krajem podobnym do Włoch, bo co drugi człowiek tu nie identyfikuje się z państwem. Uważa władzę państwową za „okupacyjną”, „obcą”. To nie jest na razie państwo ukraińskie – to jest Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Nie identyfikują się z tym państwem, jego instytucjami i nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Nieidentyfikujący się z państwem Ukraińcy rozumieją, że Polska stoi po stronie Ukrainy, a nie po stronie jej rządu i Janukowycza.

**Twój region – Zakarpacie. Jest to Ukraina zachodnia, ale region bardzo specyficzny?**

Uważamy, że to my jesteśmy zachodnią Ukrainą, a reszta – to wszystko wschód. Dla nas Lwów jest dalekim wschodem.

U nas w pewnych okęgach wygrywa Partia Regionów. Ale chodzi tu o zacofanie. Przez wieki byliśmy jedynie takim „dodatkiem surowcowym” dla Węgier. W tym okresie wypracowała się mentalność „miejskowych”. Są oni regionalnymi patriotami. Uważam, że ten region ma najbardziej północno-bałkańską mentalność. Mamy prawdziwą mieszankę Węgrów, Słowaków, Rumunów, Żydów, Ukraińców, Polaków – bardzo specyficzny tygiel. Jest to naturalnie Ukraina, ale bardzo łagodna, w tysiącletnim węgierskim panowaniu nie było tam żadnych buntów. I teraz też nie ma protestów. Mówimy, że Zakarpacie jest najbardziej zbliżone do centralnej Ukrainy.

**KG**

# Pani z Jasnej Góry

Do Lwowa obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przywiózł paulin, o. Alojzy Kosobucki, 26 maja 2008 roku. 22 lipca, w uroczystość św. Marii Magdaleny, obraz został uroczystie wprowadzony do naszego kościoła.

**HALINA MAKOWSKA tekst  
MARIA BASZA zdjęcie**

*Jest zakątek na tej ziemi,  
Gdzie powracać każdy chce,  
Gdzie króluje Jej oblicze,  
Na nim cięte rysy dwie.*

Słyszac słowa tej pieśni, każdy myślami biegnie do kaplicy na Jasnej Górze, gdzie już 600 lat jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej słynący cudami. Każdy obraz ma swoją historię. Dzisiaj opowiem o obrazie Matki Bożej Częstochowskiej w naszym kościele p.w. św. Marii Magdaleny.

obrazu. Później długo z nadzieją wyczekiwaliśmy na wiadomość.

Podczas Apelu Jasnogórskiego 25 maja 2008 r. obraz został nam przekazany. Kopię wykonała wieloletnia kustosz obrazu Jasnogórskiego, od oryginału różni ją kilka centymetrów rozmiaru. Telewizja Trwam transmitowała przekazanie obrazu, być może dla kogoś było to wydarzenie nic nieznaczące, my natomiast powinniśmy pamiętać ten dzień, bo odtąd nie jesteśmy sami.

Do Lwowa obraz przywiózł paulin, o. Alojzy Kosobucki, 26 maja. W kalendarzu jest to Dzień Matki i my-

ści wprowadzenia obrazu do kościoła. Apelowaliśmy do władz miasta o oddanie świątyni, mówił, że mniejszość nigdy nie zagraża większości. Niestety nieważność jest większa od prawdy. Ołtarz obrazu Matki Boskiej jest zasłaniany kotarą, żeby ci, co przychodzą na koncerty nie mieli wyrzutów sumienia.

Chcielibyśmy sprawić, żeby Matka Boża nie była sama. Otoczyć ją miłością, obecnością i modlitwą. W każdą sobotę, po mszy św., o godz. 8 jest specjalne nabożeństwo. Proszby można wpisywać w zeszyt lub przez internet na stronie parafii św. Marii Magdaleny.



Charakterystyka obrazu brzmi tak: obraz, olej, deska, wymiar 118 na 80 cm, niesygnowany, przedstawienie Matki Bożej Częstochowskiej. Wokół głów postaci nakładane, złożone nimby, tło zielone.

Jest to ułamek wiedzy o tym obrazie. Wiedzieliśmy, że bez Matki Boskiej sobie nie poradzimy, szukaliśmy obrazu – gdzie można kupić lub zamówić u malarza. O naszych poszukiwaniach dowiedzieli się ojcowie Paulini i zechcieli nam pomóc.

Nasz ówczesny proboszcz, ks. biskup Leon Mały napisał list do generała zakonu paulinów o. Izydora Matuszewskiego z prośbą o kopię

ślę, że nie jest to przypadek. Ona chce być Matką dla naszego miasta, czeka na każdego. Od maja aż do lipca musiała zostać w domu, gdyż nie było dla niej miejsca w kościele. 22 lipca 2008 roku, w uroczystość św. Marii Magdaleny, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został uroczystie wprowadzony do naszego kościoła.

Niestety, od tamtego dnia nic się nie zmieniło. Jak za komunizmu, walczyliśmy o odzyskanie świątyni. Dla Matki Bożej zrobiliśmy niewielki drewniany ołtarzyk. Ramę do obrazu ufundował ambasador RP Wiesław Osuchowski ówczesny konsul generalny we Lwowie, który był też obecny na uroczysto-

Modłę się do Niej wierszem ks. Jana Twardowskiego:

*Boże co wysłuchujesz grzeszników  
zbliz nas tęskniących  
do Matki Bożej  
mamy Jej w Polsce obrazy  
cudowne  
wielkie średnie male  
więcej niż na zawsze  
dłużej niż na stale  
daj nam spojrzeć w Jej oczy  
w niebie w wierze snu malowane  
daj nam jej lzy łaskawe  
przez Jezusa Chrystusa  
Pana naszego  
amen.*

## Ruszyła telewizja Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie. Niebawem zaprezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.



**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube**  
([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski))  
**i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.**

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

**Do zobaczenia na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

# KSIĄŻKA PRZETRWA

„Są pesymistyczne przepowiednie, że następuje zmierzch książek, że odchodzą. Ale jest to nieprawda. Nie ma cywilizacji bez książki – mówi GRZEGORZ GAUDEN. – Masa młodych ludzi na tabletach czyta książki i w tym sensie książka jako najważniejszy produkt cywilizacyjny przetrwa. Jestem co do tego przekonany”. O czytelnictwie, imprezach księgarskich, promocji polskich pisarzy na Ukrainie oraz ukraińskich w Polsce dyrektor krakowskiego Instytutu Książki opowiada KRZYSZTOFOWI SZYMAŃSKIEMU.

**Panie dyrektorze, korzystając z pana pobytu we Lwowie, chciałbym, aby opowiedział pan naszym czytelnikom o swoich wrażeniach z ostatniego Forum Wydawców we Lwowie.**

Jestem bardzo zadowolony z tego, że Polska była gościem honorowym na Forum Wydawców we Lwowie w roku 2013. Z tego co wiem, to po raz pierwszy było coś takiego jak gość honorowy. I była nim Polska. Mam odczucie, że pokazaliśmy bardzo dobrze polską literaturę i kulturę. We Lwowie było to bardzo znaczące także dla Polaków, że Polska zaprezentowała swoją mocną pozycję w kulturze. A obecność ministra kultury RP Bogdana Zdrojewskiego na otwarciu Forum zaświadczyła o naszym poważnym stosunku do tej imprezy.

Uważam, że corocznie odbywające się Forum ma bardzo wielkie znaczenie dla relacji polsko-ukraińskich, bo o tym jakie będą te stosunki decydują elity intelektualne.

**Od pierwszego Forum zawsze pojawia się stoisko z polskimi wydawnictwami, są obecni autorzy, ich dzieła po polsku lub już w przekładzie na ukraiński.**

Planujemy wydania przekładów najnowszych pozycji polskich autorów pod kątem Forum Wydawców. Wydanie to musi poprzedzać imprezę. Chodzi o to, żeby była możliwość zaproszenia tu autora, zrobienia spotkania z czytelnikami. Do Lwowa wtedy zjeżdżają się wszyscy ważni wydawcy z całej Ukrainy, dziennikarze, krytycy literaccy, pisarze. Jest to najlepsza okazja prezentacji współczesnej polskiej literatury i kultury. Jako Instytut Książki uważamy lwowskie Forum Wydawców za jedną z czołowych imprez. My, jako Instytut jesteśmy zobowiązani do reprezentowania polskiej książki na wielu największych targach tego rodzaju na całym świecie. Jesteśmy obecni we Frankfurcie, Paryżu, Londynie, Pekinie, a za tydzień wybieram się do New Delhi. Tam też Polska będzie gościem honorowy. Są to wielkie wydarzenia na rynku wydawniczym. Lwowskie Forum nie jest aż tak wielkie, ale dla nas zawsze ma ogromne znaczenie. Lwów jest na liście naszych priorytetów. Parę razy mieliśmy propozycję uczestniczenia w imprezach literackich w Kijowie. Ale tam to jakoś nie wychodzi. To dowodzi niezagrożonej pozycji lwowskiego Forum.

**W jaki sposób lwowskie Forum jest propagowane wśród polskich pisarzy?**

Czasami my proponujemy wyjazd do Lwowa, a czasami zgłaszają się do nas sami. Ale muszę powiedzieć, że ci wszyscy pisarze, którzy przyjechali z nami do Lwowa, są bar-



dzo usatysfakcjonowani. Dla wielu z nich było to odkrycie Lwowa jako miasta, a po drugie – spotkania z polskimi i ukraińskimi czytelnikami we Lwowie uważają za niezwykle ważne.

Uważam, że Lwów obecnie pełni na Ukrainie rolę podobną do Krakowa w Polsce – jest takim centrum życia literackiego i wydawniczego.

**Czy Instytut promuje pisarzy ukraińskich w Polsce?**

Działamy również i na tym polu, staramy się zapraszać ukraińskich pisarzy do Polski, organizujemy im pobyt i spotkania z czytelnikami. Marzy mi się cykl przekładów współczesnych pisarzy ukraińskich w Polsce, bo dobrej promocji ukraińskiej literatury w Polsce właściwie nie ma. Polacy powinni poznać współczesną literaturę ukraińską i przez nią lepiej poznać samą Ukrainę.

Uważam książkę za najważniejszy twór kultury. Jeżeli mamy budować porozumienie pomiędzy różnymi krajami, to przede wszystkim przez książkę. Tak postrzegam misję Instytutu.

Ostatnio są pesymistyczne przepowiednie, że następuje zmierzch książek, że odchodzą. Ale jest to nieprawdą. Nie ma cywilizacji bez książki. Nie musi być to wydanie papierowe. Może być to forma elektroniczna i chwała Bogu, że teraz taka technika istnieje. Masa młodych ludzi na tabletach czyta książki i w tym sensie książka jako najważniejszy produkt cywilizacyjny przetrwa. Jestem co do tego przekonany.

**Jaki jest cel pana wizyty we Lwowie?**

Chcę rozmawiać o kolejnym Forum ze szczególnego powodu – w tym roku mija 90. rocznica urodzin Herberta, który urodził się we Lwowie, wychował tu i opuścił to miasto jako człowiek 20-letni. Jego myślenie i postawa życiowa zostały uformowane we Lwowie. Chciałbym, żeby z tej

okazji współczesny Lwów sobie o nim przypomniał. Przybyłem również, żeby omówić kolejną ważną imprezę kulturalną, która od lat odbywa się w Drohobyczu, a mianowicie – Festiwal Schulzowski.

**Herbert bardziej znany jest w Polsce. Na Ukrainie są jego przekłady?**

Przekłady Herberta na ukraiński są. Chcemy teraz wypromować Herberta i to nie tylko we Lwowie, ale i w Czerniowcach na festiwalu poetyckim Celana, który odbywa się tydzień przed lwowskim Forum.

**Dzięki Forum Instytut stał się sponsorem mebli do Centrum Kultury i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie.**

Bardzo się cieszę, że się przydadzą. Bo wydało mi się naturalne, że musimy tu coś zrobić dla społeczności polskiej. Jestem poznaniakiem, więc osobą praktyczną. Pomyślałem, że skoro organizujemy stoisko na Forum, to zorganizujemy je w sposób praktyczny z korzyścią dla Polaków – po co mamy wypożyczać meble, kupmy je i zostawmy tu. I tak nadarzyła się okazja wyposażyć w meble Centrum w Stanisławowie.

Jeszcze jedną dobrą rzecz zrobiliśmy przy okazji Forum – ufundowaliśmy sprzęt dla Centrum Nauczania Języka Polskiego w Drohobyczu, który przysłużył się do stworzenia katalogu biblioteki, którą posiadają. Sprzęt wręczał panu Chłopkowi osobiście minister kultury i obecnie mają tam swój serwer. Jest on połączony z systemem Biblioteki Narodowej i wieloma innymi bibliotekami w całej Polsce. Więc w Drohobyczu mogą korzystać z katalogów bibliotek w Polsce, a w Polsce – z katalogu drohobyckiego Centrum.

**Kolejną pana domeną – to Festiwal Schulzowski w Drohobyczu.**

Mówię to z głębokim przekonaniem, że Bruno Schulz jest jednym z największych pisarzy XX wieku w literaturze światowej. Żeby wesprzeć jego pozycję, Instytut Książki zamówił nowy przekład jego dzieł na język angielski. Dosłownie przed moim wyjazdem tu do Krakowa przyszło już tłumaczenie autorstwa Madelaine Levine, wybitnej tłumaczki amerykańskiej. Teraz będziemy starali się wydać to w jakimś znanym wydawnictwie światowym. Mam nadzieję, że podniesie to prestiż Schulza na całym świecie.

Drohobycz jest miejscem do którego pielgrzymują ludzie z całego świata, żeby zobaczyć miejsce, gdzie żył Bruno Schulz, gdzie mieszkał, gdzie zginął i miejsca które opisał. Dlatego uważam, że należy wspierać festiwal Schulzowski w Drohobyczu, bo nie ma lepszej promocji polskiej kultury. Daje to możliwość pokazanie historii tych ziem i polskiej obecności tu przez setki lat przez postać tak wielkiego pisarza, jakim był Schulz. Pod koniec maja znów do Drohobycza zjadą ludzie z całego świata, żeby rozmawiać o nim i jego twórczości.

**Schulz jest promowany nie tylko w Drohobyczu, ale dotarł już do Czerniowiec?**

Jestem z tego bardzo zadowolony, bo pozwoliło to pokazać dwóch wielkich pisarzy światowych pochodzących z tych terenów: Celana i Schulza. Dwóch geniuszy literackich: Celan piszący po niemiecku w Czerniowcach i Schulz piszący po polsku w Drohobyczu. Nie są to twórcy jedynie literatury polskiej czy niemieckiej, a autorzy kanonu literatury światowej XX wieku.

Mieliśmy koncepcję pokazania Schulza w Czerniowcach. Chodziło nam o to, żeby przybliżyć tę postać na tamtych terenach. Stało się to również możliwe dzięki przekładowi twór-

cości Schulza na ukraiński dokonane przez Jurija Andruchowycza. Był to też pomysł Instytutu Książki. Przed kilku laty zorientowałem się, że nie ma Schulza na rynku wydawniczym Ukrainy. Te stare przekłady sprzed lat były bardzo różnej jakości. A jak tu mówić o kimś bez możliwości przeczytania jego utworów? Przekład Andruchowycza jest bardzo cenny. Rozszedł się w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy na Ukrainie. Uważam to za sukces, bo Schulz jest pisarzem bardzo trudnym w odbiorze i w przekładzie również. Finansowaliśmy również przekłady wszystkich zachowanych dzieł Schulza – jego korespondencji i esejów. Obecnie twórczość Schulza dostępna jest w całości na Ukrainie po ukraińsku.

**Magia Schulza przyciąga coraz więcej ludzi z całego świata. Jest nawet jego przekład na język chiński.**

To jest historia całkiem wyjątkowa. Jest taka osoba z Tajwanu, Wei-Yun Lin-Górecka, która przeczytała Schulza po angielsku, w tym nie najlepszym przykładzie. Urzekła ją jego twórczość i postanowiła przetłumaczyć go na chiński. Specjalnie przyjechała do Polski, żeby nauczyć się polskiego, bo orzekła, że przekładać trzeba z polskiego oryginału. Dokonała tego, a przy okazji ułożyła sobie życie w Polsce. O swoich trudnościach przekładu przygotowała specjalny referat na Festiwal do Drohobycza przed dwoma laty. Niestety nie dostała wizy i nie mogła przyjechać osobiście, ale ten referat został odczytany. Podam taki prosty przykład: Schulz pisze o malinowym kolorze i soku malinowym. W Chinach nie mają pojęcia o soku malinowym. Jak to przekazać Chińczykom? To tylko jeden z takich przykładów z którymi się zetknęła w swojej pracy. Wiele rzeczy jest „nieprzekładalnych”, bo nie ma odpowiedników.

**Powróćmy do kwestii Forum Wydawców. Czy są już jacyś autorzy, nazwiska, które zobaczymy we Lwowie?**

Głównym bohaterem Polski na tegorocznym Forum będzie Herbert. Mam już wstępną zgodę na przyjazd do Lwowa pani Herbertowej, małżonki poety. Też jest lwowianką, pochodzi z rodziny Dzieduszyckich. Towarzyszyła Herbertowi przez całe życie we wszystkich okolicznościach.

**Czy nie ma zamiaru wydać wspomnień o mężu?**

Obecnie powstaje biografia Herberta, którą przygotowuje Andrzej Franaszek, autor biografii Miłosza, i pani Herbertowa jest konsultantką tego dzieła. Przekazała Franaszkowi archiwa, zapiski, listy i notatki Herberta i na podstawie tego powstanie książka. Będziemy musieli jeszcze poczekać, bo Franaszek planuje ukończyć pracę w jakimś

trzy lata. To musi potrwać. Będzie to bardzo ważna pozycja, która pokaże nam całą złożoność jego życia i jego postawę życiową.

Jego przeżycia w czasie okupacji sowieckiej, potem niemieckiej i znów sowieckiej, gdy zobaczył, że te ideały cywilizacji śródziemnomorskiej, które od zawsze były kultywowane we Lwowie, są brutalnie niszczone przez totalitaryzmy. Dla niego ideały humanistyki i estetyki były najważniejsze i to wylania się z jego wierszy.

#### Czy Instytut Książki nie planuje wydania twórczości Herberta po ukraińsku?

Herbert był tłumaczony na język ukraiński. Ukazały się eseje i poezje. Rozmawiałem przy okazji z redaktorem pisma kulturologicznego „Ji” Tarasem Woźniakiem o wydaniu numeru monograficznego poświęconego Herbertowi. Miałoby to być teksty o Herbercie, pisane przez ukraińskich literaturoznawców, ale i teksty polskich znawców jego twórczości przetłumaczone na ukraiński. Byłby to hołd dla jego osoby i zarazem jego promocja na Ukrainie. Umawiam się z redaktorem, żeby ten numer ukazał się wcześniej. Chodzi o to, żeby był dostępny w Czerniowcach na festiwalu Celanowskim, a potem tu na Forum we Lwowie. Planujemy spotkanie autorów – z Polski i Ukrainy – podczas Forum i zrobienie takiej rozszerzonej prezentacji tego numeru.

#### Jakie inne plany wydawnicze ma Instytut?

Oprócz tej działalności promocyjnej zagranicą prowadzimy w Polsce działalność na rzecz budowy nowych bibliotek, rozszerzenia i propagowania czytelnictwa. Jednym z aspektów naszej działalności jest wychowanie i wykształcenie nowej generacji tłumaczy z języka polskiego na inne języki, w tym i ukraińskiego. Mamy wielu dobrych tłumaczy z polskiego na ukraiński, ale chcemy rozszerzyć krąg tych ludzi. Bo tłumaczenie literatury to nie tylko dobre opanowanie obu języków. Należy tu mieć również rozeznanie historyczne, rozumieć okoliczności powstanie utworów itd.

Ostatnio aktualnym dla nas jest kształcenie tłumaczy na język turecki. W tym roku obchodzimy szczególną datę – 600 lat nieprzerwanego stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Turcją. Są to najdłuższe trwające stosunki dyplomatyczne, które przetrwały okresy wojen, najazdów, nigdy ich nie zerwano. Nawet w czasie rozbiorów Polski Turcja nie uznała tego aktu. Jest taka ciekawostka, że w tamtych czasach w pałacu sułtana zawsze wywoływany był ambasador Polski, na co prowadzący ceremonię odpowiadał: „Jeszcze nie przybył”.

Tu we Lwowie i na Kresach należało by o tym pamiętać, bo Polska i Turcja obchodzą to bardzo uroczysto. Na Targach książki w Stambule jesienią tego roku będzie specjalne stoisko Polski.

#### Jak pan postrzega współczesną literaturę ukraińską i czy ukraińscy autorzy są popularni w Polsce?

Popularni są bez wątpienia Andruchowycz, Żadan, Zabużko, jeszcze może Śniadanko. Ale uważam, że współczesna literatura ukraińska jest za mało znana w Polsce. Należałoby publikować więcej dobrych utworów.

# „Lwów po polsku”

Trudno jest zaskoczyć nową książką lub przewodnikiem po Lwowie. Ukraińscy i polscy autorzy oraz wydawcy zasypali rynek licznymi publikacjami. Wśród nowych wydawnictw zwraca uwagę praca dwóch młodych lwowianek Kseni Borodin i Iwanny Honak „Lwów po polsku”.

#### JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcie

Książka ma podtytuł: „Miejskie życie na co dzień”, który jest wskazówką, że to już nie pierwsze wydanie z tą nazwą. Autorki wydały już przed rokiem pierwszą część pod tytułem: „Lwów po polsku. Imię domu oraz inne napisy”. W planach mają wydanie całej serii książek m.in. „Dialog z Bogiem”, „Listy do wieczności”, „Zagadki monogramów”. W opublikowanych materiałach autorki demonstrują oryginalne podejście do tematu, odnalazły swój styl. Książka została podzielona na siedem rozdziałów poświęconych edukacji, finansom, medycynie, produkcji, turystyce, zakupom, życiu codziennemu i odpoczynkowi mieszczan w okresie międzywojennym. Wszystko to zostało przedstawione przez wyszukane i opisane stare polskie napisy na murach lwowskich kamienic, wewnątrz gmachów użyteczności publicznej, lub zwykłego mieszkania, na drzwiach którego zachował się napis „Listy”. Skąd takie zainteresowania dwóch młodych Ukrainek?

Wyniosły go z nauki na Uniwersytecie Lwowskim i ze studiów na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Zaś chęć wyszukiwania starych napisów wzbudziły w nich romantyczne nazwy starych lwowskich willi, np.: „Willa Przysiań”, „Willa Marzenie”, lub też „Niuta”, „Ewusia”, „Lala”, „Wiera”.

Od kilku lat autorki „polują” na stare napisy, zwłaszcza reklamowe, którymi przed wojną dekorowane były ściany prawie wszystkich bu-



Iwanna Honak (od lewej) i Ksenia Borodin

dynków w śródmieściu. Niestety takie zabytki dawnego Lwowa są nie tylko zamalowywane i przykrywane nowym tynkiem, ale też systematycznie niszczone. Mało kto rozumie, że są to ślady historii dawnego Lwowa, które często mają już ponad 100 lat. Nikogo nie interesuje ich ochrona i zachowanie, nikt nie ponosi odpowiedzialności za ich niszczenie. Wielu po prostu drażnią polskie lub żydowskie napisy. Ale są też ludzie, którzy rozumieją historyczne znaczenie tych napisów i dlatego odnawiają je i konserwują. W tych miejscach zwykłe napisy reklamowe stają się dokumentem historii i są bardzo ważnym elementem organizacji przestrzeni starego miasta.

Najwyższy czas abyśmy zrozumieli i zaakceptowali fakt, że Lwów był w ciągu wieków miastem wielonarodowym, w którym większą część ludności stanowili Polacy i Żydzi. Ta

pamięć żyje nie tylko w historycznych i statystycznych informacjach, nie tylko w pamięci ludzi, ale też w zwykłych napisach.

Autorki nie tylko odnotowują stare szyldy, napisy i tablice pamiątkowe. Postawiły przed sobą też inne zadanie: przez napisy reklamowe, przez stare nazwy ulic, placów, willi, banków itp. chcą opowiedzieć o ludziach, którzy tu niegdyś mieszkali, o instytucjach, które działały, o lwowskim przemyśle, medycynie, finansach, szkołach. Lata całe poszukiwały informacji w lwowskich archiwach, starych czasopiśmie, wydaniach o lwowskim handlu oraz przemyśle. Autorki mają lekkie pióro, informacje podają interesująco, załączają anegdoty i ciekawostki.

„Lwów po polsku” jest bogato ilustrowany zdjęciami starych napisów, starymi fotografiami i widokówkami z lat międzywojennych. Pieczętołowie



Okładka książki „Lwów po polsku. Miejskie życie na co dzień”

szukając i pielęgnując każdy stary napis, Ksenia Borodin i Iwanna Honak szukają ducha starego Lwowa, mentalności jego dawnych mieszkańców, sygnalizują, że tradycja jednak żyje, nie została zniszczona i przzerwana, nie zważając na niekorzystne zmiany polityczne i narodowościowe. Jest to jeden z fenomenów naszego miasta, ale i ten fenomen może zniknąć, zaginać, gdy się tego nie pielęgnuje. Omawiana książka również sprzyja szlachetnemu zadaniu.

Na pracę młodych autorek zwrócił uwagę też Konsulat Generalny RP we Lwowie, dlatego książka została wydana przy wsparciu polskiej placówki dyplomatycznej i jednej z polskich firm turystycznych, organizującej wycieczki sentymentalne do naszego miasta.

KG

## Dzień Życia Konsekrowanego w Mościskach

1 lutego parafia Mościska po raz pierwszy stała się miejscem spotkania osób konsekrowanych archidiecezji lwowskiej.

#### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Pod przewodnictwem metropolity lwowskiego abp. Mieczysława Mokrzyckiego obchodzono tam również 200-lecie urodzin bł. Edmunda Bojanowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, pracujących we Lwowie i w Krysowicach koło Mościsk. Ziemia mościska, gdzie znajdują się skupiska Polaków, cieszy się dużą liczbą powołań do życia konsekrowanego.

„Zawdzięczamy to rodzinom katolickim, ponieważ za czasów sowieckich w całej okolicy tylko jeden kościół parafialny w Mościskach był czynny” – zaznaczył proboszcz parafii ks. Władysław Derunow.

S. Kamila Sadowa, służebniczka, pochodząca ze Strzelczysk koło Mościsk powiedziała, że poznała działalność służebniczek śląskich w sąsiedniej wsi Krysowice i tam przez rekolekcje i spotkania w domu sióstr poznała życie zakonne. Ra-



Uroczystości przewodniczył ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki

zem z nimi pomagała chorym, a w 2002 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej i teraz pracuje w przedszkolu im. bł. Edmunda Bojanowskiego przy parafii św. Michała Archanioła na Sichowie we Lwowie.

Po adoracji w parafialnym kościele Narodzenia św. Jana Chrzciciela i poświęceniu świec metropolita lwowski poprowadził procesję przez centrum Mościsk do sanktuarium

Matki Bożej Nieustannej Pomocy. Tam podczas Mszy św. biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Leon Mały w homilii wspominał, że we Lwowie przed II wojną światową było o wiele więcej zakonów i zgromadzeń, niż dzisiaj. Potężne mury byłych klasztorów także obecnie usposabiają do modlitwy i kontemplacji. Kaznodzieja zaznaczył, że założyciele zgromadzeń nigdy nie mieli sprzyjających warunków. „Zawsze

mieli przed sobą wiele przeszkód, jak niezrozumienie w swoim otoczeniu, dotkliwy brak środków utrzymania czy dolegliwości fizyczne, a jednak ich ducha nie można było zgasić” – zauważył biskup. Jako przykład przywołał działalność bł. Edmunda Bojanowskiego, bł. Honorata Koźmińskiego, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, bł. Marceliny Darowskiej. „Żadne niepowodzenia nie mogły zgasić charyzmatu założycieli – zaznaczył bp Mały. – Jakże ważne jest dla nas dzisiaj, abyśmy jako następcy założycieli naszych zgromadzeń pozostawali wierni charyzmatowi naszego zgromadzenia”.

Podczas mszy św. odnowiono śluby i przyrzeczenia zakonne. Uczczono również relikwie bł. Edmunda Bojanowskiego. Na zakończenie uroczystości w Mościskach, w Domu Ludowym odbyło się przedstawienie „Ziarno wrzucone w ziemię” o bł. Edmundzie Bojanowskim. Zdaniem bp. Leona Małego dzieło aktorów teatru parafialnego jest przykładem nowej ewangelizacji.

## Studniówka w polskiej szkole we Lwowie

W sobotę, 8 lutego, w Średniej Ogólnokształcącej Szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie odbyła się studniówka. 21 tegorocznych maturzystów uczestniczyło w swoim pierwszym balu. Dziewczyny w sukniach wieczorowych, chłopcy w garniturach wyglądali uroczyście i poważnie. Po odtąnczeniu poloneza, jedenastoklasiści z dużym poczuciem humoru i dystansu do siebie przedstawili skecze i tańce. Radosny nastrój udzielił się także zaproszonym gościom, nauczycielom i rodzicom przyszłych absolwentów.



**MARIA BASZA**  
tekst i zdjęcia

Jedenastoklasiści zaprezentowali żartobliwe scenki, m.in. na temat „stworzenia nauczyciela”. Gromkimi brawami nagrodzili widzowie grupę tańczących chłopców, wykonujących fragment z baletu „Jezioro łabędzie”. Przyszli maturzyści przestawili ubiory, które „pomogą” im zdać maturę. Na przykład, na egzamin z matematyki „uczeń powinien włożyć obszerny strój, który ułatwi mu przechowywanie materiałów informacyjnych”. Natomiast na egzamin z geografii najlepsze będzie ubranie podróżnika „aby żadne kataklizmy i warunki atmosferyczne nie przeszkodziły w zdaniu egzaminu, a nieodzownym atrybutem tego stroju jest bardzo duży plecak, w którym przechowywany jest ogrom wiedzy geograficznej ucznia”.

Tegoroczni maturzyści zaśpiewali żartobliwą piosenkę „Strach przed maturą” na melodię „Strach się bać” zespołu Lady Pank:

*Być maturzystą, zaszczytny stan  
Bo już się w szkole czujesz jak pan,  
Bo już się wszędzie czujesz jak gość,  
Póki cię matolkiem nie nazwie ktoś.  
Mieć wykształcenie to dobra rzecz,  
Walisz do przodu, nie cofasz się wstecz,  
Nim wleczisz w górę, poczujesz dno,  
A matura umożliwi ci to.*

Wręczając bukiet kwiatów, przyszli maturzyści dziękowali pani dyrektor Łucji Kowalskiej i swojej wychowawczyni klasowej pani Marianie Pytyp. Dziękowali także swoim rodzicom. Swoje podziękowanie uczniowie ujęli w słowach piosenki:

*Tyle pięknych kwiatów znamy,  
Tulipanów, róż i bżów,*

*A dla pani dzisiaj mamy  
Najpiękniejsze kwiaty słów.*

*Słowo miłość – za Twe troski,  
Słowo wdzięczność – za Twój trud.  
Dar to skromny, dar uczniowski,  
Wyśpiewany z serc, jak z nut.*

Dyrektor Łucja Kowalska wyraziła przekonanie, że uczniowie 11 klasy dobrze przygotowują się do egzaminów



maturalnych. Życzyła przyszłym absolwentom sukcesów na tej drodze, którą każdy z nich będzie kroczyć.

Konsul RP we Lwowie Lidia Aniołowska zwracając się do przyszłych maturzystów życzyła im celujących ocen na maturze i spełnienia marzeń, żeby kierunek studiów, który wybiorą był właściwym i aby późniejsza praca przynosiła im wiele satysfakcji.

Wiceprezes Kredobanku Marcin Kuksinowicz życzył przyszłym maturzystom dobrych inwestycji:

– Nikt wam nie zabierze tego, co zainwestujecie w siebie. Nikt wam nie zabierze wiedzy, doświadczenia. Życzę wam, żebyście inwestowali w przyjaźń, żebyście podtrzymywali relacje, zdobywali nowych znajomych. Dzisiejszy świat pomaga wam w tym lepiej niż nam, bo macie

facebook i wszystkie inne pomoce techniczne. Życzę wam, żebyście zainwestowali w miłość do wszystkiego, co was otacza – w miłość do szkoły, która was wychowała, w miłość do rodziny, do kraju, który was wychował i do kraju, w którym będziecie żyli.

Proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie o. Władysław Lizun życzył przyszłym maturzystom od-

## Świąteczny poranek w przedszkolu

20 grudnia w przedszkolu nr 48 przy ul. Metrologicznej we Lwowie, dzieci z grupy „Mikrusy” pod opieką wychowawczyń Jolanty Szymańskiej i Eleonory Kapustinej oraz Łesi Wojciechowskiej, która przygotowała oprawę muzyczną, zaprosiły rodziców na świąteczny poranek bożonarodzeniowy i noworoczny.



**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcie

Mamo, tato! Ja rosnę! Nauczyłem się wierszyka, posłuchajcie – będę opowiadać! Nauczyłam się kroków tanecznych, patrzcie – będę tańczyć! Mikrusy cieszyły się choinką, która została ustawiona dzień wcześniej. Drzewko jest darem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Z Polski przyjechały prezenty, przekazane przez rodziców przedszkolaków z Katowic. Za wszystkie dary serdecznie podziękowała dyrektor Dana Czopyk.

Scenariusz corocznej imprezy tym razem był mieszany – jasełka przeplatały się z wierszykami i pio-

senkami na powitanie Nowego Roku. W tym roku do przedszkola przyszło sporo nowych dzieci, niektóre dopiero zaczynają mówić po polsku, więc taki występ dla nich był okazją do zaprezentowania sukcesów również w opanowaniu języka.

Występy dzieci należą do pierwszych sukcesów małego człowieczka, jego wychowawców i rodziców. Poranki świąteczne są świetną okazją do pokazania, jak dziecko rozwija swoje umiejętności w wyrażaniu uczuć poprzez deklamację, poruszanie się po sali wśród innych dzieci, poczucie muzyki i rytmu. Przeżycia i sukcesy tych młodszych i tych starszych zostały utrwalone na zdjęciach.

## Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek oraz fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim):

[info@bcj-konsalting.eu](mailto:info@bcj-konsalting.eu)

**BCJ – Konsalting Spółka z o.o.,**

**al. Wiśniowa 36 a/ 007,**

**53-137 Wrocław**

**tel.: + 48 71 78 79 815/816,**

**www.bcj-konsalting.eu**

## Ukraińcy dziękują Polakom

„Gdy jesteśmy razem – jesteśmy jedną rodziną” takie hasło oraz piosenka „Podaj rękę Ukrainie” w wykonaniu polsko-ukraińskiego zespołu Taraka, która pojawiła się na antenach polskich kanałów telewizyjnych jako znak solidarności Polski z Ukrainą, towarzyszyły akcji młodzieży, studentów uczelni lwowskich, aktywistów Euromajdanu i Automajdanu, którzy 3 lutego zgromadzili się pod siedzibą Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, aby podziękować Polakom za wsparcie wydarzeń, które odbywają się na Ukrainie.

**KONSTANTY CZAWAGA,  
EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

„Przyszedłem ze swoimi kolegami, aby podziękować wszystkim Polakom, którzy moralnie oraz finansowo wspierają nasze pragnienie sprawiedliwego i wolnego życia – powiedział Wasyl Ihnatiuk, naukowiec z Instytutu Fizyki. – Walczymy nie tylko o przyszłość Ukrainy, ale również o jutro dla Polski, całej Europy, a nawet Rosji. Pomimo wszystkich trudności w naszej wspólnej historii, jesteśmy sąsiadami. Pomędzy sąsiadami dzieje się różnie. Ale kiedy z sąsia-



dem wydarzy się coś niedobrego odrzucamy inne problemy i pomagamy mu. Bo najważniejsze są wartości ludzkie. Za to serdecznie obywatelom Polski dziękuję”.

Wśród uczestników akcji spotkał się Myroslawa Marynowyca, wicerekтора Ukraińskiego Katolickiego



**Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz udziela wywiadu licznie zgromadzonym dziennikarzom**

Uniwersytetu we Lwowie. Jest znanym obrońcą praw człowieka, byłym dysydemem. „Ta pomoc Polski jest bardzo ważna. Ukraina w pewnym momencie poczuła się samotna w tej walce o wolność i o swoje europejskie aspiracje – powiedział Marynowycz. – Dzisiaj przyszliśmy tutaj, do konsulatu polskiego, żeby podziękować Polsce. Bardzo wzruszającym momentem było odśpiewanie piosenki „Podaj rękę Ukrainie”. Nic więcej nie jest potrzebne, jeżeli odczuwamy taką solidarność. Przyszliśmy pod konsulatu żeby podziękować za to, że jesteśmy jedną rodziną. Jedną

rodziną w wielkiej Europie. I nic już nie powinno nas dzielić”.

Manifestanci trzymali plakaty i baloniki w niebiesko-żółtych i białoczerwonych barwach. Wznoszono gromkie okrzyki „Diakujemy!” i „Dziękujemy!”.

„Bardzo miła akcja, bardzo miłe słowa podziękowania pod adresem Polski – powiedział konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz, który wyszedł do uczestników. Nie ukrywał, że był bardzo zdziwiony akcją lwowian. Polski dyplomata podziękował Ukraińcom i zapewnił, że przekaże Polakom przyniesione plakaty.



## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We



wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Nasz telefon:**  
**+380 32 261-44-54**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

## RADIO WNET POLECAMY!

**Słuchaj przez internet  
doskonałych programów  
warszawskiego Radia Wnet  
www.radiownet.pl**

### Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet

**w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)**

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI  
to nowa audycja  
radiowa w języku  
polskim na falach  
iwano-frankińskiego  
Radia Weża  
w paśmie 107 FM,  
a także w internecie  
na stronie:  
www.kuriergalicyjski.com**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15  
Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30  
w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15  
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne  
w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

**ZAPRASZAMY!!!**

# Dialog owocuje

„Dialog i wsparcie. Kościół w Polsce wobec prawosławia, Kościoła greckokatolickiego i Kościoła łacińskiego na Wschodzie” – taki był temat XXXVIII Spotkania Ossolińskiego. Nazwiska prelegentów – Andrzeja Grajewskiego, redaktora tygodnika „Gość Niedzielny”, znanego dziennikarza, pracownika IPNU i Marcina Przeciszewskiego, szefa Katolickiej Agencji Informacyjnej, konsulatera Rady Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego przekazu, prezesa Fundacji na Rzecz Wymiany Informacji Religijnej i członka Rady Programowej Telewizji Polskiej zapowiadały ciekawą rozmowę i kompetentne oceny.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Dyskusja ujawniła, że temat spotkania był bardzo aktualny i związany ze współczesną sytuacją polityczną na Ukrainie, również z relacjami w stosunkach polsko-ukraińskich na różnych szczeblach, od dyplomatycznego po dziennikarski. Obydwaj prelegenci byli i są aktywnymi uczestnikami dialogu Kościołów. Relacje brzmiały niezwykle zajmująco, a problem, czy raczej problemy, były im doskonale znane. Prelegenci wybrali też ciekawy sposób prowadzenia spotkania. Nie były to wygłoszone dwa osobne wykłady, lecz dialog, dopełnienie i rozwinięcie myśli kolegi. Była też dyskusja z naukowcami lwowskimi. Roman

Szusz, Roman Czmelyk, ambasador Jarosław Drozd wyrazili szereg bardzo cennych myśli, które wzbogaciły wystąpienia prelegentów. Dyskusja miała charakter naukowy, partnerski, nie zważając na ostre pytania, które były poruszane – tematy rzezi wołyńskiej i stosunek do niej przedstawicieli Kościołów działających na Ukrainie.

Andrzej Grajewski demonstrował dużą znajomość tematu we wszystkich jego wymiarach, ale również temperament w udowodnieniu racji. Marcin Przeciszewski podchodził do wyjaśnienia swojego punktu widzenia bardziej akademicko, naukowo. Prelegenci znakomicie dopełniali się wzajemnie. W rezultacie odbyło się jedno z najbardziej ciekawych, żywych, aktualnych spotkań w historii

killuletnich Spotkań Ossolińskich. Podkreślona została rola Jana Pawła II w nawiązaniu dyskusji z Kościołem prawosławnym, z patriarchatem moskiewskim, która miała nie tylko wymiar kościelny, ale też polityczny. Ten ostatni pozostaje bardzo ważny nie tylko w relacjach Watykanu z Rosją, Ukrainą, Białorusią, równie ważny jest w relacjach Polski z tymi krajami. Twarde wsparcie papieża dla Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie owocowało nie tylko wyjściem jego struktur z podziemia, ale też obecnym wzrostem znaczenia w kościelnym, politycznym i kulturalnym życiu współczesnej Ukrainy. Odbudowanie struktur Kościoła rzymskokatolickiego na terenie Ukrainie jest również niezwykle ważnym wydarzeniem ostatnich dwudziestu lat, a jego

dialog z Kościołem greckokatolickim ma ogromne znaczenie w dialogu polsko-ukraińskim wewnątrz Ukrainy i dialogu międzynarodowym Polski i Ukrainy. Prelegenci stwierdzili, że nie zważając na wiele problemów, historycznych stereotypów, różnego podejścia do spraw bolesnych dla obydwu narodów, dialog między polskim Kościołem rzymskokatolickim i ukraińskim greckokatolickim rozwija się w dobrym kierunku i jest bardzo owocny. Kościoły potrafiły rozpocząć dialog szanując stanowisko drugiej strony i jest to bardzo ważny punkt na przyszłość, ponieważ moralność chrześcijańska wskazuje klerowi, że nie można budzić w kółko nienawiści, trzeba szukać wspólnej formuły, żeby zamknąć trudne pytania historyczne i budować relacje wolne od stereotypów. Do tego ruchu Kościół po obydwu stronach granicy wciąż

skiewskim na terenie Ukrainy, gdzie patriarchat działa bardzo aktywnie. Są to problemy, które zahaczają też o Rosję, gdzie działalność Kościoła katolickiego spotyka się często z negatywną reakcją. Kościół prawosławny w Rosji jest w trudnej sytuacji, wykorzystywany w polityce rządu rosyjskiego, jego wpływów w państwach sąsiednich i na całym świecie, w budowie koncepcji tzw. „Ruskiego Miru”. Z tego względu trudno jest prowadzić dialog ze stanowiskiem moskiewskiego patriarchy Cyryla. Ale jak zauważył jeden z prelegentów „patriarcha Cyryl, to nie wszyscy prawosławni w Rosji, a Patriarchat Moskiewski to nie całe prawosławie, w wymiarze Kościoła powszechnego”.

W tak ważnym dialogu między obrządkami, w dialogu Kościołów narodowych warto pamiętać o war-



**Andrzej Grajewski (od lewej) i Marcin Przeciszewski**

gnął już dużo ludzi dobrej woli, duchownych i świeckich, naukowców i dyptomatów. Episkopat polski we wszystkich trudnych pytaniach z przeszłości dąży do wprowadzenia w życie formuły „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Jest to bardzo trudne zadanie. Potrzebuje wsparcia obydwu stron i porozumienia nie formalnego, lecz świadomego.

W sposób bardziej skomplikowany rozwija się dialog polskiego Kościoła rzymskokatolickiego z Kościołem prawosławnym w Ukrainie. Roman Czmelyk słusznie zauważył, że episkopat rzymskokatolicki prowadzi aktywny dialog, na przykład dotyczący bolesnych spraw „rzezi wołyńskiej” z episkopatem Kościoła greckokatolickiego, zaś Wołyń był i jest krajem prawosławnym i taki dialog trzeba prowadzić z ukraińskim Kościołem prawosławnym.

Jeszcze trudniejsze są relacje z prawosławnym Patriarchatem Mo-

kościach chrześcijańskich i humanistycznych, głos chrześcijan z obydwóch stron i głos episkopatów wnoszą bardzo znaczący akcent do rozwoju stosunków i relacji polsko-ukraińskich na wszystkich poziomach. W trudnych politycznie czasach na Ukrainie wartości te pomogą doprowadzić do pozytywnego rozwiązania sytuacji. Prawdziwa chrystianizacja Ukrainy, oznacza jej chęć bycia wśród narodów europejskich – podkreślali uczestnicy spotkania.

Wśród gości spotkania byli metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, uczestnik dialogu Kościołów na Ukrainie; dziekan wydziału historycznego Uniwersytetu Lwowskiego dr Roman Szusz; dyrektor Muzeum Etnografii dr Roman Czmelyk; dyrektor Lwowskiej Galerii Sztuki Larysa Woźnicka; prof. Leonid Zaskilniak; konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.

**KG**



**Uczestnicy spotkania. (W pierwszym rzędzie) Wiktorja Malicka i konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd**

## Warto wiedzieć

**MIKOŁAJ ONISZCZUK**

Do głównych dokumentów przygotowywanych w Polsce na potrzeby tejże perspektywy zaliczyć trzeba Umowę Partnerstwa i programy operacyjne, krajowe i regionalne. Sama umowa łączy trzy polityki unijne, tj. politykę spójności, wspólną politykę rolną i wspólną politykę rybołówstwa, a instrumentami jej realizacji są krajowe i regionalne programy operacyjne. Rada Ministrów już 8 stycznia przyjęła projekt Umowy Partnerstwa i zatwierdziła projekty krajowych programów operacyjnych. Zgodnie z tym – w latach 2014–2020 realizowanych będzie w Polsce 6 krajowych progra-

## UNIJNE MILIARDY NA KONKRETNE CELE

Problematyka unijna na dobre rozgościła się na naszej scenie politycznej i w mediach. Trwa kampania wyborcza posłów do Parlamentu Europejskiego i już 25 maja poznamy nazwiska 51 europosłów. 1 maja natomiast będziemy obchodzić 10. rocznicę polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. I co równie ważne, przez najbliższe siedem lat konsumować będziemy przyznane nam miliardowe eurofundusze unijne, w ramach nowej perspektywy finansowej na lata 2014–2020. Więc trochę konkretniej o tej perspektywie...

mów operacyjnych, w tym jeden ponadregionalny dla województw Polski Wschodniej, a także 16 programów regionalnych, w tym nieco odmienny dla województwa mazowieckiego. W ramach polityki spójności będą realizowane dwa cele, dotyczące wzrostu i zatrudnienia oraz Europejskiej Współpracy Terytorialnej.

Syntetyzując i ograniczając się do charakterystyki programów ope-

racyjnych – uzyskujemy bardziej konkretne odpowiedzi na pytania: ile środków i na jakie cele będą one przeznaczone? A więc – po kolei.

1. Program Operacyjny Inteligentny Rozwój ma na celu wzrost innowacyjności i konkurencyjności polskiej gospodarki, a przede wszystkim przedsiębiorstw. Efektem realizacji programu ma być długoterminowa zmiana modelu rozwoju gospodar-

czego kraju, który ma być oparty na własnych innowacjach przedsiębiorstw, a nie na imitacji obcych, i na uzyskiwaniu wysokiej wartości dodanej. Na realizację programu przeznaczona jest 8,6 mld euro z funduszy europejskich, tj. 35,9 mld zł.

2. Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko jest dość pojemny, bo zmierza do poprawy efektywności energetycznej, ochrony śro-

dowiska i adaptacji do zmian klimatu, do rozwoju infrastruktury transportowej, ważnej też w skali europejskiej, ale i do wzmocnienia infrastruktury ochrony zdrowia i ochrony i rozwoju dziedzictwa kulturowego.

Beneficjentami tego programu będą podmioty publiczne, a więc jednostki samorządu terytorialnego oraz przedsiębiorcy, zwłaszcza duże firmy. Na realizację zadań

## Emerytury polsko-ukraińskie

4 lutego w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie odbyła się konferencja prasowa, jej tematem stały się kwestie rozliczeń emerytalnych dla osób pracujących w Polsce i na Ukrainie. Nowa ustawa regulująca ubezpieczenia emerytalne obywateli Ukrainy zatrudnionych w Polsce weszła w życie 1 stycznia 2014 roku.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

– Od razu podkreślę, że ustawa dotyczy jedynie obywateli Ukrainy zatrudnionych legalnie w Polsce, spłacających regularnie składki do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – zaznaczył na wstępie prezes ZUS Zbigniew Derdziuk. Ustawa będzie znaczącym udogodnieniem dla tysięcy obywateli Ukrainy, którzy od wielu lat pracują w Polsce i płacą składki do ZUS-u. Podpisanie „Umowy pomiędzy Polską i Ukrainą o ubezpieczeniu społecznym” poprzedzi olbrzymi zakres pracy. Dotyczył uzgodnień ustawodawstwa obu państw w kwestii ubezpieczenia emerytalnego. W przyjętej wersji „Umowa” reguluje zasady ustalania właściwego ustawodawstwa, które dotyczy osób czynnych zawodowo w obu państwach. Na podstawie Umowy określane jest państwo, które nalicza świadczenie,



**Dyrektor Departamentu Rent Zagranicznych Marta Godłoz, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, prezes ZUS Zbigniew Derdziuk**

uzgodnienia polityki społecznej obu państw i odpowiednich rozporządzeń do ustawy. Nie wszystkie kwestie udało się przewidzieć i dopiero przy wprowadzeniu ustawy można będzie znaleźć odpowiednie rozwiązania.

W konferencji wzięła udział dyrektorka Departamentu Rent Zagranicznych Marta Godłoz. Stronę gospodarzy reprezentowali konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd i kierownik Wydziału Spraw Prawnych i Opieki Konsularnej KG RP Włodzimierz Sulgostowski. W

spotkaniu uczestniczył również przedstawiciel MSZ Ukrainy w regionie Wiczesław Wojnarowski.

Konsulat Generalny RP we Lwowie będzie przyjmować osoby zainteresowane świadczeniami emerytalnymi. Na przełomie maja i czerwca do



określany jest staż pracy w obu państwach i wypłaty emerytury w wypadku zmiany miejsca zamieszkania. Ważnym elementem tej ustawy jest ustalenie, że osoba pracująca objęta jest ubezpieczeniem społecznym zgodnie z ustawodawstwem tego państwa, gdzie pracuje.

Ustawa również reguluje otrzymanie świadczeń emerytalnych z trzeciego państwa, które ma podobne regulacje emerytalne z Polską czy Ukrainą.

Ustawa weszła w życie przed miesiącem i była to pierwsza pre-

zdecyzowana polityka społeczna obu państw i odpowiednich rozporządzeń do ustawy. Nie wszystkie kwestie udało się przewidzieć i dopiero przy wprowadzeniu ustawy można będzie znaleźć odpowiednie rozwiązania.

W konferencji wzięła udział dyrektorka Departamentu Rent Zagranicznych Marta Godłoz. Stronę gospodarzy reprezentowali konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd i kierownik Wydziału Spraw Prawnych i Opieki Konsularnej KG RP Włodzimierz Sulgostowski. W

Lwowa przyjedzie grupa specjalistów z ZUS-u, którzy poprowadzą szkolenia dla pracowników ukraińskich oddziałów ubezpieczenia socjalnego, w siedzibie konsulatu specjaliści poprowadzą konsultacje indywidualne.

Wszelkich informacji dotyczących wprowadzenia nowej ustawy udziela Wydział Spraw Prawnych i Opieki Konsularnej Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

O terminie przewidzianych konsultacji Kurier Galicyjski będzie informował na swoich łamach.

**KG**

przeznaczy się 27,5 mld euro czyli 114,9 mld zł.

3. Program Operacyjny Polska Cyfrowa ma na celu wzmocnić cyfrowe fundamenty dla społeczno – gospodarczego rozwoju kraju i pełniej wykorzystywać potencjał technologii cyfrowych. Ze środków w wysokości 2,2 mld euro czyli 9,4 mld zł. skorzystają przede wszystkim przedsiębiorstwa telekomunikacyjne, administracja publiczna, jednostki naukowe, organizacje pozarządowe, państwowe organizacje kultury, przedsiębiorstwa i jednostki samorządu terytorialnego. A co jeszcze ważniejsze – szerszy i lepszy będzie dostęp do szybkiego internetu, do efektywnych i przyjaznych użytkownikom e-usług publicznych oraz wzrośnie poziom kompetencji cyfrowych społeczeństwa.

4. Program Operacyjny Wiedza, Edukacja, Rozwój, dzięki zasileniu w środki rzędu 4,4 mld euro czyli ok. 18,4 mld zł., zmierza do wsparcia dla przedsiębiorców, przedsiębiorstw oraz przedsiębiorczości, obejmując osoby młode na rynku pracy, działania istotne dla rynku pracy, gospodarki i edukacji oraz nowe kierunki kształcenia zawodowego i uniwersyteckiego, dostosowane do potrzeb gospodarki, opartej na wiedzy.

5. Program Operacyjny Polska Wschodnia obejmuje promowanie przedsiębiorczości, w tym tworzenie nowych firm, wdrażanie nowych modeli biznesowych dla małych i średnich przedsiębiorstw, wzrost ich internacjonalizacji i wzmocnienie powiązań kooperacyjnych.

Na te cele przeznaczona jest 2,1 mld euro, tj. 8,8 mld zł.

6. Program Rozwoju Obszarów Wiejskich ma na celu wsparcie modernizacji gospodarstw rolnych, ze szczególnym uwzględnieniem



małych gospodarstw, bezpośrednie wsparcie młodych rolników, transfer wiedzy i doświadczenia, poprzez szkolenia i doskonalenie zawodowe, tworzenie i rozwój grup producenckich i wsparcie rozwoju pozarolniczych obszarów działalności gospodarczej. Część zadań realizowanych ze środków na rozwój obszarów wiejskich ma być finansowana w ramach funduszu spójności. Dotyczy to m.in. infrastruktury wodno – kanalizacyjnej oraz niektórych form wsparcia dla OZE i innowacyjności przedsiębiorstw. Wielkość alokacji dla Polski na wspólną politykę rolną wynosi około 32 mld euro, z czego 18,9 mld euro, to środki przeznaczone na rozwój obszarów wiejskich, a ok. 21,1 mld euro – na płatności bezpośrednie.

## Nagroda dla opiekunów wileńskiej Rossy

W czwartek, 6 lutego, na Zamku Królewskim w Warszawie Społeczny Komitet Opieki nad cmentarzem Stara Rossa w Wilnie odebrał prestiżową nagrodę imienia profesora Aleksandra Gieysztor. Nagroda przyznawana jest przez Fundację Kronenberga przy banku Citi Handlowy za wybitne osiągnięcia na rzecz ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego. Wyróżnienie wręczono po raz piętnasty.

**BEATA KOST**

Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą nagrodzono za utrwalanie i ochronę polskiego dziedzictwa kulturowego zagranicą, za szczególne osiągnięcia na polu działalności konserwatorskiej oraz za opiekę i ratowanie zabytkowych nagrobków najstarszej polskiej nekropolii w Wilnie – cmentarza na Rossie. Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą powstał w 1990 roku z inicjatywy mieszkańców w Wilnie Polaków – niezwiązanych już dziennikarza Jerzego Surwiły, lekarza Olgierda Korzenieckiego, dziennikarki Haliny Jotkialło i Alicji Klimaszewskiej (pełniącej obecnie funkcję przewodniczącej). Zrzeszeni w Komitecie Polacy przyczynili się do ratowania zabytkowego polskiego cmentarza. Wielkim entuzjastą powstania i pracy Komitetu był opiekun warszawskich Powązek Jerzy Waldorff. Dzięki pracom Komitetu poddano renowacji ponad 60 zabytkowych pomników.

Wileński cmentarz na Rossie obok cmentarza na Powązkach w Warszawie, lwowskiego Łyczakowa i krakowskich Rakowic stanowi jedną z najważniejszych i najcenniejszych nekropolii narodowych. Na wileńskim cmentarzu spoczywają prochy Władysława Syrokomli, Joachima Lelewela, Franciszka Smuglewicza, Antoniego Wiwulskiego, Józefa Montwiłła i profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego (w tym profesora Euzebiusza Słowackiego, ojca Juliusza Słowackiego). Najbardziej znanym miejscem na cmentarzu jest grobowiec matki Józefa Piłsudskiego, Marii z Billewiczów Piłsudskiej, do którego w 1936 roku złożono serce Marszałka. Na wielkiej kamiennej płycie widnieje napis „Matka i Serce Syna”. Na

Rossie są też nagrobki żołnierzy polskich poległych w latach 1919-1920, żołnierzy z września 1939 r. i uczestników operacji Armii Krajowej „Ostra Brama” z 1944 r. Na szczęście Stara Rossa uniknęła losów Łyczakowa, po wojnie w latach 60. XX w. na cmentarzu zaprzestano chowania zmarłych (nowe nagrobki pojawiały się sporadycznie), co pozwoliło zachować układ starej, zabytkowej nekropolii. Niestety, wraz z upływem lat cmentarz niszczał, do czego przyczyniły się mechaniczne uszkodzenia, dewastacja i zaniedbanie.

Obecnie renowacja starych, zniszczonych grobów na zabytkowym cmentarzu odbywa się dzięki Społecznemu Komitetowi Opieki nad Starą Rossą, a środki są pozyskiwane z cegiełek i kwest. Tradycyjnie pieniądze dla Rossy gromadzone są podczas kwesty na Starych Powązkach w Warszawie. Podczas tegorocznej – zbiórkę prowadziły m.in. Alicja Klimaszewska i Halina Jotkialło z nagrodzonego Komitetu – na rzecz Rossy zebrano 32 tysiące złotych.

Nagroda im. prof. Gieysztor uchodzi za najbardziej prestiżowe pozarządowe wyróżnienie przyznawane za ochronę polskiego dziedzictwa kulturowego. Jej wysokość wynosi 50 000 zł (ok. 12 000 euro). Patron nagrody – Aleksander Gieysztor – był wybitnym naukowcem, prezesem Polskiej Akademii Nauk. Poprzednimi laureatami nagrody byli prof. Norman Davies; prof. Jacek Purchla; prof. Jan K. Ostrowski, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu; Kazimierz Piotr Zaleski, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu i Anda Rottenberg, historyk sztuki, kuratorka i krytyk. Jubileuszowa edycja nagrody została objęta honorowym patronatem prezydenta RP.

Źródło: materiały prasowe

# Klasztory zamiast Majdanu

Kiedy piszę ten tekst trwa kruchy rozejm pomiędzy protestującymi a władzą, który w każdej chwili może zostać przerwany. Gdy koktajle Mołotowa nie lecą w kierunku Berkutu, a w odpowiedzi nie dolatują do nas kule, pokojowe życie nabiera obrotów. W Ukraińskim Domu zorganizowano olbrzymią bibliotekę, odbywają się koncerty, a otwarty Uniwersytet Majdanu kontynuuje wykłady. Ponieważ nie należę do zbyt wprawnych rewolucjonistów (ale pewne doświadczenia jednak posiadam), we wtorek 4 lutego postanowiłem skorzystać z sytuacji i zabrać się za swoje podstawowe zajęcia – krajoznawstwo i podróże. Tym razem wybrałem drogę przez Obuchów pod Kijowem i dalej w tym kierunku wzdłuż Dniepru, do Rzysszczowa na granicy obwodów kijowskiego i czerkaskiego.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Jest to typowa weekendowa wycieczka, do najbardziej oddalonego punktu mamy około 80 km. Jeśli ktoś nie posiada własnego auta, do wszystkich miejscowości można dotrzeć autobusem od stacji metro Wydubyczi.

## Odnowiony klasztor

Nowe Bezradycze. Tak nazywa się wioska, która w latach 2005-2010 była znana wielu mieszkańcom Ukrainy, a obecnie jest zapomniana. To właśnie tu znajdowała się rezydencja eksprezidenta Wiktora Juszczenki. Jadąc do naszego pierwszego punktu – klasztoru Przemienienia Pańskiego we wsi Nieszczerów, mijamy tę miejscowość. Po prawej stronie od drogi, pod wysokim wzgórzem, widnieje zespół budynków z zielonymi dachami – jest to posiadłość byłego prezydenta. Naprzeciwko na wzgórzu widnieje klasztorna cerkiew Przemienienia Pańskiego. Przy szosie są drogowaskazy, trudno ją przeoczyć.

Jest to jeden z niewielu murowanych zabytków ukraińskiego baroku, który zachował się obwodzie kijowskim po stalinowskich i chruszczowskich prześladowaniach religijnych. Klasztor został założony w 1794 roku przez szlachcica Iwana Hudykę-Lewkowicza. Później złożono tu zwłoki fundatora, jego brata i syna, który zakończył dzieło ojca. Świą-



Klasztor Przemienienia Pańskiego w Nieszczerowie

łość została zwrócona wiernym, nikt nie wierzył, że można tę ruinę odbudować. Jednak dziś klasztor działa i w pogodne dni połyskuje w słońcu z daleka, jak prawdziwy okręt.

## Ukraińska Republika Duchowa

Dla mnie osobiście jednym z najbardziej magicznych miejsc na Ukrainie jest wioska Wytaczów, przycupnęła na wysokich urwiskach Dniepru. Tak pięknych widoków jak tu, nie widziałem nigdzie. Dodajmy dzwoniącą w uszach ciszę, malowniczy drewniany wiatrak, kapliczkę i chatę – i oto mamy idealne miejsce dla

najprostsze ludowe ikony i haftowane płótna. Żadnej pozłoty na pokaz, żadnych świeczników. Tu, i w ogóle do Wytaczowa, warto udać się samemu, żeby pozostać sam na sam z Bogiem i naturą.

Wiatrak stoi obok płotu, otaczającego teren prywatny. Widnieje domek zbudowany na wzór zwyczajnej wiejskiej chaty, ale wyraźnie współczesny. Gdyby żył Szewczenko pewnie mieszkałby w takiej chatce.

## U rzysszczowskich trynitarzy

20 km na południe od Wytaczowa leży Rzysszczów. Jest to malownicze miasteczko, rozrzucone na

otworzyli w rzysszczowskim konwencie szkołę i szpital dla 10 chorych. W 1813 roku powstał nowy murowany klasztor, a w 1829 roku – murowany klasycystyczny kościół. Fundusze przekazał Zachariasz Hołowiński. W świątyni było pięć ołtarzy, a w głównym mieściła się cudowna rzeźba Chrystusa ukrzyżowanego. Wokół świątyni był cmentarz katolicki z kaplicą Hołowińskich.

Po upadku powstania listopadowego w 1831 roku trynitarze zostali usunięci z klasztoru, a świątynia stała się kościołem parafialnym. Cele zostały przebudowane na plebanię, a w ich części umieszczono służbę celną i urząd służby granicznej. Kościół funkcjonował do 1930 roku, a potem prawdopodobnie został zamieniony na magazyn. W czasie II wojny światowej Niemcy umieścili w tych zabudowaniach więzienie.



Tak wyglądał kościół w Rzysszczowie

obecnie wieś na Ukrainie w rejonie kaniowskim obwodu czerkaskiego – red.) Stanisława Szczeniowskiego i jego żony Urszuli z Nitosławskich. W klasztorze osiedliło się 6 zakonników, jednak podczas Koliśczyzny w 1768 roku konwent spłonął. Szczeniowskiego z rąk hajdamaków uratował wierny kozak Dudka, przeprowadzając go przez Dniepr. Starosta brał później czynny udział w konfederacji barskiej.

Trynitarze powrócili w 1774 roku i wystawili nowy drewniany kościół, który został konsekrowany dopiero po 20 latach. Po kolejnych wojnach gdy granice odsunięto, zakonnicy

Wtedy została rozebrana strzelista wieża. Dzieło zniszczenia zakończono barbarzyńskim wybuchem w 1985 roku, motywując wyburzenie stanem awaryjnym budowli. Jednak, zabudowania klasztorne, zwane w Rzysszczowie „domem księdza” pozostały. Dobudowano na nich pierwsze piętro.

Oprócz banku mieści się tu masa prywatnych firm. Zabytek formalnie należy do firmy państwowej, która zajmuje się pracami podwodnymi. Jej dyrektor ma klucze od rozległych pomieszczeń. W suterrenach zachował stary układ i potężne ściany (urzędnika nie było w pracy i do podziemi nie trafiłem). Na parterze zachowały się oryginalne sklepienia i kilka dawnych cel mnichów.

W muzeum krajoznawczym Rzysszczowa, leżącym nieopodal zabytku, Ludmiła Korolowa kustosz muzeum, pokazała mi na zdjęciu gdzie stał kościół, jego zdjęcia archiwalne i opowiedziała o epitafium, które ocalało. Z radością przetłumaczyłem pracownikom muzeum polską inskrypcję umieszczoną na nim.

Nie mam wątpliwości – przyjadę tu ponownie, aby pokłonić się Dnieprowi i być może uda mi się trafić do podziemi klasztoru oo. trynitarzy.



Sklepienie w byłym klasztorze oo. trynitarzy w Rzysszczowie

tynia ma dość niezwykłą architekturę – w jej bryłę wkomponowano dzwonnice. Na pierwszy rzut oka przypomina okręt – symbol ratunku dla wiernych.

Po przewrocie bolszewickim i zajęciu Ukrainy klasztor został skasowany, a świątynia działała do lat 60. XX wieku. Potem została zamknięta i zamieniona na kolchozowy spichlerz. Zabytek, podobnie jak tysiące innych, specjalnie zaniebano i wkrótce pozbawiono go dachu, zniszczono malowidła, w części ołtarzowej pojawiła się wielka dziura. Zniszczono zabudowania klasztorne i cele mnichów. Gdy w 1988 roku ca-

poetów, malarzy i podróżników. Nic dziwnego, że wytaczowskie urwiska pisarz-filozof Oleś Berdyk wybrał na centrum Ukraińskiej Republiki Duchowej – formacji, która według jego zamysłu miała odtworzyć ukraińską duchowość, zniszczoną przez komunistów.

Obok kaplicy stoi pamiątkowy kamień z tekstem: „Tu zostanie wybudowana świątynia Matki-Ukrainy”. Realizacji planów przeszkodził kryzys, ale kapliczka z wiatrakiem, według mnie, są całkowicie wystarczające. Świątynia zepsułaby czar tego miejsca.

Kaplica jest zawsze otwarta. Jest tu przytulnie, przybysza otaczają

pagórkach nad Dnieprem. Mieszka tu około 7 tys. mieszkańców. Przed rewolucją działały prywatne cegielnie, w czasach sowieckich – fabryka „Radiator”. Obecnie większość mieszkańców handluje lub jeździ do pracy do Kijowa. W centrum miasta, obok placu zabaw i fontanny jest „dom księdza” tzw. „konsystoria”. Jest to jedyna pozostałość po najdalej na wschód Prawobrzeżnej Ukrainy wysuniętym katolickim klasztorze z drewnianym kościołem św. Trójcy i św. Stanisława, który należał do zakonu trynitarzy. Powstał on w 1765 roku staraniem starosty trechtymirskiego (Trechtymirów –



Jedyny zachowany nagrobek



# WYBRAŁEM LWÓW

We Lwowie znalazłem się z wyboru. Kierowanie przeze mnie placówką, mającą wówczas status agencji konsularnej, przypada na nadzwyczaj burzliwy, znaczący historycznie, politycznie i społecznie okres w życiu naszego wschodniego sąsiada. Oderwanie się 24 sierpnia 1991 roku Ukrainy od ZSRR, utrwalone przez grudniowe referendum, nie tylko zmieniło mapę Europy, lecz spowodowało także konieczność uwzględnienia tego faktu w polityce zagranicznej naszego państwa. Agencja, jako buforowa placówka, musiała sprostać nowym wyzwaniom w zmienionej i stale zmieniającej się sytuacji.

## JANUSZ ŁUKASZEWSKI

Po zaakceptowaniu mojej kandydatury przez MSZ nie było jeszcze ustalone, na którą placówkę zostanie skierowany. Z tak zwanego nowego naboru było nas kilku. Dochodziły mnie słuchy, że mam podjąć pracę w Szwecji. Gdy minister Krzysztof Skubiszewski zapytał mnie, gdzie chciałbym podjąć pracę, oświadczyłem, że na Wschodzie. Że pochodzę z Kresów i tam upatruję miejsce, w którym chciałbym pomagać rodakom. Minister nie krył zdziwienia: „Wszyscy ubiegają się o Zachód, a pan na Wschód. Zgoda – oświadczył – obejmie pan placówkę we Lwowie. Chyba z pożytkiem dla swójaków”.

Tuż przed wyjazdem pan minister wyraził wobec mnie swoje oczekiwania, dotyczące kształtowania stosunków z państwem przyjmującym na zasadzie wzajemności. Zrozumiałem, że nie był zadowolony z aktualnej sytuacji. Słowa te zostały wypowiedziane wiosną 1990 roku, kiedy nikt nie był w stanie przewidzieć nadchodzących wypadków. Tym razem słowa te miały mieć pełne zastosowanie kilka miesięcy później, w stosunku do niepodległej Ukrainy.

Placówka o najniższym statusie agencji, jej personalna obsada, jak i lokalowe oraz techniczne wyposażenie, były rażąco nieadekwatne, szczególnie do zadań, które wylądowały w zmienionych okolicznościach. Obszar działania obejmował niemal połowę Ukrainy, całą tak zwaną Ukrainę Zachodnią z miastami: Lwów, Tarnopol, Stanisławów (obecnie Iwano-Frankiwsk), Łuck, Równe, Czerniowce, Chmielnicki, Użhorod, Skalał, Chocim, Truskawiec, Zbaraż, Sambor i wiele pomniejszych – aż po Krzemieniec i Kamieniec Podolski, Zaleszczyki oraz rozległe rubieże kraju.

Placówka mieściła się w piętrowym budynku przy ul. Świętej Zofii, w którym parter przeznaczono na pracę merytoryczną, natomiast piętro było zajęte na apartament. Zamieszkałem tam z żoną Zofią. Pomieszczenia biurowe, oprócz mojego gabinetu, obejmowały trzy nieduże pokoje. Wielce uciążliwym był brak poczekalni dla interesantów, szczególnie w przypadku wizytujących konsulat znaczących osób. Z czasem dla osób ubiegających się o wiza, a także przybywających w innych sprawach, wygospodarowałem z korytarza quasi-poczekalnię, na pięć, sześć stojących miejsc. W tym okresie Lwów znów stał się modny i dziesiątki osób, a nawet przekraczające stu interesantów grupy niemal codziennie koczowały wręcz na ulicy. W tym

czasie niełatwo było wyluskać osoby polskiego pochodzenia, których sprawy staraliśmy się załatwić w pierwszej kolejności.

W opisanych okolicznościach, szczególnie w związku z brakiem wyodrębnionych pokoi do pełnienia konsularnych obowiązków, trudno było zapewnić sobie minimum warunków do spokojnej pracy. Podobny kłopot dotyczył tak zwanej infrastruktury technicznej. Do swojej dyspozycji mieliśmy kilkuletniego poloneza, a później poloneza trucka, również kilkuletniego, których remonty i przeglądy odbywały się w odległym Przemyslu. Z braku wyposażenia, aby sprostać piętrzącym się potrzebom, wykorzystywaliśmy często – konsul

diaspory, a także dlatego, że spodziewałem się interesantów z innych anglojęzycznych krajów, zatrudniłem panią Beatę Fedorcio, biegle władającą językiem angielskim.

Zadania, które stanęły przed pracownikami placówki, były rozliczne. Główne z nich wymagają szczegółowego omówienia.

Nadzwyczaj trudne było – biorąc pod uwagę napiętą sytuację polityczną – układanie stosunków z lokalnymi władzami. Dotychczasowe radzieckie władze każdego szczebla, których władza była nadal realna, niechętnie odnosiły się do przedstawicieli wyzwolonej spod wpływów ZSRR Polski. Z drugiej strony przedstawiciele dążącej do wyzwolenia, a potem już



Konsul Janusz Łukaszeński z żoną Zofią (Fot. ze zbiorów autora wspomnień)

Andrzej Krętowski i ja – nasze prywatne samochody. Konsul Józef Fijał korzystał grzecznościowo z samochodu polonijnego działacza, pana Mariana Baranowskiego, zapewniając mu jedynie zwrot kosztów benzyny.

Łączność umożliwiały dwa stacjonarne, dostępne dla ogółu personelu, telefony. Kontakt przez kurierów był możliwy mniej więcej co cztery tygodnie, co nie zawsze zaspakajało istniejące potrzeby. Jeśli chodzi o korespondencję listowną, to z chwilą objęcia urzędu istniała możliwość korzystania z kurierskich usług przemyskiej placówki Wojsk Ochrony Pogranicza. Okazało się jednak, że ta, choć sprzyjająca, okoliczność nie do końca spełniała nasze oczekiwania.

Razem ze mną misję w Agencji Konsularnej pełnili: konsul Andrzej Krętowski i konsul Józef Fijał. Drugą z wymienionych osób zastąpił po pewnym czasie wicekonsul Dobiesław Rzemieniewski. Zatrudniono też pięciu pracowników pomocniczo-biurowych. Były to osoby miejscowe. Niektórych z zastalych pracowników trzeba było zastąpić innymi, o wyższych kwalifikacjach, mogącymi sprostać wysokim wymaganiom i dającymi ręką ręką rzetelności. Z uwagi na interesantów ukraińskich z kanadyjskiej

wolnej Ukrainy nie posiadali póki co żadnej realnej władzy. Pierwsze zachowywały wielką wstrzeźliwość w kontaktach, drugie zaś niewiele mogły zdziałać. Obydwie strony bacznie przyglądały się zachowaniu pracowników placówki. Stosunki z dotychczasową władzą były utrzymywane na tyle, na ile były przydatne w wykonywaniu bieżącej pracy, przy jednoczesnej dbałości o utrzymanie zaufania tych, którzy wkrótce władzę przejmą. Stare władze oczekiwały kontynuowania „biesiad” i nie były w stanie ukryć zdziwienia, że oczekiwania tych nie spełniam. Sytuacja była o tyle skomplikowana, że nawet po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości wiele funkcji sprawowały dalej te same osoby. Dla przykładu: wpływowi szef OWIR-u (służb paszportowo-wizowych), związany z KGB pułkownik Ihor Iwanowycz Gorbunow, pełnił swą funkcję jeszcze przez długi czas po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości.

Istniała też swego rodzaju dwuwładza. Na przykład, przejścia graniczne suwerennej już Ukrainy w dalszym ciągu kontrolowały radzieckie służby graniczne i celne. Doprowadzało to do kuriozalnych sytuacji – jak ta, gdy Ukraińcy, nie akceptu-

Janusz Łukaszeński urodził się 30 marca 1935 roku na Kresach Wschodnich. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1965–1980 pracował w jednostkach państwowych, samorządowych oraz w bankowości jako rewident oraz radca prawny. W tym czasie pracował też jako dyrektor Domu Środowisk Twórczych w Łodzi oraz impresario pianisty Edwina Kowalika. Podróżował wówczas po USA i Kanadzie.



W 1979 roku służby specjalne uniemożliwiły mu wyjazd na stypendium doktoranckie z Katedry Prawa Finansowego UŁ, warunkując wydanie paszportu podjęciem współpracy.

W 1980 roku był doradcą (jeszcze przed rejestracją) NSZZ Solidarność Ziemi Łódzkiej, później pracownikiem etatowym – do wprowadzenia stanu wojennego. W stanie wojennym przebywał w USA, gdzie uzyskał azyl polityczny i prawo stałego pobytu.

Pracował jako dorożkarz w Nowym Jorku, a następnie jako adwokat w prestiżowej kancelarii Willy Salesky na Manhattanie. Jednocześnie, od 1981 do 1985 roku pracował dla organizacji politycznych i nielegalnych (w rozumieniu przepisów obowiązujących do roku 1989).

W 1987–1988 konsultant prawny Fundacji Rolniczej przy Prymasie Polski. Od stycznia 1990 do lutego 1994 pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych – kierownik Agencji Konsularnej we Lwowie, następnie konsul w Konsulacie Generalnym w Chicago. Dwukrotnie odznaczony za działalność na rzecz Lwowa i środowisk kresowych Krzyżem II Obrony Lwowa „Semper Fidelis”. Jako jedyny konsul na kontynencie amerykańskim został wyróżniony przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej na Zachodzie Krzyżem „Miecze Hallerowskie”, za szczególne zasługi na rzecz tego środowiska. W 2012 odznaczony medalem „Pro Patria” za całokształt służby Ojczyźnie i wybitne zasługi na rzecz Związku Solidarności Kombatantów Polskich.

Przez cały okres pozostawał bezpartyjny. Wdowiec, córka Adriana. Ojciec – Leonard, żołnierz AK obwodu grodzieńskiego.

jąc istniejącego stanu, na dziesięć kilometrów przed oficjalną granicą celną w Medyce-Szehyni, utworzyli nową, dokonującą odpraw według własnych, niepisanych reguł. Nota bene, stwarzało to wiele sytuacji z pogranicza bezprawia, wymagających interwencji konsulatu. Podobny przykład dwuwładzy – to otwarcie nowego przejścia granicznego Hrebenne-Rawa Ruska – w świetle kamer, przez władze w Moskwie – by zademonstrować swą „władzę w imperium”, już nazajutrz, pod byle pozorem to przejście zamknął.

Również po umocnieniu się nowej, ukraińskiej władzy sytuacja wciąż nie była jednoznaczna. Nie sprzyjało to rozwojowi normalnych wzajemnych stosunków. Dawały też o sobie znać nurty antypolskie, stwarzając czasem sytuacje na granicy scysji, gdy na przykład jeden z deputowanych w Radzie Lwowa rozpoczynał każde ze mną spotkanie od prowokacyjnego: „Panie konsulu, a jak będzie załatwiona akcja Wista?” Ale bywało też zupełnie inaczej. I tak z nadzwyczaj przychylnym podejściem spotykaliśmy się ze strony deputowanego do Rady Najwyższej Wiczesława

Czornowiła, a także mera Lwowa Bohdana Kotyka.

W tej to skomplikowanej sytuacji udawało się, mimo wszystko, zachować w dużej mierze zasadę wzajemności i współpracy w sprawach, w których decyzje zależały od kierownictwa Konsulatu. W końcu lokalne władze zaczynały powoli rozumieć, że jesteśmy sobie potrzebni. To były sprawy doniosłej wagi, zaś w mniejszych... Niestety, nawet o krok nie posunęła się sprawa nowej siedziby konsulatu, choć usilnie o to zabiegałem. W końcu zrozumiałem, że rzecz jest ewidentnie polityczna i znacznie przekracza ograniczone możliwości konsula.

Nadzwyczaj skomplikowanym, wymagającym stałej uwagi, troski, a w konsekwencji często bezpośredniej pomocy czy interwencji, był problem przejść granicznych. Szczególnie dotyczyło to Medyki – przejścia o największym nasileniu podróży – zarówno drogowego, jak i kolejowego. Swoboda podróżowania Polaków, jaka zaistniała w zmienionej u nas sytuacji politycznej, stała się jakby naszą własną falą tsunami. Tworzyli ją przemierzający się w celach handlowych rodacy ▷

▷ – szczególnie ci jadący do Turcji i na Balkany. Również Ukraińcy po uzyskaniu niepodległości chcieli na masową skalę zasmakować wolności podróżowania. Ich celem, na miarę ówczesnych możliwości, stała się Polska, utożsamiana dość jednoznacznie z Zachodem. Te czynniki spowodowały niesamowite perturbacje obecne już na drogach do przejść granicznych i oczywiście na samych przejściach.

Kolejki samochodów osobowych i autobusów sięgały nieraz dziesięciu kilometrów, stojąc obok siebie zdarzały przy zderzeniu. Na wyjazd oczekiwało się siedem dni, często więcej. To właśnie od wtedy stacje radiowe w Polsce zaczęły informować o czasie oczekiwania na graniczną odprawę. Trzeba pamiętać, że oczekujący nie mieli zapewnionego minimum warunków bytowania – brak wody, żywności, wreszcie i toalet stanowiły dla nich prawdziwą udrękę. Doprowadzało to do różnorodnych, niekiedy ostrych konfliktów, zarówno wśród oczekujących w kolejce, jak i na samym przejściu. Jedynym ogólnie dostępnym napojem był wieziony przez ówczesnych turystów alkohol, co sprzyjało coraz to częstszym wybuchom agresji. Gdy ktoś z oczekujących usiłował ominąć kolejkę, dochodziło do aktów wandalizmu – uszkodzenia samochodów, a czasem nawet zdarzeń tragicznych w skutkach. Utkwił mi w pamięci epizod, kiedy to oczekujący na przejazd nie chcieli dopuścić do ominięcia kolejki przez autobus kursowy. Położyli się na jezdni, twierdząc stanowczo, wręcz z uporem, że „nie przepuszczą, chyba, że po ich trupie”. Jeden z podróżnych był na tyle zdesperowany, że nie usunął się z drogi – i dostał się pod koła autobusu. Przez długi czas konał na oczach bezradnego tłumu. Karetka nie mogła przebić się przez tarasujące drogę samochody.

Wiele sytuacji było niezwykle trudnych. Oczekujące osoby, wzburzone długo trwającą odprawą, przedłużaną w zasadzie przez służby radzieckie – szczególnie podróżujący z autokarów – organizowali się i grozili siłowym forsowaniem granicy. Na to równie nieustraszeni pogranicznicy grozili użyciem broni. Zdarzyło się, że w tak napiętej sytuacji, przy realnej groźbie użycia broni, musiałem z konsulem Andrzejem Krętowskim pilnie interweniować w Moskwie – i to za podszeptem bezradnego, specjalnie przybyłego do Lwowa szefa Wojsk Ochrony Pogranicza, płk. Walerija Anatolijowicza Popowa. Granica wymykała się spod kontroli. Częściowo, jak mniemam, konflikty prowokowały same służby, które stosowały tryb pracy zbliżony do tzw. strajku włoskiego. Tymczasem po naszej stronie te same tłumy oczekiwały na odprawę najwyższej kilka godzin, czasami odprawiane były prawie na bieżąco. Z kolei powszechną praktyką służb granicznych na przejściu kolejowym w Medyce-Mościska II było wysadzanie na stacji pasażerów, których nie zdołano odprawić w pociągu. Wysadzeni – z uwagi na koniec ważności biletów – nie mieli możliwości kontynuowania podróży następnymi przeładowanymi pociągami, zaś innych, nowych biletów nie sprzedawano. Podróżni, w tym chorzy, koczowali wówczas na dworcach, niejednokrotnie po kilka nawet

dni. W najbardziej drastycznych przypadkach pomoc urzędu polegała na organizowaniu transportu autobusowego, aby dokonać odprawy z zapewnieniem konwojowania i z pominięciem kolejki.

Przy rozwiązywaniu tych sytuacji bardzo operatywnie działał konsul Andrzej Krętowski. Częste wyjazdy na granicę odrywały go jednak od innych istotnych spraw. Przy szczupłości kadr naszego personelu było to dużym utrudnieniem w pracy urzędu. Zdarzały się sytuacje tak poważne, że wymagały wyjazdu obydwu konsułów. Nawet dotarcie do przejścia – tak samo jak i sytuacja na samym przejściu – wymagało częstych interwencji u władz miejscowych, u milicji, służb celnych i granicznych.



Do platformy, na której wywożono pomnik Lenina, uczestnicy demonstracji przymocowali transparenty z napisami: „Lenin – tyran XX wieku”, „Lenin – twórca komunizmu, na śmietnik historii”, „Stalin – godny uczeń Lenina”, itp. Lwów, 14 IX 1990 r. (Fot. ze zbiorów autora wspomnień)

Zrozumiałe, że zmęczony i rozdrażniony tłum nie respektował często konsularnych rejestracyjnych tablic samochodowych.

Niejednokrotnie polscy podróżni – nieświadomi trudności, z jakimi borykali się, usiłując przyjąć im z pomocą – kierowali swoją złość przeciwko nam. Doszło nawet do tego, że w konfliktowej sytuacji, w desperacji, próbowali wyrzucić i zepchnąć nasz samochód do rowu. Padaly też okrzyki by samochód podpalić. Dziś myślę, że jedynie nasza postawa, odwaga by stanąć wobec wzburzonego tłumu twarzą w twarz, zapobiegła spełnieniu ich groźb.

W tych warunkach należało też zapewniać bezpieczne przekraczanie granicy znaczącym osobom z kraju – ludziom nauki, kultury, hierarchom Kościoła, wojewodom, zmieniającym w swoich misjach na Ukrainę ministrom. Kierowali się głównie do Lwowa, który, jak wspominałem, stał się nadzwyczaj modny.

Lawinowe przemieszczanie się przez Zachodnią Ukrainę naszych obywateli, tych, dla których cel stanowiła sama Ukraina, czy też tych, którzy podróżowali tranzytem, było źródłem wielu dramatycznych wydarzeń, w tym również losowych, nie tylko w strefie przygranicznej, ale i w głębi kraju. Stwarzały one konieczność udzielania pomocy, czasem wręcz podjęcia natychmiastowej interwencji. Zdarzenia najbardziej tragiczne, związane ze śmiercią polskich obywateli, mimo podejmowanych przez placówkę rutynowych czynności – jak powiadomienie najbliższych, zabez-

pieczenie mienia i eksportu zwłok do kraju – pozostawały zawsze niepokój, czy zrobiliśmy wszystko, co należało uczynić. Często jednak nie mieliśmy możliwości ustalenia przyczyn zdarzenia oraz jego sprawców, co stwarzało podstawową możliwość dochodzenia roszczeń odszkodowawczych. Zdarzyło się – by przywołać tu choć jeden przykład – że polski kierowca poniósł śmierć wskutek wtargnięcia nocą na szosę stada koni z pobliskiego kolchozu. Pozostawił osieroconą rodzinę, w tym nieletnie dzieci. Okazało się, że dochodzenie odszkodowania było niemożliwe, bowiem lokalne władze nie uczyniły nic, aby w tej sytuacji pomóc. Można powiedzieć, że w praktyce nie działały zupełnie. Niestety, również konsulat

zajmowali uzbrojeni strażnicy. Na ławie oskarżonych pilnowało zatrzymanego dwóch zbrojnych, mimo że ława była oddzielona od sali kratami. Za drzwiami czuwali inni. Oskarżonemu zdjęto na sali kajdany tylko ze względu na naszą interwencję. Prokurator oskarżał tak, jak gdyby delikwent dopuścił się największych zbrodni. Sprawie nadano charakter polityczny, jakby godziła wprost w interesy państwa. Wyrok zapadł w zgodzie z żądaniem prokuratora – pięć lat bezwzględnego więzienia. Przyszło go odbywać skazanemu w warunkach urągających wszelkim cywilizowanym standardom.

Chciałbym tu z całą mocą podkreślić olbrzymie zaangażowanie konsula Andrzeja Krętowskiego w

aby przed wyjazdem z Ukrainy deponowali dewizy na koncie konsultatu i pobierali je później w kraju. Niektórzy z nich postępowali zgodnie z naszymi sugestiami.

Wielu Polaków odwiedzających miejscowe bazyry i stragany bywało poszkodowanych na skutek kradzieży, rabunków czy dotkliwych pobic. Konsulat udzielał im niezbędnej pomocy.

W dużej mierze wyznacznikiem polskości jest na Ukrainie wiara katolicka. Konsulat bardzo aktywnie włączył się w spontaniczne i częste przejmowanie kościołów. Były przywracane przez wiernych „z niebytu”, co oznacza – z ruin. Te, których doszczętnie nie zrujnowano, były porzuconymi magazynami czy obiektami innego, gospodarczego przeznaczenia. Niemalże wszystkie ocalałe kościoły znajdowały się w oplakany stanie. Mniejszość polska, porzucana po rubieżach Ukrainy, z własnej woli i z entuzjazmem, gdy tylko nadarzała się okazja, przejmowała te sakralne niegdyś obiekty. Czyniono to z olbrzymim, często przekraczającym ich zasobność i siły zaangażowaniem. Inicjatywy takie podejmowano zarówno na odległej prowincji, jak i w miastach. Jednak odzyskiwanie świątyń często rodziło konflikty z grekokatolikami, których Kościół przeżywał renesans i wykazywał dużą aktywność. W konflikcie z Kościołem katolickim miał on u lokalnych władz zdecydowane wsparcie – z narodowych, po części zrozumiałych względów. Kościołowi katolickiemu dużą pomoc okazali przybywający tu na pobyt czasowy – bo takie tylko otrzymywali wizy – księża z kraju. Kluczową rolę odgrywali księża miejscowi, których było jednak za mało (jeden z miejscowych kapłanów, ks. Marjan Trofimiak, w czasie trwania mojej kadencji otrzymał sakrę biskupią). Była to liczba, w stosunku do potrzeb, absolutnie niewspółmierna. Konsulat udzielał katolikom pomocy zarówno politycznej, poprzez podejmowanie interwencji u miejscowych władz, jak i organizacyjnej, w kontaktach z duchowieństwem. Pomoc taka okazała się na przykład niezwykle potrzebna arcybiskupowi Marianowi Jaworskiemu, po ingresie Jego Ekscelencji na biskupa Lwowa i ustanowieniu biskupstwa, niestety „na uchodźctwie” – bo w Polsce.

Dla podniesienia prestiżu uroczystości organizowanych w związku z nowo otwieranymi kościołami niejednokrotnie uczestniczyli w nich nasi konsulowie. Znaczącą uroczystością, z udziałem hierarchów Kościoła i władz cywilnych, było wyświęcenie nowo pozyskanej świątyni w Kołomyi. Konsulat utrzymywał w tym celu stały kontakt z panią Janiną Zamojską ze Lwowa, z tamtejszego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Konsulat aktywnie uczestniczył w odbudowie i rekonstrukcji Cmentarza Orłąt. Teren cmentarza stanowił wysypisko śmieci, które grubą warstwą przykrywały nagrobne płyty, doszczętnie i celowo, z przyczyn politycznych, zniszczone. Z katakumb pozostało żalodne rumowisko. To, co nazwałem odbudową i rekonstrukcją, w praktyce oznaczało długotrwałe, mozolne usuwanie śmieci wywożonych setkami ciężarówkami, aby mogła potem nastąpić rzeczywista odbudowa i rekonstrukcja. Na prowadzenie

nie mógł nic zrobić, ponieważ nie istniała konwencja w sprawach pomocy prawnej. Także w naszych urzędach centralnych bezradnie rozkładano ręce. Moje bezpośrednie interwencje w Ministerstwie Sprawiedliwości były w istniejącym stanie rzeczy bezskuteczne. Wszystko, co dawało się zrobić, to zasygnalizować ów problem, by spowodować jak najszybsze jego rozwiązanie.

W licznych przypadkach konsulat udzielał pomocy obywatelom polskim pozbawionym wolności za faktyczne, a często i rzekome przewinienia. Ocena czynu, jego szkodliwości, nawet prawdopodobne czy ewentualne jego popelnienie, były interpretowane dowolnie i w gruncie rzeczy zależały od dobrej bądź złej woli funkcjonariuszy. Stosowane kryteria karalności bardzo różniły się od polskich unormowań. Za przykład może posłużyć sprawa jednego z naszych rodaków, u którego na przejściu granicznym wykryto w bagażu pewną liczbę zegarków, co stanowiło przemyt na niezbyt w istocie dużą skalę. Rozprawa sądowa, jeśli dobrze pamiętam, odbywała się w Użhorodzie. Przybyłem na nią wraz z konsulem Andrzejem Krętowskim aby udzielić zatrzymanemu pomocy. Nie mogliśmy wyjść ze zdumienia na widok tego, co zobaczyliśmy na miejscu. Jeszcze zanim przybył samochód więzienny z oskarżonym, ulica obstawiona była żołnierzami z bronią maszynową. Skutego w kajdany oskarżonego eskortowali z karetki więziennej czterej uzbrojeni funkcjonariusze. Również korytarz sądowy

pomoc osobom pozbawionym wolności. Te sprawy dotyczyły często sytuacji, które wydarzyły się w bardzo odległych od Lwowa miejscach. Konsul Krętowski skutecznie zabiegał o widzenie się z zatrzymanymi, utrzymywał kontakt z rodzinami, zaopatrywał w środki czystości i podejmował wszystkie inne potrzebne działania. Nasze wyjazdy w teren, nierzadko wielogodzinne poruszanie się po bezdrożach, były częste i nadzwyczaj męczące. Stanowiły też dużą niedogodność dla urzędu, bowiem przy tak szczupłej obsadzie personalnej wyłączały konsula z udziału w innych sprawach. Działania tych jednak nie można było zaniechać, gdyż kontakt zatrzymanych z rodziną był poza taką drogą praktycznie niemożliwy, zaś pomoc ze strony miejscowej adwokatury wysoce iluzoryczna.

Dość często docierały do konsultatu informacje o jawnym, skandalicznym wręcz bezprawiu służb granicznych, polegającym na rekwirowaniu naszym podróżnym znacznych kwot dolarów. Podróżni wyjeżdżający na Ukrainę, zgodnie z prawem, zgłaszali w deklaracjach celnych przewożone przez siebie walory, co upoważniało do swobodnego wywiezienia ich w momencie opuszczania kraju. Mimo to celnicy rekwirowali zgłoszone pieniądze, rzekomo celem wyjaśnienia. W rzeczywistości przepadały one bezpowrotnie, i to bez względu na interwencje konsultatu. Proceder ten dotyczył szczególnie pasażerów podróżujących zbiorowo, autobusami. W tej sytuacji, gdy nadarzała się sposobność, radziliśmy podróżnym,

jakichkolwiek robót wymagana była zgoda lokalnych władz. Pomimo usilnych starań, konsulatu nie udało się uzyskać jednoznacznej, przychylniej decyzji. Nawet gdy taka zapadała, w niedługim czasie była uchylana. Jak dziś wiadomo, w następnych latach sprawa ta szła jak po grudzie.

W opisanych warunkach prace związane z odbudową cmentarza posuwały się trzema torami: konsulatu zabiegającego o przyzwolające decyzje, często działającego niekonwencjonalnie, na przykład starając się u władz Przemyśla o równoległe działania dotyczące obiektów mających dla Ukraińców symboliczne znaczenie. Podobnie, w związku z dużym deficytem wody we Lwowie, doprowadziłem do wyjazdu przedstawicieli tego miasta do Łodzi, aby poznać sposób rozwiązania podobnego problemu – przez budowę „nitki” dostarczającej wodę z odległej Pilicy. Podobnych działań podejmowaliśmy więcej. Czasami te zabiegi przynosiły pomyślny skutek, często jednak krótkotrwały, szczególnie wobec oporu niektórych deputowanych w Radzie Lwowa.

Niewyobrażalnie olbrzymią pracą na rzecz odbudowy cmentarza, we współdziałaniu z konsulatem, wykonał Józef Bobrowski, dyrektor Energopolu, przedsiębiorstwa budującego we Lwowie mieszkania. Pracownicy tego przedsiębiorstwa, inspirowani przez Józefa Bobrowskiego, wykonywali prace z oddaniem i bez wynagrodzenia, a sprzęt firmy był przy każdej sposobności wykorzystywany do porządkowania nekropolii. Strona polska, tzn. konsulatu, nie ponosiła także żadnych kosztów związanych z wykorzystywaniem sprzętu. Gdy otrzymywano zgodę władz, prace oficjalnie szły „na całego”, gdy zgody nie było, trwały ukradkiem, „po partyzancku” – do momentu, aż ukraińskie straże nie wstrzymały prac. Za zasługi w odbudowie Cmentarza Orłąt dyrektor Józef Bobrowski został uhonorowany przez prezydenta RP jednym z najwyższych odznaczeń państwowych.

Wiele osób spośród lwowskich Polaków wykonywało systematycznie, społecznie, łopatami mrówczą pracę na rzecz cmentarza, czyniąc to podobnie jak Józef Bobrowski – nawet pomimo braku zezwolenia. Jeśli brama była zamknięta, zawsze znalazła się jakaś, znana tylko im, dziura w płocie.

Nadzwyczajną aktywność w tych pracach wykazywał Eugeniusz Cydzik z Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Aby dać symboliczny dowód utożsamiania się z ideą przywrócenia świetności cmentarzowi, konsul Andrzej Krętowski, Stefan Skawina z MSZ w Warszawie, ja i kilka jeszcze osób chwyciliśmy za łopaty, wnosząc przez kilka godzin nasz niewielki wkład w dzieło odbudowy. Pracowało przy nim wielu ludzi. Upływ czasu sprawił, że nie jestem w stanie wymienić wszystkich tych osób.

Rekonstrukcja Cmentarza Łyczakowskiego wymagała dbałości i wielkiego nakładu pracy. Ze względu na jego ogrom oraz ograniczone fundusze rekonstrukcja ta mogła dotyczyć jedynie grobowców wybitnych Polaków, wyjątkowo znaczących dla naszych dziejów. Prace te wykonywało Przedsiębiorstwo Kon-

serwacji Zabytków, przy aktywnej pomocy konsulatu. Podobnie jak w odniesieniu do Cmentarza Orłąt, na wszelkie prace wymagana była zgoda lokalnych władz. Trzeba przyznać, że tutaj sprzeciw i piętrzenie trudności były zdecydowanie mniejsze.

Do bieżącej pracy konsulatu należało wspomaganie organizacji skupiających Polaków – takich jak: Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, chóru „Echo”, miejscowego Polskiego Teatru Ludowego czy Klubu Inteligencji Katolickiej. Muszę w związku ze wspomnianym Towarzystwem Kultury powiedzieć, że byłem poniekąd w konflikcie z jego przewodniczącym, profesorem Leszkiem Mazepą, bowiem uważałem, że statut Towarzystwa nie chroni należy-

między innymi w Gródku Podolskim oraz Zaleszczykach, lecz nie została niestety zrealizowana przed dniem opuszczenia przeze mnie placówki.

Wysyłanie polskiej młodzieży na kolonie do kraju, podobnie jak nabór na studia na polskie uczelnie, odbywało się z dużą pomocą konsulatu. Placówka przykładała do tych przedsięwzięć dużą wagę, starając się, by z takiego dobrodziejstwa mogło skorzystać jak najwięcej młodzieży, nie tylko ze Lwowa, ale i innych miast – Tarnopola, Sambora, Mościsk, a nawet z głębokiej prowincji. Rocznie z kolonii i obozów w Polsce korzystało około trzysta osób.

Jeśli chodzi o masowe kierowanie kandydatów na studia w Polsce, miałem trochę inne niż osoby z MSZ zapatrywania i wizje. Dążyłem do

na ten cel środków. Z satysfakcją mogę odnotować, że pani doktor Kacnelson została za swą społeczną działalność uhonorowana przez prezydenta RP jednym z najwyższych odznaczeń. Zostałem zaproszony przez nią na tę wzniosłą uroczystość już po opuszczeniu przeze mnie lwowskiej placówki.

Konsulat musiał sprostać wielu doraźnym sprawom i podejmować wiele działań, w tym także takich, jak pomoc w zorganizowaniu ponownego pochówku Aleksandra Fredry, z udziałem wielu polskich i ukraińskich przedstawicieli wysokiej rangi. Zorganizowałem po raz pierwszy rocznicową uroczystość ku czci zmarłego w 1861 roku polskiego „drugiego Paganiniego”, słynnego skrzypka, wirtuoza i kompozytora Karola Józefa

dolarach. Codziennie wydawano wtedy kilkadziesiąt wiz, co – biorąc pod uwagę wyżej wymienione, rozliczne działania oraz warunki polityczne, lokalowe, osobowe, w których przyszło nam pracować – było dużym wysiłkiem.

Niestety, nie udało mi się w pełni doprowadzić – bo nie było ku temu warunków – do realizacji pożądaną w wielu kwestiach zasady wzajemności. Przed wyjazdem na placówkę miałem możliwość zapoznania się z sytuacją mniejszości ukraińskiej w Polsce. Sprawując funkcję konsula we Lwowie, przekonałem się, że zasada ta nie była wówczas w pełni przestrzegana. Dałem temu wyraz, składając relację na posiedzeniu połączonych komisji sejmowych, w którym uczestniczyli też lwowiaczy – pan Zbigniew Bil z TKPZL i pani Janina Zamojska z Klubu Inteligencji Katolickiej.

Tym trudnym i rozlicznym zadaniem, realizowanym przez placówkę, można było sprostać tylko dzięki zaangażowaniu, ambicji, poczuciu obowiązku, wysokim kwalifikacjom i morale osób, z którymi miałem przyjemność pracować. Uważam za stosowne wymienić ich tu z imienia i nazwiska: Anna Fijał, Bożena Targońska, Beata Piasecka, Jadwiga Pechaty, Lidia Chrzanowska (Ilku), Krystyna Bobrowska, pan o lwowskim, baciarskim, życzliwym uśmiechu – Eugeniusz Kogut oraz Zinaida Kułyniak. Szczególnie cenne były: wyjątkowe zaangażowanie, profesjonalizm, poczucie obowiązku i lojalność konsula Andrzeja Krętowskiego. Byłem spoza resortu, siłą rzeczy opierałem się więc na jego doświadczeniu. Chciałbym również podkreślić zaangażowanie konsula Józefa Fijała, szczególnie w liczne przedsięwzięcia kulturalne, jego niezwykle poczucie obowiązku oraz umiejętność zjednania i przekonania do siebie wielu rodaków.

Nadzwyczaj trudno jest ocenić mi siebie, moją pracę na placówce, na której znalazłem się z wyboru i dzięki życzliwości pana ministra, profesora Krzysztofa Skubiszewskiego. Tym większą satysfakcję sprawiła mi rozmowa telefoniczna, jaką mogłem odbyć z moim następcą, konsulem Henrykiem Litwinem, w której dziękował za stan przejętej po mnie placówki. Dziękuję, Panie Konsulu – nie każdego stać na taki gest. Sprawilo mi również satysfakcję dwukrotne uhonorowanie za całokształt pracy na rzecz Lwowa i Kresów Wschodnich Krzyżem „Semper Fidelis” – II Obrony Lwowa.

W pracy, którą starałem się wykonać jak najlepiej, towarzyszyła mi żona Zofia. Jeśli udało mi się cokolwiek, jest w tym także jej nieoceniona zasługa.

PS

Podjęwszy pracę w Konsulacie Generalnym RP w Chicago, spotkałem się z ogromną życzliwością licznych środowisk kombatanatów i weteranów armii polskiej II wojny światowej na Zachodzie. Prawdopodobnie życzliwość ta wypływała z faktu, że uznali mnie za swoistego kuriera ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola. Z Kresów Wschodnich – z ich młodości.



**Konsul Janusz Łukaszewski rozmawia z aktorem Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Janem Tyssonem, 1990 lub 1991 r. (Fot. ze zbiorów Jana Tyssona)**

cie naszych państwowych interesów. W tym czasie Polska łożyła znaczne środki na wsparcie organizacji polonijnych. W przypadku ewentualnego rozwiązania Towarzystwa – czego w tej niestabilnej jeszcze sytuacji nie można było wykluczyć – strata byłaby niepowetowana. Dodatkowo cały majątek Towarzystwa przejąłby miejscowy dom kultury. Mogłem jednak wyrażać w tych sprawach jedynie mój niepokój czy opinie, ale podejmowanie jakichkolwiek dalek idących działań ze strony konsulatu byłoby niedopuszczalne, tym bardziej, że byliśmy jednak świadkami demokratyzowania się zwyczajów i obowiązujących w Towarzystwie zasad. W tych okolicznościach miał znaczenie fakt, że konsulatu był w stałym kontakcie z doktorem Adamem Kokodyńskim, wiceprezesem TKPZL, będącym jednocześnie prezesem Towarzystwa Lekarzy Polskich.

Konsulat przywiązywał dużą wagę do rozwijającego się szkolnictwa. Świadczył na jego rzecz pomoc w różnej formie. Utrzymywał stały kontakt z dwoma szkołami, nr 10 i 24 we Lwowie, z polskim językiem wykładowym, w których dyrektorkami były Bogumiła Kunica i Marta Markunina. Obydwie panie szlachetnie rywalizowały między sobą, zabiegając o wysoki poziom nauczania. Nasza placówka okazywała też spore zainteresowanie szkołami w terenie, w większych skupiskach Polaków, badając tam możliwości wprowadzenia do programu nauk języka polskiego. Taka możliwość zarysowała się

stworzenia możliwości zawodowego ukierunkowania (poprzez naukę lub przyuczenie do rzemiosła) również dla młodzieży niekwalifikującej się czy niemającej ambicji studiowania. Opracowałem specjalny program, miałem jednak w tym względzie całkowicie związane ręce. Obowiązywał program i kierunek postępowania nadane przez Wspólnotę Polską i jej przewodniczącego, marszałka profesora Andrzeja Stelmachowskiego.

Konsulat utrzymywał stały kontakt z placówkami Energopolu, realizującymi kontraktowe budowy w Pasiekach Zubryckich koło Lwowa, Bohorodczanach koło Tarnopola oraz Nietyszynie, w obwodzie chmielnickim. Urząd świadczył pomoc konsularną zatrudnionym tam pracownikom, zaś placówki te były bardzo pomocne w realizacji zadań konsularnych w środowisku mniejszości polskiej rozsianej na tym terenie.

Dzięki wydatnej pomocy doktor Dory Kacnelson, utrzymującej z konsulatem stały kontakt, życzliwej Polakom Żydówki, która odnajdywała na rubieżach Ukrainy żyjących w nędzy Polaków, udało mi się osobiście uzyskać od władz ukraińskich emerytury zapewniające rodakom minimum egzystencji. W kilku przypadkach, gdy takich możliwości nie było, zapewniłem niektórym, żyjącym w skrajnym niedostatku, doraźną bądź trwającą dłużej pomoc. Było to możliwe dzięki uzyskanym z MSZ funduszom na pomoc konsularną. Znalazłem w tym względzie nie tylko pełne zrozumienie, lecz i zwiększenie przeznaczono-

ści na ten cel środków. W tym przedsięwzięciu bardzo dużą aktywnością wykazała się pani Jadwiga Pechaty, która odnalazła grób artysty. Konsulat nasz po raz pierwszy nadawał też uroczysty charakter obchodom świąt państwowych. Udzieliłmy wsparcia w tworzeniu placówki handlowej Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, jak i przy organizacji nadzwyczaj doniosłej uroczystości, związanej z utworzeniem diecezji lwowskiej i ingresem arcybiskupa Mariana Jaworskiego. Równie znacząca była pomoc konsulatu przy organizowaniu roboczej wizyty profesora Zbigniewa Religi, przy ułatwianiu kontaktów samorządowcom, ludziom nauki czy biznesu.

Były też rzeczy drobne, ale warte odnotowania. Na zaproszenie stacji telewizyjnej, brałem udział w emitowanym na całą Ukrainę programie „Z Wysokiego Zamku”, gdzie dwukrotnie informowałem o interesujących ruchy granicznego i tematach gospodarczych. Pierwszy z nich emitowała TVP w Programie I, podczas głównego wydania „Wiadomości”. Również sama placówka stanowiła przedmiot zainteresowania lokalnej prasy ukraińskiej. Wskazane wyżej działania konsulatu podejmował przy kilkakrotnym wroście, w porównaniu z ubiegłymi latami, liczby wydawanych wiz. Warto może przy tej okazji nadmienić, że osiągnięte z tego tytułu przychody wzrosły niemal dziesięciokrotnie. Po raz pierwszy również odnotowano wpływ w amerykańskich

# Postać Kozaka w romantycznej literaturze polskiej

Polscy pisarze i poeci przez stulecia stworzyli różnorakie wizerunki Kozaków w swoich dziełach. Dla jednych Kozacy byli obrońcami wiary, rycerzami walczącymi o niepodległość Ukrainy. Dla innych bojownikami o sprawiedliwość społeczną i „wolność naszą i waszą”, dla jeszcze innych natomiast, zbiorowiskiem zwykłych bandytów, pospolitych rzeźmieszków, pijaną czernią wzniecającą rzezie, by móc nurzać się we krwi. Kozak jest nieodłącznym elementem krajobrazu ukraińskiego, został też na trwałe wpisany w romantyczne krajobrazy stepów opisywane przez przedstawicieli „szkoły ukraińskiej” w polskiej literaturze.

IWONA BORUSZKOWSKA

„Kozak jest najzupełniej oryginalnym wytworem kultury stepowej. (...) Łączy w sobie ducha wojennego, rycerskość obok dzikości, ponurej urody, nawet okrucieństwa. Zawsze jednak skupia w sobie malownicze piękno, dumę i godność” – pisała Alina Kowalczykowa. W kręgu zainteresowań historią kresów południowo-wschodnich znaczące miejsce zajmuje Kozaczyzna. Zainteresowanie to wiąże się z romantycznym prądem myślowym – historyzmem. Kozaczyzna była zjawiskiem na tyle oryginalnym, by zaważać zupełnie wyobraźnię romantyków zainteresowanych Ukrainą. Ci z twórców, którzy idealizowali Kozaczyznę (np. Józef Bohdan Zaleski), tworzyli pełne nastrojowości poetyckie obrazy dzielnych Kozaków, korzystając przy tym z twórczości ludowej opiewającej dzieje Kozaczyzny – z dum. Wykorzystywali przy tym pieśni zebrane przez Maksymowicza. Polscy twórcy szczególnie ochoczo sięgają do tych okresów historycznych, w których Polacy i Ukraińcy występowali razem przeciwko wspólnemu wrogowi – np. Turkom. Do tych neutralnych epizodów historii sięgają Bohdan Zaleski, Tomasz Padurra, Michał Czajkowski. Nie brak też w polskiej literaturze również opisów ostrych konfliktów między Polską a Ukrainą (Goszczyński, Słowacki).

Wyraz romantycznym zainteresowaniem Kozaczyznę dają teoretyk „szkoły ukraińskiej”, Michał Grabowski, w swojej pracy „Literatura i krytyka”, zamieszczając obszernie fragmenty odnośnie do historii Kozaczyzny. W rozdziale „Co znaczy Kozaczyzna?” snuje takie oto refleksje: „za warowną ścianą Rzeczypospolitej Polskiej, która wszystko zasłaniała od rozlicznych szkodliwych przygód, znajduje się na wschodnich granicach (...) Europy cały osobny systemat wojenny, wielkie stowarzyszenie ludzi orężnych, żyjących w ustawicznej wojnie, przez wojnę i wojnę. (...) Ożywioną tymże samym duchem. Mając mówić o poezji ukraińskiej, zabytkach właśnie tej Kozaczyzny, sądzę konieczną rzeczą pierwej powiedzieć, co to była Kozaczyzna, co to byli ci Kozacy, którzy przestawszy nawet składać polityczne ciało zostawiali po sobie niezatartą narodowość, oryginalne swoje obyczaje, swój język, swoją poezję”.

Grabowski maluje w tym ustępie bohaterskość Kozaków – „ludzi orężnych”, dla których wojna jest sprawą powszednią, czyniąc z nich rycerzy z kresów Rzeczypospolitej. Próbuje dać odpowiedź na pytanie, czym właściwie była Kozaczyzna? Zabiera w ten sposób głos w sprawie uprawomocnienia



Józef Chełmoński „Dojeżdżacz albo Kozak na koniu”, Muzeum Narodowe w Warszawie

idealizacji kozaczyzny na kartach licznych utworów poetów „szkoły ukraińskiej”. A rozprawa krytyka zdaje się być próbą zdefiniowania Kozaczyzny jako fenomenu historycznego, który zagościł na kartach literatury.

Czerpiąc z przeszłości polsko-ukraińskich terenów, Józef Bohdan Zaleski wprowadza już w swojej wczesnej twórczości postać Kozaka z rycerskich czasów Ukrainy. Przeszłość rycersko-kozacka w dumach „ukraińskiego słowika” jest niewątpliwie idealizacją. A proces przedstawiania wyidealizowanych niby-rycerzy ulega wzmocnieniu w lirykach emigracyjnych. Wizja historycznej przeszłości i jej bohaterów jest tu zupełnie odmienna, niż w przypadku Goszczyńskiego. Nie spotkamy u Zaleskiego obrazów rzezi, zniszczeń, mordów czy innego okrucieństwa. Zaleski wybierał z przeszłości te fragmenty, które pozwoliły mu ukazać „wolnych synów stepów” jako bohaterów, rycerzy, wojowników słusznej sprawy. Ukazywał tylko jedną stronę historii. Dlatego autor „Zamku kaniowskiego” zarzucał mu fałszowanie prawdy historycznej i piętnował idealizację Kozaków, pisząc: „Kozacy jego są wymuskani, za salonowi, za zniewieściami na kozaków; nie są takimi, jakimi ich znamy w krwawych dziejach Zaporozża. Podobna wada nie jest do przebaczenia: jest grzechem przeciw najgłówniejszemu warunkowi poetyckiego talentu, przeciwko prawdzie”.

Natomiast Michał Grabowski, autor „Literatury i krytyki” tak pisał o Zaleskim, wystawiając mu dość wysoką notę: „Zaleski nic nie na-

śladował, nic nie powtarzał; on się urodził takim poetą, jakimi od lat trzystu rodzili się pośród dzikich sicy i kurzeni nieuczeni zaporoscy śpiewacy. (...) Z krwi obcej, pośród stosunków całkiem odmiennych, po upływie lat kilkudziesięciu, znalazł się organ narodowości prawie rozwianej, bytu już przekwitłego. Tym organem Kozaczyzny jest Bohdan Zaleski. W swoich wierszach stworzył Zaleski wyidealizowaną wizję Kozaczyzny. Taki obraz znajdziemy również w emigracyjnych lirykach poety, w których przeważa ton nostalgii za utraconym bezpowrotnie krajem. Świat kozackiej Ukrainy w lirykach Zaleskiego jest pełen barwnych, rycerskich postaci, którym towarzyszy dumka, tworząc całość niezwykle poetycką. Wykreował on stereotypowy wizerunek Kozaka – dzielnego i pełnego fantazji, a także wiernego Rzeczypospolitej. Pomijał w swoich utworach dramatyczne momenty polsko-kozackiej historii, akcentując wspólne zwycięstwa, jak w dumie „Wyprawa Chocińska” (1839):

*Trzema szlachy idą Lachy,  
A Kozacy czterma wałą;  
W trawach pławią się po pachy,  
Z rusznic palą (...)*

Utwór opowiada o historycznej bitwie pod Chocimiem w 1621 roku, kiedy wojska Kozaków, dowodzone przez hetmana Petro Konaszewicza Sahajdacznego, przybyły na odsiecz rycerzom Jana Karola Chodkiewicza, walczącym z Turkami. Zaleski nasycił dumę elementami kozackiej rzeczywistości:

*Pan ataman w rozdzwięk huczny  
Ku turbanom kiwał głową:  
Urodziwy, w ślad buńczuczny,  
Wiał chorągwią malinową.  
Biały Anioł na atlasie,  
Mile ślaniał się w swej krasie.*

„Wyprawa chocimska” daje wyobrażenie o dawnej potęgze polsko-kozackiej.

Postać Kozaka występowała często w polskiej poezji. W prozie motyw ten zrealizował Michał Czajkowski, który był jednym z najgorętszych entuzjastów Kozaczyzny. Swoistą kozakomanią zainteresował się czy też nią się „zaraził” już na Wołyniu. Nie było to zjawisko odosobnione. Wielu poetów i pisarzy fascynowało się Kozaczyzną. Jednakże u Czajkowskiego ta fascynacja nie maleje, trwa wyjątkowo długo, stanowi niejako ideologię życiową twórcy. Obrazy Zaporozża i jego mieszkańców znajdują się na kartach „Powieści kozackich”, „Ukrainek”, „Hetmana Ukrainy”, czy „Wernyhory”. Tematykę kozacką podjął Czajkowski już w debiutanckim zbiorze opowiadań z 1837 roku – „Powieściach kozackich”. W utworach przedstawił pisarz epizody z życia atamanów – przywódców kozackich, czyniąc ich postaciami pierwszo- lub drugoplanowymi swoich opowiadań. Autor przywołuje przede wszystkim sylwetki postaci historycznych – hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego (w opowiadaniu „Módlmy się a bijmy”), Jakuba Szacha („Wyprawa na carogród”), Semena Skalożuba („Skalożub w zamku siedmiu wież”), Stefana Kunickiego („Ataman Kunicki”), Filipa

Orłyka („Orlik i Orleńko”), Bohdan Chmielnicki („Kościół w Gużyńcach”). Przy czym Czajkowski opisywał walecznych i dzielnych Kozaków, którzy walczyli razem z wojskami polskimi przeciwko wspólnemu wrogowi. Idealizował ich, podobnie jak Bohdan Zaleski, jednak opowiadania swoje opatrywał przypisami dowodzącymi autentyczności przedstawianych zdarzeń. Obraz środowiska kozackiego przedstawiał pisarz, korzystając z istniejących już w literaturze obrazów-kliszy. Powielał stereotypowe obrazy Zaleskiego, ale czerpał także z folkloru i opowieści szlachty. Kreował obraz braci kozackiej na potrzeby agitacji politycznej, dlatego przeważają w jego piśmiennictwie obrazy Kozaków – dzielnych rycerzy, obrońców Rzeczypospolitej, którzy ponad wszystko cenią wolność, wiodą niebezpieczne życie pełne przygód, ale potrafią być także spokojni, rozważni, mądrzy.

W twórczości Olizarowskiego spotkamy wyraźną kreację postaci Kozaka w utworze „Zawierucha”. Tytułowy bohater stworzony został w oparciu o ludowe pieśni ukraińskie, a także istniejący już stereotyp Kozaka, jednak jest to postać odmienna niż postaci Zaleskiego i Czajkowskiego. Autor próbował w poemacie połączyć postać bajronicznego bohatera z typowo ukraińską, tworząc obraz Kozaka-indywidualisty, Kozaka-kochanka, którego namiętność kończy się tragicznie. Kozak Olizarowskiego jest zespolony z przyrodą stepu, połączony emocjonalną więzią ze swoim towarzyszem wędrowek przez step – koniem. Po stracie wiernego zwierzęcia w oku mężnego Kozaka widać lę, co świadczy o wrażliwości kreowanej przez Olizarowskiego postaci. Kozak ten nie jest pozbawiony fantazji – na prośbę wybranki galopuje przez step próbując zdobyć dla niej „chmury białą szmatkę”. Świadczy to także o sile jego uczucia. Jednakże wyrażanie uczuć nie przychodzi mu łatwo, jest zawsze milczący, oszczędny w słowach, a przez to tajemniczy.

Kozacka legenda zawarta w folklorze ukraińskim stała się jednym z ulubionych tematów piewców kresów południowo-wschodnich. Uzyskała ona różne realizacje: od idealizacji (u Zaleskiego) po pełne grozy przedstawienia hajdamackich rzezi (Goszczyński). Faktem jest, iż do popularyzacji tematu kozackiego w romantyzmie przyczynili się zbieracze dum (przede wszystkim Maksymowicz). Obraz romantycznej Ukrainy, Ukrainy kozackiej upowszechniały rozprawy Grabowskiego.

Stereotypy Kozaków, które powstały na kartach romantycznej literatury wyzyskał w kolejnej epoce Henryk Sienkiewicz w „Trylogii”.

# Boska polichromia z Gwoźdźca

**Pod koniec października w Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie zostanie otwarta wystawa główna. W pierwszej dekadzie lutego dziennikarzom zaprezentowano fragmenty ekspozycji, na które składają się m.in. zabudowania z żydowskich dzielnic w polskich miasteczkach. Najciekawszym fragmentem wystawy jest odtworzone sklepienie nieistniejącej synagogi z Gwoźdźca koło Kołomyi na Pokuciu.**

**BEATA KOST** tekst  
Muzeum Historii Żydów  
Polskich ilustracje

Synagoga z Gwoźdźca będzie ozdobą galerii „Miasteczko”, na które składają się świątynia, rynek z kramami, karczma i dom. Sklepienie spalonej gwoździeckiej synagogi odtworzono w ramach projektu „Gwoździec Re!konstrukcja”, przygotowanego przez Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny z udziałem pracowni Handshouse Studio z Massachusetts (Laura i Rick Brown byli pomysłodawcami rekonstrukcji). Wyjątkowy projekt edukacyjny zakładał przygotowanie na podstawie zdjęć archiwalnych (synagoga w Gwoźdźcu była jedną z trzech najstarszych synagog drewnianych o zachowanej dokumentacji zgromadzonej na przełomie XIX/XX wieku) rekonstrukcji XVII-wiecznego dachu synagogi o kształcie namiotu.

Świątynia powstała około roku 1640. Synagoga z Gwoźdźca była niezwykle interesującym przykładem łączenia architektury drewnianej i murywanej. Jej wnętrza zdobione były polichromią. Bima (podwyższenie w centrum synagogi w formie altany z balustradą i baldachimem, gdzie znajduje się stół do czytania i wykładania Tory) uderzała bogatą dekoracją rzeźbiarską.

Do udziału w projekcie zaproszono młodzież z Polski, innych krajów europejskich i USA. W ciągu kilku lat w ramach warsztatów obejmujących różne rodzaje rękodzieła odtwarzano kolejne elementy dachu i sklepienia. Prace nadzorował międzynarodowy zespół historyków, architektów i artystów zajmujących się tradycyjnym rękodzielnictwem drewnianym. Uczestnicy warsztatów własnoręcznie zrekonstruowali przykrycie synagogi z Gwoźdźca. Konstrukcję wykonano na terenie skansenu w Sanoku. Pierwszy etap prac wykonano w Sanoku kilka lat temu – do odtworzenia użyto techniki ciesielskiej, materiałów i narzędzi używanych w okresie powstania synagogi.

Stuosobowa grupa studentów z Polski i zagranicy przygotowała więźbę dachową i sklepienie z drewnianych paneli wykorzystując elementy klasycznego rękodzielnictwa drewnianego. Zachowane fotografie i opis pomiarów świadczą o bogactwie form sklepiń konstruowanych w bóżnicach drewnianych na terenie Polski. Ciekawym przykładem była właśnie synagoga z Gwoźdźca. Po ukończeniu pierwszego etapu prac, kolejnym zadaniem stało się odtworzenie wyjątkowych malowideł. Po warsztatach malarskich przystąpiono do odtworzenia poli-



Montowanie sklepienia synagogi w MHŻP

chromii. Użyto farb wykonanych na bazie wody, kleju oraz naturalnych pigmentów.

Synagogę w Gwoźdźcu dekorował żydowski malarz Israel, syn Mordechaja Liśnickiego z Jaryczowa, a w 1729 r. malowidła zostały odrestaurowane przez Isaaka, syna Jechudy Lejba z Jaryczowa, podczas przebudowy sklepienia w początkach XVIII wieku.

Malowidła w drewnianych świątyniach żydowskich powstawały bardzo rzadko, polichromowana sztuka rzadko, polichromowana sztuka zwykle stanowiła sieć ozdobnych listew i ornamentów geometrycznych, niekiedy też motywem przewodnim było przedstawienie Jeruzolimy, zburzonej świątyni oraz sceny ich oplakiwania. W Gwoźdźcu artyści

wykonali dekorację przedstawiającą Świątynię Jerozolimską otoczoną zwinionym w pierścień Lewiatanem – potworem morskim, który stanie się pożywieniem sprawiedliwych po przyjściu żydowskiego Mesjasza i odbudowaniu świątyni. Jak piszą autorzy opracowania „Jeruzolima w kulturze europejskiej” Piotr Paszkiewicz i Tadeusz Zadrożny – „Świadczy to, że malowidło wyobraża właśnie tę wytęsknioną świątynię”. Religia żydowska zakazywała przedstawiania wizerunków tego co jest na ziemi, co jest w niebie, w wodzie i pod wodą. Stąd jeśli w synagogach pojawiały się polichromie – były to wzory geometryczne i inskrypcje. Na południowo-wschodnich terenach Rzeczpo-

spolitej zaczęto przedstawiać też wizerunki mitycznych stworzeń, zwierząt i ornamenty roślinne. Na sklepieniach w Gwoźdźcu pojawiły się znaki zodiaku, jednorożec walczący z lwem, niedźwiedź, pantera, słoń, wielbłąd, zające, kuropatwy, kruki, jastrzębie, indyki i koguty. Przedstawione stworzenia mają swoją symbolikę, uzupełnioną tekstami biblijnymi i przysłowiami.

Pamiętką wskazującą na lokalizację szafy ołtarzowej, w której przechowywano zwoje Tory jest wizerunek dwóch gryfów trzymających tablice mojżeszowe.

Malowidła odtwarzano m.in. dzięki zachowanej w rękopisie pracy badawczej Karola Maszkowskiego. Od roku 1896 aż po koniec 1907

roku malarz mieszkał w Żabim na Huculszczyźnie. Jesienią 1891 roku wyjechał do Gwoźdźca, gdzie zajął się przygotowywaniem rozprawy o polichromii w synagodze. Na polecenie krakowskiej Akademii Umiejętności uzupełnił pracę dokumentacją rysunkową na przełomie 1898/1899. Zachowały się jego rysunki tuszem do niedoszłej publikacji „Bożnica drewniana w Gwoźdźcu”.

Synagoga w Gwoźdźcu spłonęła w czasie pogromu Żydów dokonane go przez wojska rosyjskie podczas I wojny światowej. Rekonstrukcja stała się możliwa dzięki Irene Plátke, wsparcie finansowe donatorki pozwoliło uruchomić projekt „Gwoździec Re!konstrukcja”. Projekt był unikatowym przedsięwzięciem ze względu na historyczno-edukacyjny i międzynarodowy zasięg. „Historia nie musi być tylko pisana, mówiona, pamiętana czy interpretowana. Historia może też być robiona. „Re!konstrukcja” dachu synagogi z Gwoźdźca jest właśnie projektem historii robionej” – pisali na swojej stronie współtwórcy projektu.

Rok temu, w marcu 2013, zrekonstruowany dach nieistniejącej synagogi w Gwoźdźcu zamontowano w Muzeum Historii Żydów Polskich jako jeden z elementów tzw. wystawy głównej.

Wystawa główna jest najważniejszą częścią Muzeum. Zostanie zamontowana w podziemiach gmachu na powierzchni ponad 4 tys. metrów kw. Obejmuje osiem działów: „Las”, „Pierwsze spotkanie”, „Paradisus Iudaeorum” (Raj dla Żydów), „Miasteczko”, „Wyzwania nowoczesności”, „Ulica”, „Zagłada”, „Po wojnie”. Przygotowane chronologicznie galerie ilustrują dzieje Żydów w Polsce od średniowiecza po czasy współczesne. Wystawę przygotowuje międzynarodowy zespół naukowców i kuratorów pod kierunkiem prof. Barbary Kirshenblatt-Gimblett. Wystawa główna łączy tradycyjne ekspozycje z najnowszymi multimedialnymi rozwiązaniami. Koszty na realizację wystawy – ponad 120 mln złotych – uzbierali darczyńcy z całego świata. Montaż ekspozycji potrwa do czerwca. Odsłonięcie nastąpi 28 października 2014 roku. Muzeum Historii Żydów Polskich wybudowano na koszt Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny (donacje prywatnych sponsorów z całego świata). Muzeum Historii Żydów Polskich udostępniono dla zwiedzających w kwietniu 2013 roku, było to tzw. „małe otwarcie”.



Synagoga w Gwoźdźcu

# Bez Sewastopola

10 lat przed wybuchem Powstania Styczniowego sytuacja polityczna w Europie wydawała się znów dawać szansę Polakom na odzyskanie niepodległości. Taką możliwość dawała Wojna Krymska i udział w niej Polaków. Wspólne działania państw europejskich zahamowały na pewien czas rosyjskie imperialne ambicje. 8 września 1855 roku padł Sewastopol, rosyjska wojskowa twierdza na wybrzeżu Morza Czarnego.



ALEKSANDER NIEWIŃSKI

## Z historii Sewastopola

W czasach sowieckich Sewastopol był niedostępny dla turystów, podobnie jak większość miejscowości o znaczeniu militarnym. Podział floty wojkowej na Morzu Czarnym po rozpadzie Związku Sowieckiego, dokonany pomiędzy Rosją a Ukrainą nieco odmienił sytuację, lecz nie wyeliminował do końca rosyjskich ciągów do Sewastopola i Krymu. W ciągu ostatnich 20 lat niejednokrotnie wybuchy z tego powodu skandale dyplomatyczne, ostatnio podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej w 2008 r. W tym miejscu można przypomnieć radykalną zapowiedź pewnego rosyjskiego polityka, wieloletniego deputowanego do Dumy FR, że Krym będzie rosyjskim lub tureckim, lecz nie ukraińskim.

Po ostatniej zmianie na ukraińskim Olimpie politycznym podpisano w Charkowie umowę, dotyczącą m.in. pozostawienia na Krymie rosyjskiej floty wojkowej na kolejne 25 lat. W ubiegłym roku doszło do wspólnej parady floty wojkowej rosyjskiej i ukraińskiej w Sewastopolu. Coraz częściej podczas różnych imprez można słyszeć znaną z czasów sowieckich piosenkę, gloryfikującą rosyjskich marynarzy (nie ukraińskich i nawet nie sowieckich): „Севастополь, Севастополь – неприступный для врагов, Севастополь, Севастополь – гордость русских моряков...” (Sewastopol, Sewastopol – niedostępny dla wrogów, Sewastopol, Sewastopol – chluba rosyjskich marynarzy...).

Okazuje się jednak, że nie zawsze Sewastopol był niedostępny i nie zawsze był „chlubą rosyjskich marynarzy”. Warto zastanowić się skąd naprawdę pochodzi ta дума i w jaki sposób na Krymie, ziemi historycznie tatarskiej (tureckiej), zbudowano twierdzę rosyjskiej marynarki wojennej.

## Ekspansja

Sięgamy do „Sowieckiego Słownika Encyklopedycznego” z 1986 r. O Sewastopolu czytamy, że założono go w 1783 r. jako twierdzę i port, nieopodal antycznego Chersonesu. W latach 1798-1801 dzisiejszy Sewastopol nosił jeszcze turecką nazwę

Achtiar. Zagłębiając się dalej i w końcu znajdujemy na s. 427 taką informację: „za czasów panowania carycy Katarzyny II (1729-1796) do Rosji przyłączono: Krym, Północny Kaukaz, zachodnio ukraińskie, białoruskie i litewskie ziemie (po rozbiorach Rzeczypospolitej – red.)”.

Poprzednie rosyjskie wyprawy militarne na Krym z lat 1687 i 1689 były nieudane. Po odebraniu wolności Kozakom i mieszkańcom Inflant, rozbiórów Rzeczypospolitej, „bo Polacy nie zasłużyli na litość, bo to naród oderwanych od rzeczywistości, skorumpowanych kłamców”, caryca ogłosiła się też protektorką Gruzji. Agenci Petersburga próbowali

polskiego Powstania Listopadowego (1830-1831), Mikołaj I interweniował zbrojnie na Węgrzech, wspierając Austrię przeciwko węgierskim powstańcom w 1848 roku. Czuąc się prawie panem losów Europy, postanowił powrócić do koncepcji budowy III Rzymu.

Pretekstem dla wojny z Turcją były rzekome postanowienia poprzednich traktatów rosyjsko-tureckich, dających Rosji prawo opieki nad wyznawcami prawosławia, zamieszkałymi w Turcji. Przypomniemy, że podobny pretekst wysunęła przedtem Katarzyna II w stosunku do Rzeczypospolitej. Ultimatum, zawierające rosyjskie żądania, przeka-



Obraz I. Ajwazowskiego Bitwa pod Synopą

wzniesić powstania w Egipcie, Syrii i na Bałkanach. Opanowanie północnego wybrzeża Morza Czarnego i brutalna kolonizacja tatarskiego Krymu było tylko wstępem do realizacji awanturczego tzw. „projektu greckiego”. Przewidywał on zdobycie Stambułu i odtworzenie dawnego Bizancjum, czyli Wschodniego Rzymskiego Imperium – oczywiście pod berłem Romanowów. Korupcja, jako forma uprawiania polityki rosyjskiej monarchii, sprzyjała tym posunięciom, jak również jej zwierzchnictwo nad Kościołem prawosławnym.

Rosyjska flota wojenna pojawiła się też na Morzu Śródziemnym. Wtedy jednak z dalekosiężnych planów niewiele wyszło.

## Kontynuacja „tradycji”

Wkrótce historia zatoczyła koło. O ile Katarzyna II słono opłacała pochlebstwa i pragnęła uchodzić za „Gwiazdę Polarną”, być „królową ludzkich serc”, a nawet „chlubą Europy”, to car Mikołaj I nie zajmował się stwarzaniem pozorów. Po stłumieniu powstania dekabrystów, a następnie

cała i niepodległa (...). Te warunki są nieodzowne”. W odpowiedzi wojska rosyjskie wkroczyły do Mołdawii i Wołoszczyzny (należącej wówczas do Turcji).

## Koalicja państw europejskich

Posunięcia cara okazały się możliwe, gdyż Anglia w tamtym czasie prowadziła własną grę polityczną obliczoną na osłabienie monarchii tureckiej. Również Austria faktycznie sprzyjała wojennym planom Rosji – jej wojska już wcześniej interweniowały w należącej do Turcji Bośni i Czarnogórze. Jedynie Francja rządzona przez Napoleona III zdecydowanie występowała przeciwko rosyjskiej polityce bliskowschodniej.

W obliczu groźby wybuchu wojny cztery mocarstwa: Anglia, Francja, Austria i Prusy podjęły się mediacji, lecz ich ustalenia nie zadowolili żadnej ze stron. Wówczas Turcy zażądali wycofania się wojsk rosyjskich z księstw naddunajskich. W odpo-

wiedzi czarnomorska flota rosyjska dokonała pogromu floty tureckiej pod Synopą w listopadzie 1853 r. Dopiero wtedy Anglicy, dostrzegłszy zagrożenie swojego panowania na morzu przyjęli plan Napoleona III i wspólnie z Francją wysłali swoje okręty wojenne na Morze Czarne, celem wsparcia Turcji. Był to początek Wojny Krymskiej.

## Dyplomacja Hotelu Lambert

Gdy państwa zachodnie wystąpiły wspólnie przeciw jednemu z zaborców Rzeczypospolitej, emigracja polska (po Powstaniu Listopadowym), poczęła czynić zabiegi, aby na forum międzynarodowym ponownie poruszono sprawę polską. O Polaków zaczęto ponownie zabiegać. Sprawę najbardziej rozumiał książę Adam Jerzy Czartoryski, znany w Europie dyplomata, przywódca umiarkowanej części emigracji, zrzeszonej wokół jego postaci w paryskim Hotelu Lambert. Przywołał jego oświadczenie: „Oświadczam (...) najwyraźniej, że naród polski nie powstanie i żadnych kroków przeciw swym ciemnościom nie przedsięwzięmie, tylko gdy zobaczy wojsko sprzymierzone w swych granicach, kiedy przy nim będzie hufiec polski ze sztandarem narodowym i kiedy będzie uznana przez rządy Polska

15-tysięcznej dywizji polskiej na koszcie angielskim. Adam Mickiewicz zjechał także do Stambułu, godził spory przywódców stronnictw polskich i przy pomocy Armanda Levygo, organizował legion żydowsko-polski. W tym samym czasie Polacy, znajdujący się w szeregach moskiewskich, korzystali z każdej sposobności, by się uwolnić od komendy swoich wrogów. Łapińskiemu udało się nawet sformować oddział polski, z którym rzucił się w góry Kaukazu, ażeby pomagać Czerkiesom w ich walce o wolność.

## Wyniki Wojny Krymskiej a „sprawa polska”

Niestety pomimo składanych przez Napoleona III deklaracji o konieczności wyzwolenia narodów ujarzmionych, koncepcja ks. Czartoryskiego nie znajdowała należytego poparcia ze strony polityków zachodnich. Rzekomo nie chcieli oni zrażać Austrii, w związku z planami pozyskania jej do koalicji antyrosyjskiej. Austria rzeczywiście widziała zagrożenie swoich interesów na Bałkanach ze strony Rosji, lecz równocześnie obawiała się podnoszenia sprawy polskiej, co mogło doprowadzić do utraty ziem galicyjskich. Przeciw zamiarom polskim działała również, wprawdzie nieoficjalnie, dyplomacja pruska, która za żadną cenę nie chciała dopuścić do jakichkolwiek zmian terytorialnych. Zaczynający wówczas polityczną karierę Otto Bismarck oświadczył: „między Polską a nami nie może być nigdy porozumienia, gdyż Polska musiałaby dostać kraje, bez których Prusy nie mogą egzystować”. Dla tego Anglia i Francja dążyły do szybkiego zakończenia konfliktu bez rozwiązania „sprawy polskiej”.

Wojna z Turcją, którą rozpoczęła Rosja w listopadzie 1853 r., skończyła się zdobyciem Sewastopola 8 września 1855 r. przez wojska francuskie, angielskie i włoskie. Rosyjska flota wojenna została rozbita, a częściowo umyślnie zatopiona. W czasie ostrzału Sewastopola zginęli m.in. rosyjscy admirałowie Kornilow i Nachimow, pamiętny zwycięzca spod Synopy. W marcu 1855 r., zmarł śmiercią samobójczą car Mikołaj I.

Działania wojenne na Krymie ustały w styczniu 1856 r. Przedstawiciele walczących stron zebrali się na Kongresie w Paryżu. Car Aleksander II, następca tronu rosyjskiego, przyjął narzucone mu warunki pokoju, chociaż były one mocno upokarzające dla Rosji. Próby zaś księcia Czartoryskiego, aby dyplomaci francuscy i angielscy podjęli problem niepodległości Polski, spotkały się ze zdecydowaną ich odmową. Jedynie poseł rosyjski hr. Orłow w rozmowie prywatnej z Napoleonem III obiecywał przekazać carowi życzenie Anglii i Francji, aby przywrócić Polakom autonomię, polskie szkoły, wolność religijne oraz ogłosić powszechną amnestię. W najbliższym już czasie można było przekonać się jak te życzenia zostały przez Aleksandra II wypełnione. Po krwawym stłumieniu Powstania Styczniowego (1863-1864) carat rosyjski nadal kontynuował politykę rusyfikacji. W 1864 r. „dokończono” przyłączenie do Rosji Kaukazu, w 1865 r. przyłączono Kazachstan, a w latach 1865-1881 większą część Azji Środkowej.

## TRAGEDIA POLSKIEJ RODZINY NA BUKOWINIE



Fot. z koncertu choru BRATKI. Wanda (druga od prawej, w pierwszym rzędzie); Bolek – w drugim rzędzie pierwszy od prawej

Wanda i Bolek Gawlukowie. Przyjechali do nas z księdzem Adamem Bożkiem z dalekich Piotrowców na Bukowinie, aż spod rumuńskiej granicy wraz z chórem BRATKI. Przed paroma dniami kołędowali na Śląsku. Oboje, Wanda i Bolek są młodymi ludźmi, nauczycielami w wiejskiej szkole. Szkoła mała, więc i godzin mało, stąd miesięczna pensja każdego z nich nie przekra-



cza 100 dolarów. Bolek jest również radnym. Jedynym polskim radnym w gminie. To m.in. dzięki niemu dzieci mniejszości polskiej mogą się w piotrowieckiej szkole uczyć języka polskiego. Główna ulica nosi imię Jana Pawła II, a nazwy ulice pisane są również po polsku.

To zdarzyło się w nocy z czwartku na piątek. Ktoś z rodziny Gawluków zadzwonił z Piotrowców, o drugiej w nocy, do księdza Adama z płaczem, że płonie dom Wandzi i Bolka. Ich maleńki, wymarzony domek, który w wielkim trudzie budowali wraz z całą rodziną przez lata wyrzeczeń. Rano z księdzem zadzwoniliśmy do Piotrowców, by dowiedzieć się czy coś się uratowało. Niestety, spłonęło praktycznie wszystko. Wandzia i Bolek zostali w tym, w czym przyjechali do Polski. Dziś stojąc na pogorzelsku, oboje nie wiedzą – co dalej... Sąsiedzi nie pozostali obojętni na ich los. Do pomocy w uprzążaniu gruzu z miejsca, gdzie tak niedawno stał ich domem ruszyli Polacy, a na następny dzień w poczuciu solidarności zjawili się także Rumuni.

Na co dzień Polakom na Ukrainie jest niezwykle ciężko. Jak może być w obecnej sytuacji Wandzie i Bolko- wi Gawlukom możemy sobie tylko

wyobrazić. Nie ma wątpliwości, że sami sobie nie poradzą. Ich sąsiedzi, mieszkańcy wioski, w której bezrobocie sięga 80%, poza pracą rąk własnych niczego więcej im dać nie mogą. W tej sytuacji – zwracam się do Rodaków, którym bliskie są sprawy Polaków na Kresach. POMÓŻCIE!

Ksiądz Adam Bożek udostępnił konto parafii i zadeklarował w intencji Darczyńców msze święte i modlitwy z udziałem parafian, którzy w Piotrowcach tworzą niezwykle solidarną polską diasporę. W bukowińskiej gwarze BRATKI – nazwa chóru w którym śpiewają Wandzia i Bolek znaczą: BRACIA. Czy również i my nie powinniśmy w tej sytuacji okazać się braćmi dla Polaków w Piotrowcach?

**DANUTA SKALSKA**  
rzecznik Światowego  
Kongresu Kresowian

**Kontakt do ks. Adama Bożka i konto bankowe, na które można wpłacać środki na pomoc pogorzelcom:**

**RZYMSKOKATOLICKA  
PARAFIA  
pw. PRZEMIENIENIA  
PAŃSKIEGO,  
PIOTROWCE DOLNE  
ul. Jana Pawła II  
Storożyniecki rejon  
Czerniowiecki obwód  
Ukraina, 59035  
tel.: +380971889754**

**ks. proboszcz Adam Bożek  
e-mail: parafia@piotrowce.eu  
adam.bozek@piotrowce.eu  
www.piotrowce.eu**

**Bank PEKAO SA  
O/Żywiec ul. Kościuszki 46  
34-300 Żywiec  
Nr konta 751240 488 11111  
00 1033 068443  
z dopiskiem  
„na pomoc pogorzelcom”**

## Amatorzy skoków na nartach

Ponad 11 mln Polaków obejrzało transmisję skoków narciarskich z Soczi. Triumf polskiego skoczka Kamila Stocha, zdobycie olimpijskiego złota poruszyły nie tylko telewidzów, ale i miliony polskich internautów. Od czasu sukcesów Adama Małysza skoki sportowe stały się jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych. Historię najstarszych polskich skocznicy przypomina naszym czytelnikom KATARZYNA ŁOZA.

Najbardziej znana polska skocznia znajduje się na Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Najbardziej znana nie znaczy najstarsza. Najstarsza znajdowała się... zgadliście, we Lwowie.

Był to prawdopodobnie prowizoryczny obiekt sportowy, na którym rozegrano pierwsze, o jakich nam wiadomo (jak podaje *Narciarstwo Polskie*), zawody w skokach narciarskich na ziemiach polskich. Skocznia znajdowała się w Parku Stryjskim, a wspomniane zawody odbyły się w 1907 r. z inicjatywą legendarnego lwowskiego Klubu Sportowego „Czarni” (wówczas jeszcze „Sława”).

Kolejna skocznia powstała w Sławsku (ok. 100 km od Lwowa) w 1908 r. To na tym obiekcie odbył się 19 stycznia 1908 r. pierwszy oficjalny konkurs skoków narciarskich, którego zwycięzcą został Leszek Pawłowski, zawodnik „Czarnych”. Leszek Pawłowski miał wówczas niecałe 13 lat, więc możliwe, że do opracowania *Narciarstwo Polskie* wkładł się błąd wymieniający jego zamiast innego Pawłowskiego, gdyż skoki rozgrywano w kategorii „seniorzy”. W zestawieniach wyników zawodów z tego okresu występuje także Adam Pawłowski oraz „Pawłowski, skaut w Zakopanem”; druga wzmianka o Leszku Pawłowskim pojawia się dopiero w 1914 r.



Leszek Pawłowski



nazwiska jak wspomniany już Pawłowski, Leopold Worosz, Aleksander Bobkowski (późniejszy wiceminister i twórca kolejki na Kasprowy Wierch, zięć Mościckiego), Józef Kawecki, czy Jan Jarzyna, pierwszy Polak, który wygrał międzynarodowe za-

W tym samym roku zwycięzca zawodów skoczył na odległość 38 m.

Oprócz głównej skoczni, we Lwowie istniały podobne obiekty na Pohulance, Zniesieniu (mała, dla początkujących, 1935 r.), w Brzuchowicach (jedna z największych w Polsce, pocz. lat 30.).

Leszek Pawłowski był jednym z najbardziej wszechstronnych sportowców wśród „Czarnych” (a prywatnie bardzo przystojnym mężczyzną, chyba większość czytelniczek się ze mną zgodzi?). Oprócz wielokrotnie wygrywanych zawodów w skokach narciarskich (w 1920 r. był mistrzem Polski w tej dyscyplinie) uprawiał także biegi narciarskie, skoki o tyczce i kolarstwo, grał w piłkę nożną. W 1922 r. zdobył największą liczbę medali na organizowanych wspólnie przez Dowództwo Okręgu Korpusu i Klub Sportowy „Czarni” „Zawodach Narciarskich o Mistrzostwo Polski i Armii”. Brał w nich udział jako porucznik 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

W latach 20. i 30. działały we Lwowie przy ul. Akademickiej 5 i pl. Halickim 7 sklepy sportowe „Scott i Pawłowski”, których współwłaścicielami byli konsul brytyjski George Scott (rodzina osiadła w Galicji jeszcze w latach 80. XIX w.) i jego szwagier Leszek Pawłowski (Scott ożenił się z Jadwigą Pawłowską, siostrą



Skocznia na Zniesieniu we Lwowie

W 1910 r. wybudowano profesjonalną skocznnię we Lwowie, na stokach Kajzerwaldu, czyli Cesarzowskiego Lasku, jak nazywano duży zalesiony i pagórkowaty teren oddzielający Lwów od wsi Zniesienie. Wkrótce potem powstaje pierwsza skocznia w Zakopanem. Długość skoków na tych obiektach nie przekraczała 15 m.

Wśród pierwszych zawodników, którzy korzystali z obiektu we Lwowie, pionierów skoków narciarskich w Polsce, można wymienić takie

wody w skokach narciarskich (1913 w Raxie). Jan Jarzyna wykonał także najdłuższy, 15-metrowy skok narciarski w Galicji przed I wojną światową.

W latach 1924-26 skocznia we Lwowie została rozbudowana (patrz foto). jej wysokość wynosiła 8 m, długość rozbiegu – 79 m. Drewniane elementy były na lato demontowane, aby uniknąć kradzieży bądź uszkodzenia. W 1927 r. miała miejsce kolejna przebudowa, dzięki czemu skocznia lepiej wyprofilowano.

Leszka). W jednym z tych sklepów pracował w 1938 r. m.in. przygotowujący się wówczas do mistrzostw świata w skokach narciarskich Stanisław Maruszak. Obydwie rodziny, Scottów i Pawłowskich, mieszkały we Lwowie przy ul. Dwernickiego.

Autorem zdjęć lwowskiej skoczni jest fotograf-amator okresu międzywojennego, Adam Lenkiewicz, członek Towarzystwa Tatrzńskiego.

# WYBRZEŻE SZKIELETÓW

To miejsce wygląda ślicznie, ale tylko z samolotu lub na zdjęciach satelitarnych. Jeżeli ktoś znajdzie się tam jako turysta, niech lepiej zmyka jak tylko może najszybciej. Ci natomiast, którzy znaleźli się tam z powodu awarii swojego środka transportu, niech wiedzą, że ich życie właśnie dobiegło końca...



SZYMON KAZIMIERSKI

## Tu kończy się świat?

W roku 1487 król Portugalii Jan II wysłał swojego najlepszego żeglarza Bartolomeo Diasa w celu zbadania, czy można opłynąć kontynent afrykański. Ekspedycja wyruszyła w sierpniu 1487 i płynąc niedaleko brzegu Afryki, mając ląd wciąż w zasięgu wzroku, dzielnie posuwała się na południe. Afryka, ku zaskoczeniu portugalskich żeglarzy ciągnęła się jednak bez końca. Po wielu tygodniach takiej podróży statek ogarnęły ciężkie mgły, narastające coraz bardziej. Coś się zaczęło dziać z morzem. Burzyło się i gotowało. Mgła była jednak tak gęsta, że z pokładu nie było widać wody! Dodatkowo zrobiło się przeraźliwie zimno. Załoga może jeszcze nie wpadła w panikę, ale była mocno przestraszona. Przechadzając się z ówczesnej koncepcji budowy świata, która zakładała, że ziemia jest płaską tarczą, której centrum zajmuje biegun północny, zaś na jej obwodzie znajduje się bariera lodowa zamykająca wody światowego oceanu i niepozwalająca na spływanie tych wód gdzieś tam, poza świat. Według tych opowieści, krawędzie świata były pokryte nieprzeniknionymi tumanami gęstych i zimnych mgieł. Teraz załoga miała to wszystko przed sobą. Marynarze i dowództwo statku byli pewni, że za chwilę mogą spaść z ziemi! Jedyna droga ucieczki z tego miejsca, gdzie się znaleźli, prowadziła na zachód. Na wschodzie mieli ląd afrykański, a na wprost krawędź świata. Kapitan wydał rozkaz do gwałtownego skrętu w prawo i już za chwilę statek zaczął oddalać się od brzegów Afryki. Po jakimś czasie mgła zaczęła rzednąć, robiło się coraz cieplej, aż wreszcie statek wyszedł na pełne słońce. Przy doskonałej widoczności nigdzie nie widać było bariery kończącej świat. Żeglarzom szybko powrócił dobry humor i co więcej, pomyślnie ukończyli wyprawę, znajdując zakończenie kontynentu afrykańskiego niedaleko okropnego morza mgieł. Takie było pierwsze spotkanie podróżników z tym przerażającym morzem.

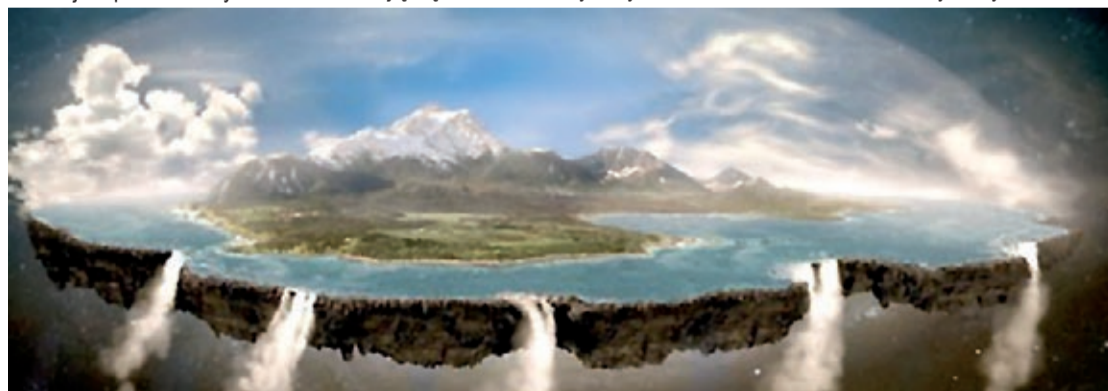
Morze tam jest naprawdę wredne, choć nie ma na nim krawędzi, będącej końcem świata. Głównym sprawcą tych wszystkich strachów jest bardzo silny prąd morski, zwany prądem Benguela, prowadzący zimne wody z Antarktydy wzdłuż południowo-zachodnich brzegów Afryki z południa, na północ. Temperatura wody wynosi tam 12-13 stopni, czyli raczej nikomu nie przyjdzie do głowy,

by się w tej wodzie kąpać. Zimny prąd płynący tuż koło afrykańskiego wybrzeża spowodował powstanie pustyni. Zimna woda w otaczającym ją ciepłym powietrzu prawie nie paruje. W dodatku ochładza też powietrze przylegające do niej, co uniemożliwia mu wznoszenie się do góry. To powoduje, że nie mogą się tworzyć chmury, a na wybrzeżu Afryki nie spadnie nawet jedna kropla deszczu. Tak więc tuż przy bezkresnym oceanie, na lądzie powstała pustynia nazwana Namib, czyli w tłumaczeniu na polski „miejsce, gdzie niczego nie ma”. Pustynia Namib, to najstarsza pustynia na świecie. Ma już 80 milionów lat. W południe temperatura powietrza nad pustynią wynosi z reguły +40 stopni Celsjusza, zaś temperatura piasku dochodzi do +80 stopni! W nocy znowu panuje zimno, bo temperatura spada do +5.

Gdy nad zimną wodę prądu Benguela napłyne ciepłe i wilgotne powietrze znad oceanu, następuje tworzenie bardzo gęstych mgieł. Wilgotne powietrze się wychładza, a para wodna w nim zawarta kondensuje się. Powstaną tak zwane mgły adwekcyjne, bardzo gęste i trwałe. Warstwa tych mgieł osiąga kilkaset metrów grubości. To one tak przestraszyły Diasa i jego zabijaków. Teraz też, zdarza się, że gęste mgły utrzymują się przez większość dnia i człowiek sam już nie wie, czy lepiej żeby zostały, bo chronią przed słońcem, czy może lepiej, żeby się rozwiały?

## Nie da się tu przeżyć nawet kilku dni

Mamy więc z jednej strony rozpalona pustynię, a po drugiej stronie zimne wody oceanu. Żeby tylko zimne! To jest przede wszystkim bardzo



Model płaskiej ziemi

silny prąd morski, czyli szeroka rzeka morskiej wody napierająca na brzeg, przenosząca ze sobą miliony ton piachu, który w jednym miejscu zabiera, by usypywać go w innym, tworząca zdradliwe płycizny, wciąż zmieniająca ich położenie, zasypująca i odsłaniająca leżące na dnie kamienie i rafy. Wszystko to powoduje, że żegluga po takim morzu jest praktycznie niemożliwa. Nawet ustawianie nowoczesnych, elektronicznych znaków nawigacyjnych nie rozwiązuje niczego, bo prąd morski w każdej chwili może spowodować, że znaki zamiast pomagać, będą wciągać załogi statków



Wybrzeże Szkieletów. Jesteś tu między oceanem a pustynią

w podstępny pułapkę. I jeszcze coś ważnego. Na tym morzu siła mięśni ludzkich jest niewystarczająca. Prąd ma tendencję wrzucania wszystkiego na brzeg, więc może zepchnąć na plażę łódź, statek czy człowieka płynącego wplaw. Ale powrotu już nie będzie. Chyba, że motorówką o sprawnym silniku. Pływak czy nawet łódź wiosłowa od tego brzegu nigdy nie odpynie! Siłą rąk nawet wielu ludzi nie można pokonać siły prądu.

Północna część pustyni stykająca się z oceanem nosi nazwę Wybrzeża Szkieletów. W tym miejscu wszystkie zagrażające człowiekowi czynniki, o których pisałem, kumulują się. Pozostawiony w tych warunkach człowiek może tylko umrzeć.

Jakoż nazwa wybrzeża nie wzięła się z niczego. Wybrzeże po prostu usłane jest szkieletami rozbitych statków i martwych ludzi. Statki najczęściej zablądziły tu w gęstej mgłę i zderzyły się z podwodnymi rafami, lub weszły na mieliznę. Inne zostały zepchnięte przez morski prąd po awarii i unieruchomieniu okrętowych maszyn. Ludzie, to najczęściej pasażerowie tych statków, marynarze i rybacy. Co mógł zrobić rozbitek, który w pierwszej chwili uważał, że mu się poszczęściło, gdy lądował po katastrofie na Wybrzeżu? Otóż nie

poszczęściło mu się, a przeciwnie. Znalazł się w potrzasku. Mógł próbować stąd odpłynąć, ale prąd mu na to nie pozwalał. Mógł czekać, że ktoś mu pomoże. Ale prawie nigdy nikt nie próbował pomóc. Mógł szukać ratunku gdzieś w głębi ładu. Przed sobą miał strome i wysokie urwisko, na które jeśli nawet się wspiął, zobaczył nieskończone połacie pustyni, ciągnące się setkami kilometrów piachy, które od początku świata nie widziały kropli deszczu. Jak Państwo myślicie? Uratował się na piachu o temperaturze +80? Już pierwsi Portugalczycy nazywali wybrzeże Bramą Piekieł albo Piachy z Piekieł, a wśród marynarzy od zawsze

deresson i zespół jego pracowników pokazali się na Wybrzeżu Szkieletów w roku 1859. Szwedzi byli przerażeni tym, co zastali. Andersson napisał: „Śmierć byłaby lepsza od wygnania do takiej krainy”. Wybrzeże Szkieletów usłane jest wrakami statków. Niektórzy twierdzą, że znajduje się tam około tysiąca różnych wraków. Kolekcja obejmuje

deresson i zespół jego pracowników pokazali się na Wybrzeżu Szkieletów w roku 1859. Szwedzi byli przerażeni tym, co zastali. Andersson napisał: „Śmierć byłaby lepsza od wygnania do takiej krainy”. Wybrzeże Szkieletów usłane jest wrakami statków. Niektórzy twierdzą, że znajduje się tam około tysiąca różnych wraków. Kolekcja obejmuje

deresson i zespół jego pracowników pokazali się na Wybrzeżu Szkieletów w roku 1859. Szwedzi byli przerażeni tym, co zastali. Andersson napisał: „Śmierć byłaby lepsza od wygnania do takiej krainy”. Wybrzeże Szkieletów usłane jest wrakami statków. Niektórzy twierdzą, że znajduje się tam około tysiąca różnych wraków. Kolekcja obejmuje

deresson i zespół jego pracowników pokazali się na Wybrzeżu Szkieletów w roku 1859. Szwedzi byli przerażeni tym, co zastali. Andersson napisał: „Śmierć byłaby lepsza od wygnania do takiej krainy”. Wybrzeże Szkieletów usłane jest wrakami statków. Niektórzy twierdzą, że znajduje się tam około tysiąca różnych wraków. Kolekcja obejmuje

**Wybrzeże Szkieletów jest usłane szkieletami rozbitych statków i martwych ludzi. Statki najczęściej zablądziły tu w gęstej mgłę i zderzyły się z podwodnymi rafami lub weszły na mieliznę. Inne zostały zepchnięte przez morski prąd po awarii i unieruchomieniu okrętowych maszyn.**

wręcz całą historię żeglugi morskiej od średniowiecznych, drewnianych galeonów do nowoczesnych statków oceanicznych i rybackich trawlerów, zaś kilka kanonierek reprezentujące marynarkę wojenną. Statki najstarsze, drewniane, rozsypują się już na proch rozwiewany wiatrem, zaś stalowe powoli stają się nierozpoznawalną kupą porzeczonych blach, łańcuchów i jakichś niewiadomych, rozsypujących się elementów. Ginęęły tutaj całe pokolenia marynarzy, których białe szkielety raz po raz odsłania spod piasku wciąż wiejący wiatr i tłukące o plażę morskie fale.



Najbardziej znanym jest wrak niemieckiego parowca „Eduard Bohlen”, zbudowanego w Hamburgu w roku 1891. Był to dość duży frachtowiec długości 310,6 stóp, przeznaczony do przewozu towarów i pasażerów. 5 września 1909 w drodze ze Swakopmund do Kapsztadu dopadła statek bardzo gęsta mgła. Statek wszedł na mieliznę. Nastąpił dramat, jakich wiele na tym wybrzeżu. Obecnie, co może wydawać się dziwne, statek leży na



Wrak statku Eduard Bohlen

pustyni, w odległości około kilometra od morza! Na tym przykładzie najlepiej widać jaką pracę wykonuje prąd morski, tu akurat nanoszący wciąż nowe ilości piasku, zmuszające morze do cofania się. Zardzewiały statek powoli niknie pod zwałami nawiewanego piasku i zapewne po latach zostanie całkowicie zasypany...

### Historia statku, który wpadł na Wybrzeże Szkieletów

Wszyscy zawsze starali się trzymać od fatalnego wybrzeża jak najdalej. Los jednak jest przewrotny. Oto



Wrak Bohlena zasypywany piaskiem

historia statku, który świadomie wpadł na Wybrzeże Szkieletów. Prawdę mówiąc nie miał innego wyjścia. Akcja ratunkowa, jaka po tym nastąpiła pokazuje, jak trudno jest uratować kogoś z tej pułapki.

Na początku listopada 1942 roku z Liverpool w Anglii wypłynął statek Dunedin Star. Udawał się do Kapsztadu w Republice Południowej Afryki. Wiózł amunicję i zaopatrzenie wojskowe dla stacjonujących tam wojsk brytyjskich. Dodatkowo przewoził też 21 pasażerów, kobiet i dzieci, wysłanych z bombardowanego Londynu do spokojnej kolonii afrykańskiej. Załoga statku wraz z kapitanem liczyła 86 marynarzy. Statek szedł niedaleko wybrzeża Afryki, aby choć trochę zabezpieczyć się przed atakami niemieckich okrętów podwodnych. Późno w nocy, 29 listopada 1942 roku, statek znalazł się w pobliżu

oslawionego Wybrzeża Szkieletów. Sądząc z mapy, kurs statku prowadził po bezpiecznych wodach, zostawiając mielizny i rafy Wybrzeża po swej lewej stronie i to w odległości kilku kilometrów od statku. Dlatego statek szedł pełną siłą maszyn. Nagle statkiem targnął silny wstrząs, a jeszcze później kilka mniejszych wstrząsów. Śpiący pasażerowie pospadali z koi. Ludzie budzili się przerażeni. Matki ubierały dzieci i szukały

kamizelek ratunkowych. Kapitanowi zameldowano, że woda wdziera się do pomieszczenia maszynowni. Zamknięcie drzwi wodoszczelnych niewiele pomogło, bo źle wykonane, puszczały wodę przez swoje zawiasy. Kapitan rozkazał wysłać sygnał S.O.S. Na ten sygnał odezwała się radiostacja w Walvis Bay, kwitując jego odebranie. Nabierający wody statek nie był już samotny w swym nieszczęściu. Wciąż nie wiadomo z czym zderzył się statek. Albo mapa kłamała, albo statek zderzył się z niemieckim U-bootem, który tu gdzieś

grasował od pewnego czasu. Statek nie mógł dostać torpedy, bo przecież nie było żadnego wybuchu. Do dzisiaj nie wyjaśniono tej sprawy.

Włączono wszystkie elektryczne pompy, ale pomimo tego, wody przybywało. Kapitan, chcąc ratować ludzi i ładunek, postanowił wejść na brzeg. Statek skręcił w stronę lądu i wreszcie stanął na mieliznie około

500 metrów od plaży. Fale były bardzo silne i zachodziła obawa, że statek może się przelamać. Zarządzono ewakuację na brzeg, używając do tego łodzi motorowej. Pomimo wściekłego falowania, motorówka w trzech kursach przewiozła na brzeg 63 osoby, w tym wszystkie kobiety i dzieci, po czym silnik motorówki zepsuł się. Na stojącym na mieliznie Dunedin Star pozostało jeszcze 43 marynarzy i kapitan. Sztorm rozszalał się na całego. Tymczasem ruszyła akcja ratunkowa. Na miejsce katastrofy wysłano dwa statki – trawler Nerine i holownik Sir Charles Elliot. Z morza szły na ratunek rozbitkom brytyjski parowiec Manchester i norweski motorowiec Temeriane. 31 listopada Manchester i Temeriane podeszły do wraku Dunedin Star i zebrały z niego oczekujących na ratunek marynarzy. Nie dało się podejść do brzegu i udzielić pomocy osobom przewiezionym na brzeg. 2 grudnia Nerine i Sir Charles Elliot osiągnęły miejsce katastrofy. Usiłowały zabrać ludzi z plaży, ale z powodu sztormu akcja nie powiodła się, zaś podczas powrotu Sir Charles Elliot sam wszedł na mieliznę. Targany falami, ufiksowany w piasku holownik zaczął się przelamywać i jego załoga ratowała się ucieczką na brzeg. Podczas tej przeprawy utonęło dwóch marynarzy. Ludzi na plaży przybywało, a przecież oni nie mieli tam niczego, ani wody, ani jedzenia, spać musieli na gołym piasku, a w zimne noce nie było się nawet czym okryć.

soli. Miał zamiar zabrać z plaży choćby tylko dzieci. Nawet wylądował, ale załadowany dziećmi i kobietami nie mógł wystartować. Warstwa soli załamała się pod przeciążonym samolotem.

Na ratunek rozbitkom wysłano też konwój ciężarówek, które miały dotrzeć do wybrzeża poprzez pustynię. To one w końcu zabrały rozbitków, tyle, że przybyły na wybrzeże dopiero 12 grudnia. W powrotnej „drodze

zone. Koło szkieletów stał zawalony szalaz, a w nim na posłaniu, wyschnięty szkielet dziecka. Obok niego znaleziono tabliczkę z napisem: „Wyruszasz w stronę rzeki położonej o 60 mil na północ. Jeśli ktoś to znajdzie i pójdzie za mną, niech Bóg mu pomoże”. Kto to napisał? Kim były zeszkieleowane ofiary? Kiedy zginęli? Kto im poobcinał głowy i dlaczego? Pytania, pytania, pytania i żadnej odpowiedzi. Koło „miejsowości”



Ten leży już bardzo długo



Fale targają wrakiem, a niedawno jeszcze pływał

przez mękę” kolumna utraciła trzy ciężarówki, ale na Boże Narodzenie dotarła do miasta Windhoek. Stamtąd samolotami zabrano rozbitków do Kapsztadu. Wrak Dunedin Star został kompletnie rozkawałkowany przez morskie fale. Na miejscu, gdzie utonęli marynarze z Sir Charles Elliot, ktoś postawił upamiętniający ich pomniczek. Akcja ratunkowa, choć trwała denerwująco długo, zakończyła się jednak sukcesem. Ale ile było katastrof kończących się śmiercią wszystkich rozbitków? W roku 1976 rozbił się tu Suiderkus, trawler rybaczki z RPA. Było to jego pierwsze wyjście w morze. Szkielety rybaków znaleziono dopiero po wielu latach. Powiadają, że duchy rybaków nadal pokazywać się koło swojego statku, zamienionego już teraz w zardzewiałą kupę złomu.

Ślady jakiejś potwornej tragedii znaleziono w roku 1943. Piaski odsłoniły 12 szkieletów pozbawionych głów. Leżały szeregiem, równo uło-

żone. Mówi Bay (trzy chałupiny na krzyż), urządzono teraz posterunek policji. Policjanci z nudów zaczęli zbierać na plaży kości ludzkie i zwierzęce oraz pozostałości po rozbitych statkach. Z czasem powstało ciekawe muzeum. Samych ludzkich czaszek mają tam kilkanaście...

W roku 1908 robotnik Zacharias Lewala z plemienia Owambo znalazł nadzwyczaj piękny kryształ. Był to pierwszy diament znaleziony na pustyni Namib. Pod piachami pustyni znajdują się bowiem najbogatsze na świecie złoża diamentów. Dość łatwo można je znaleźć na plaży, gdzie morze wyrzuca je na brzeg, jak nasz Bałtyk wyrzuca bursztyny. Szuka się ich też w wysuszonych od tysięcy lat ujściach ogromnych kiedys rzek. Obok szkieletów marynarzy i rybaków Wybrzeże usiane jest kośćmi poszukiwaczy diamentów. Nie każdemu udało się zdobyć fortunę. Częściej ginęli. Ale to już zupełnie inna opowieść.

## Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Czekamy na Ciebie!

Zajęcia odbywać się będą w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6.



# Czernelica za czasów Czartoryskich

## (do 1676 roku)

Pierwsza połowa XVII w. to okres zmierzchu dawnych rodów magnackich należących do elity władzy w poprzednim stuleciu. Śmierć ostatnich przedstawicieli Zbaraskich, Zborowskich czy Tęczyńskich stała się katalizatorem przegrupowania pośród establishmentu Rzeczypospolitej. Jednym ze skutków wymierania rodów magnackich było również przechodzenie należących do nich majątków w ręce nowych właścicieli.

**ARTUR GOSZCZYŃSKI**  
tekst  
**LARYSA POLISZCZUK**  
zdjęcie

W 1607 r. bezpotomnie zmarł wojewoda podolski Hieronim z Buczacza Jazłowiecki, ostatni męski przedstawiciel rodu, w którego posiadaniu znajdowała się Czernelica. W związku z tym majątek przeszedł w ręce jego siostry, wojewodzianki ruskiej Jadwigi Belżeckiej z Jazłowieckich. Doczekała się ona tylko jednego dziecka, córki Jadwigi, która zmarła jeszcze za życia matki jako żona wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza. W wyniku regulacji spadkowych dziedziczyć po Belżeckiej mieli Czuryłowie z racji małżeństwa jej siostry Anny z rotmistrzem królewskim Marcinem Czuryło. Ostatecznie Czernelica przypadła jednej z ich córek, Mariannie, wydanej za kasztelaną kamienieckiego Michała Stanisławskiego. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci Kasper i Eufrozyna. Syn Czuryłowej zmarł w młodym wieku, w związku z czym rodowy majątek przypadł Eufrozynie Stanisławskiej, którą wydał za starostę śniatyńskiego Piotra Potockiego. Po jego śmierci w 1648 r. córka Stanisławskich ponownie wyszła za mąż za starostę kamienieckiego Michała Jerzego Czartoryskiego, wnosząc mu w posagu majątek Czernelica.

Trudno dziś odtworzyć jak mogła wyglądać Czernelica w momencie przejścia na własność rodu Czartoryskich. Przypuszczalnie majątek ten znacznie ucierpiał podczas powstania Chmielnickiego, podobnie zresztą jak położona nieopodal Horodenka. Dodatkowo ukończenia wymagała budowa zamku zapoczątkowana jeszcze w latach 30-tych. Starosta kamieniecki musiał więc liczyć się z koniecznością podjęcia znacznych inwestycji dla przywrócenia Czernelicy dawnej świetności.

Sytuacja Rzeczypospolitej w latach 50. XVII w. z pewnością temu nie sprzyjała. Mimo zawarcia ugody Zborowskiej nadal trwały walki z Kozakami na Ukrainie, w które właściciel Czernelicy był żywo zaangażowany. Pokuciu ponadto stałe zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Tatarów, a jakby tego było mało w 1654 r. rozpoczęła się wojna z Rosją, zaś rok później niespodziewany najazd Szwedów doprowadził państwo na skraj upadku.

Stałe zagrożenie ze strony Kozaków i Tatarów zmusiło nowego zarządcę Czernelicy do ukończenia budowy zamku, który mógłby służyć jako punkt oporu w przypadku ataku. Czartoryski skupił się na tym w pierwszej kolejności nie żałując pieniędzy na umocnienie fortyfikacji, niemniej jednak prace budowlane



Herb Czartoryskich Pogoń na bramie zamkowej

trwały stosunkowo długo, bowiem aż do 1659 r. (zob. poprzedni nr KG). Następnym krokiem mianowanego w międzyczasie wojewodą braclawskim (1658 r.) Czartoryskiego była fundacja kościoła w 1661 r., oddanego po jego ukończeniu w użytek dominikanom. Fakt posiadania solidnej twierdzy o grubych na dwa i wysokich na sześć metrów murach, nowej świątyni oraz obecności zakonu kaznodziejskiego niewątpliwie podnosiły status Czernelicy wśród okolicznych miejscowości. Bez wątpienia zachęcało to również samego Czartoryskiego do częstego rezydowania w tych dobrach, o czym świadczą listy magnata adresowane właśnie stamtąd. Potwierdzają to również rachunki z tychże dóbr, które wskazują na to, że przy zamku utrzymywano stałą służbę oraz permanentnie troszczono się o zaopatrzenie. Ponadto zawarte w tych dokumentach informacje o wydatkach dla „księcia J[asnie] W[ielmożnego] Kazimierza” pozwalają twierdzić, że część wychowania Kazimierza Czartoryskiego (syn Michała Jerzego Czartoryskiego z małżeństwa z Joanną Olędzką, którą poślubił po śmierci Eufrozyny Stanisławskiej w 1668 r.) przebiegała właśnie w Czernelicy. Na podstawie innych zapisów tam zawartych wiadomo również, że na dwór Czartoryskiego do Czernelicy szlachta wysyłała dzieci na wychowanie.

W ostatnich latach panowania Jana Kazimierza oraz podczas rzą-

dów Michała Korybuta Wiśniowieckiego życie w Czernelicy skupiało się wokół zamku i osoby właściciela majątku. Sielankę tę przerywała dopiero wypowiedziana w 1672 r. Rzeczypospolitej przez Turcję wojna i oblężenie Kamieńca Podolskiego. Po zdobyciu twierdzy Turcy rozpoczęli marsz w kierunku Lwowa zajmując po drodze kolejne zamki, które zmuszone były kapitulować wobec bisurmańskiej nawały. Twierdza w Buczaczu, broniąca się mimo fatalnego stanu murów, stawiała zacięty opór, musiała jednak ulec przeważającej sile najeźdźców, którzy doszczętnie zburzyli jej obwarowania. Polskie garnizony w innych twierdzach również dzielnie broniły się przed atakami, jednak podobnie jak Buczacz zmuszone były się poddać. W niektórych ze zdobytych zamków (Jazłowiec, Złotniki, Podhajce) Turcy umieścili załogi janczarów, tworząc swojego rodzaju bazę operacyjną dla dalszych działań przeciwko Rzeczypospolitej. Nie ma dokładnych informacji na temat poddania zamku w Czernelicy – jak twierdzi Aleksander Czołowski został on wówczas zniszczony. Nie może to zresztą dziwić, biorąc pod uwagę potęgę najeźdźców oraz – jak się wydaje – małą wartość obronną twierdzy, która pod rządami Czartoryskiego była raczej rezydencją niż punktem obronnym.

Po upadku Kamieńca Podolskiego Rzeczypospolita po raz kolejny w XVII wieku musiała zmierzyć się z wrogim najazdem. Turcy znaleźli się

niemal w centrum państwa i oblegli jedno z najważniejszych miast – Lwów, Tatarzy zaś pustoszyli tereny aż po Wieprz i San. W związku z tym dwór królewski podjął rokowania pokojowe, dzięki którym Osmanie przezwyciężyli oblężenie Lwowa. Rozmowy polsko-tureckie zakończyły się podpisaniem upokarzającego dla Rzeczypospolitej traktatu w Buczaczu, w myśl którego Porta Otomańska zyskiwała Podole wraz z Kamieńcem oraz Ukrainę. Innym uwłaczającym dla Rzeczypospolitej punktem tego porozumienia było zobowiązanie się do wypłacania Turcji corocznego haraczu w wysokości 22 000 dukatów rocznie.

Szlachta nie mogła zgodzić się na te warunki, w związku z czym podjęto decyzję o kontynuowaniu walk. Sytuacja na teatrze wojny odmieniła się za sprawą wiktarii chocimskiej 1673 r., która zmieniła dotychczasowy przebieg działań. Tureckie garnizony pospiesznie uciekały z zajętych wcześniej twierdz (Jazłowiec), a ciężar działań wojennych przeniósł się zaś na tereny północnej Moldawii i Podola. Czernelica była więc wolna od zagrożenia, co jakiś czas jednak przypominało sobie o trwającej wojnie, obserwując grupy wojsk Rzeczypospolitej, maszerujące przez miejscowość dla przeprawy przez Dniestr.

W drugiej połowie 1673 r. wojska polskie zdobyły przewagę nad Turkami, w związku z czym w Konstantynopolu podjęto decyzję o intensyfikacji działań wojennych, w konsekwencji których Osmanie odzyskali Chocim i ponownie poważnie zaczęli zagrażać województwu ruskiemu. Dla Czernelicy szczególnie tragiczna była ofensywa turecka, rozpoczęta w sierpniu 1676 r., poprzedzona najazdem Tatarów na Pokucie. Osmanie po przekroczeniu Dniestru skierowali się w kierunku Stanisławowa, zajmując po drodze kolejne zamki. Niewiele wobec naporu Bisurma-

nów mógł poradzić kierujący obroną Pokucia wojewoda kijowski Andrzej Potocki. Jeszcze pod koniec sierpnia wroga armia szturmowo zajęła twierdze w Czortkowie i Jagielnicy i 1 września przystąpiła do oblężenia Jazłowca, którego załoga poddała się po kilku dniach obrony. Również Czernelica w tym czasie po raz kolejny musiała stawić czoło oddziałom osmańskim. Jak podają Aleksander Czołowski i Czesław Chowaniec, zamek czernelicki został w 1676 r. ponownie zniszczony, co świadczy o tym, że podjęto obronę miejscowości. Jest to tyle istotne, że niektóre twierdze, jak np. Złoty Potok czy Buczacz poddały się bez walki. Jak się wydaje, istotnym motywem, dla którego podjęto obronę mogła być obecność w Czernelicy dominikanów, którzy mogli wpłynąć na postawę ludności wobec tureckiego zagrożenia. Po zajęciu miejscowości Turcy traktowali zresztą srodze członków zakonu kaznodziejskiego. Jak podaje Sadok Barącz, zamordowali oni wówczas jednego z braci zakonnych. Wojna z Turcją zakończyła się 17 października 1676 r. podpisaniem traktatu rozejmowego w Żurawnie, mocą którego Rzeczypospolita nie musiała już płacić Turkom haraczu oraz odzyskiwała część Ukrainy.

Konflikt z południowym sąsiadem kosztował Rzeczypospolitą bardzo wiele, przyczynił się bowiem do pogłębienia kryzysu państwa, obciążył skarb oraz doprowadził do ogromnych zniszczeń na Pokuciu i Podolu. Wojna z Turcją pozostawiła po sobie zrujnowane twierdze, spustoszone majątki, opustoszałe po uprowadzeniu ludności w jasyr lub jej pomordowaniu w wyniku działań wojennych oraz najazdów Tatarów. Los ten prawdopodobnie spotkał między innymi Czernelicę, która zarówno w 1672 r., jak i w 1676 r. stała na drodze Osmanów, zmierzających w stronę Lwowa czy Stanisławowa.

## Pomoc dla Michała

Michał Łopuszański ma 32 lata, mieszka w Worosowie pod Lwowem. Jest po udarze mózgu, spowodowanym zatorą w żyłce szyjnej. Późna diagnoza spowodowała, że nastąpiła martwica komórek mózgowych, w wyniku której usunięto część mózgu. Po bardzo ciężkiej operacji we Lwowie, Michał prawie się nie ruszał i nie mówił. Ogromne zaangażowanie rodziny, pomoc ludzi dobrej woli, rehabilitacja, a także mocny organizm Michała, sprawiły, że obecnie ten młody Polak ma wielkie szanse wrócić do choć częściowej samodzielności.

W styczniu br. zastaliśmy Michała we lwowskim szpitalu, gdzie ma dalsze kursy rehabilitacji, a także ćwiczenia z dr logopedą [1 godzina – 75 UAH]. Choremu potrzebny jest również sprzęt medyczny, by po powrocie do domu, mógł sam ćwiczyć. U Michała pojawiły się ataki epilepsji; by je zatrzymać potrzebny jest specjalistyczny lek – Kepra. Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera o pomoc dla Michała. Wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem – „Michał Łopuszański”.

**Monika Narmuntowska-Michalak**  
Fundacja dr. Mosinga

# Utracony raj Wolfganga Amadeusza Mozarta

(w 170. rocznicę śmierci kompozytora)

Drogi czytelniku, nie dziw się tak, że pisząc o Galicji wymieniam nazwisko Mozarta. Wyjaśniam od razu, że nie chodzi tu o wielkiego mistrza, twórcę „Czarodziejskiego fletu”, lecz o jego najmłodszego syna zwanego Wolfgangiem Amadeuszem Młodszym lub też „Mozartem ze Lwowa”. Naprawdę nazywał się Franciszek Ksawery Wolfgang, a imiona te nadano mu na cześć przyjaciela rodziny Franciszka Ksawerego Süssmayra, lecz jego matka, gdy wyszła po śmierci mistrza drugi raz za mąż, zdecydowała, by nazywać syna po ojcu – Wolfgang Amadeusz.

ANDRZEJ SZNAJDER

Wróćmy zatem do początku. 4 sierpnia 1782 roku Mozart „ojciec” ożenił się z piękną śpiewaczką Konstancją Weber. Miał z nią aż sześcioro dzieci – czterech synów i dwie córki, lecz tylko dwóch synów, najstarszy i najmłodszy, przeżyło ojca.

Franz Xaver Mozart przyszedł na świat 26 lipca 1791 roku w Wiedniu, a już 5 grudnia tego samego roku zmarł nagle jego wielki ojciec. Wtedy wspomniany Süssmayr uporządkował spuściznę mistrza, a w muzyce zasłynął z ukończenia słynnego Requiem d-moll Mozarta. Franciszek zaś, tak go będziemy nazywać w tym artykule, zadebiutował w wieku pięciu lat na koncercie w Pradze. Była to aria Papagena z opery ojca „Czarodziejski flet”. Debiut ten wzbudził podziw, a nawet zachwyt praskiej publiczności.

W roku 1798 Franciszek Mozart rozpoczął w Wiedniu edukację muzyczną w zakresie gry na fortepianie, najpierw u Neukomma, potem u Streichera i Hummela, a kompozycji uczył się u Voglera. Brał też lekcje śpiewu, a jego głównym mecenasem muzycznym był wielki Haydn. Pierwszy jego ważniejszy koncert miał miejsce w roku 1804, oczywiście w Wiedniu. Gdy miał siedemnaście lat zarabiał już na życie udzielając lekcji muzyki.

Galicję odkrył Franciszek Mozart w roku 1808. Rozpoczął tu pracę nauczyciela muzyki w posiadłości hr. Wiktora Ignacego Baworowskiego w Podkaminie Rohatyna. Rok później przeniósł się do pobliskiego Bursztyna, gdzie nauczał dzieci z rodziny Janiszewskich. W tym czasie Konstancja Mozart wyszła po raz drugi za mąż. Poślubiła duńskiego dyplomata, posła tego kraju w Wiedniu, Nicolausa Nissena, który przeszedł do historii muzyki jako twórca pierwszej biografii Mozarta „ojca”, napisanej na podstawie wspomnień Konstancji.

Po pewnym czasie Franciszek Mozart zrezygnował z posady u Janiszewskich i przyjechał do Lwowa. To właśnie we Lwowie rozpoczął stałą działalność koncertową. Na występach grał utwory zarówno swoje, jak też i ojca. Wiele komponował, a jego znany II koncert fortepianowy w wykonaniu autora miał uroczystą premierę właśnie we Lwowie w roku 1814.

Sławne nazwisko spowodowało zainteresowanie ówczesnej Europy



Franz Xaver Wolfgang Mozart

działalnością Franciszka Mozarta, dlatego udał się w trasę koncertową. Trwała ona aż cztery lata od roku 1818 do 1822 i wiodła przez Rosję (Kijów, Żytomierz), Kongresówkę (Lublin, Warszawa), zabór pruski (Gdańsk, Elbląg) do Europy zachodniej. Dał wtedy mnóstwo koncertów w Danii, Niemczech i we Włoszech. Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych posiada związany z tą podróżą cenny eksponat – dziennik pisany przez samego Mozarta.

Po powrocie do Lwowa rozpoczął Franciszek szeroko zakrojoną działalność kulturalną. Jej efektem było utworzenie w roku 1826 pierwszego lwowskiego Towarzystwa Muzycznego pod patronatem św. Cecylii (niem. Cäcilienverein) i chóru, którego kierownikiem i dyrygentem był sam kompozytor. Dyrygował też na dworze radcy gubernialnego Ludwika Kajetana Baroni-Cavalcabò, któremu przekazał wiele autografów, kompozycji i listów swego wielkiego ojca. Niestety większość z nich zaginęła podczas II wojny światowej. Żona radcy, Józefina Baroni-Cavalcabò była aktywną działaczką wspomnianego mozartowskiego chóru. Byli i tacy, co podejrzewali ją o romans z kompozytorem. Franciszek był nauczycielem ich córki Julii, która została później znaną pianistką. W roku 1826 zmarł także ojczym Franciszka Nicolaus Nissen.

w roku 1842, roku śmierci jego matki. Kuracje czeskim wodami na niewiele się zdały i Franciszek Mozart zmarł bezpotomnie 29 lipca 1844 roku, w wieku zaledwie 54 lat. Pochowano go w Karlovych Varach na cmentarzu przy kościele św. Andrzeja. W połowie XX wieku przeniesiono trumnę i nagrobek na centralny cmentarz miasta. Wspaniały austriacki dramaturg Franciszek Grillparzer napisał piękne epitafium *Am Grabe Mozart des Sohnes* (Na grobie Mozarta syna), z którego najbardziej znana jest piąta zwrotka:

„Und war's zu schaffen dir gelungen,  
Was manchen andern hoch geehrt,  
Du selbst verwarfst es, kaum  
gesungen,  
Als nicht des Namens Mozart wert”,

co w polskim tłumaczeniu brzmi mniej więcej tak:

„To, co udało ci się stworzyć,  
Byłoby zaszczytem dla innego,  
Ale Tyś to odrzucił,  
Jako niegodne nazwiska Mozarta”.

Lwów był miastem Mozarta przez 16 lat, aż do roku 1838, kiedy to przeniósł się do Wiednia. Od tej pory Galicja stała się dla niego rajem utraconym, za którym tęsknił. Echa tej tęsknoty pobrzmiwają w jego twórczości – stykając się bowiem wcześniej z polską kulturą przeniósł potem jej elementy do muzyki. Zaowocowało to skomponowaniem kilku polonezów, których takty usłyszeć można nawet w jego koncercie fortepianowym Es-Dur, op. 24.

Od końca lat trzydziestych zaczął wyjeżdżać na leczenie do Karlovych Varów (niem. Karlsbad), lecz mimo tego dalej podupadał na zdrowiu. Ostatni jego publiczny koncert miał miejsce w Salzburgu, na odsłonięcie pomnika Wolfganga Amadeusza Mozarta. Wykonał z tej okazji koncert fortepianowy d-moll swego ojca. Było to

Franciszek Ksawery Mozart zоставił po sobie m.in. sonatę fortepianową, sonatę na skrzypce i fortepian, wspomniany już koncert S-Dur, kilka polonezów i wiele pieśni inspirowanych folklorem polskim i ukraińskim. Rozproszona jego spuścizna pozostała na ogół w manuskryptach. Część tej twórczości mają muzea muzyczne w Londynie i Wiedniu, oraz Mozarteum w Salzburgu, do którego pamiętki po Franciszku przekazała Józefina Baroni-Cavalcabò, gdyż Mozart uczynił ją swoją jedyną spadkobierczynią.

A może śladów jego działalności należy poszukać we Lwowie? Może w miejskim archiwum, czy w zbiorach prywatnych leżą pokryte patyną czasu jego nieznane galicyjskie pieśni i czekają na ich odkrycie?

## Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki oraz czwartki o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

**SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

**Edward Kuc, tel.: 0665306908**

## Humor żydowski

Lekcja języka polskiego.

- Szlodka, co oznacza przysłowie: „Nie wszystko złoto, co się świeci?”

- Dziurę w spodniach.

\*\*\*

Nauczyciel filolog przyniósł do klasy duże zdjęcie Venus z Milo i długo rozwoził się nad pięknem tej rzeźby. Nazajutrz przepytuje uczniów:

- Baczyński, co jest najpiękniejsze w tym posagu? Uczeń uśmiecha się głupawo.

- Uda, proszę pana profesora.

- Siadaj, ty błaznie! Jutro przyjdiesz z ojcem!

- Czapa! Co jest najpiękniejsze w tym posagu? Uczeń wytrzeszcza krótkowzroczne oczy.

- Piersi, proszę pana profesora.

- Siadaj, ty osie! Jutro przyjdiesz z ojcem!

- Ale ojciec wyjechał...

- To przyjdź z matką! A może ty, Moniek, powiesz kolegom, co jest najpiękniejsze w tej rzeźbie?

Moniek podnosi się powolutku i oświadcza:

- Proszę pana profesora, ja jutro przyjdę z całą rodziną.

\*\*\*

Sara przypomina mężowi:

- W czerwcu upływa dwadzieścia pięć lat od dnia naszego ślubu. Powinniśmy święcić srebrne gody.

Mąż odpowiada swej ślubnej sekutnicy:

- Zaczekaj jeszcze pięć lat, a będziemy święcić wojnę trzydziestoletnią!

\*\*\*

Znany humorysta niemiecko-żydowski Maurycy Saphir mawiał:

„Małżeństwo to grób miłości. Na szczęście istnieje jeszcze życie pogrobowe!”.

\*\*\*

Fajwel przyszedł w odwiedziny do Icka. W czasie rozmowy kobieta bardzo wątpliwej urody podaje do stołu wódkę z zakąskami.

- Czy to twoja pokojówka? – pyta Fajwel.

- Niemądry jesteś – brzmi odpowiedź. – Ja bym przyjął do domu taką brzydka pokojówkę? To jest moja żona!

\*\*\*

Juda Cwajg zaręczył się z posażną panną i ofiarował jej z tej okazji pierścionek z brylantem. Przezorna oblubienica udała się do jubilera, by oszacować wartość podarunku, po czym odesłała pierścionek w małej paczuszce z ostrzegawczym napisem: „Uwaga! Szkło!”.

\*\*\*

W Nowym Jorku pewien imigrant żydowski zgłasza się do pracy w sklepie konfekcyjnym, należącym do rodowitego Amerykanina.

- Z jakich stron pochodzisz? – pyta przyszyły pracodawca.

- Jestem Amerykaninem.

- A gdzie się urodziłeś?

- W Grodnie.

- To jak możesz być Amerykaninem, skoro urodziłeś się w Grodnie?

- A gdybym urodził się w stajni, to byłbym koniem?

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

# Taraka podaje rękę



Karol Kus na Majdanie w Kijowie

**Z KAROLEM KUSEM, liderem zespołu „Taraka”, który 8 lutego zagrał na kijowskim Majdanie piosenkę „Podaj rękę Ukrainie” rozmawia WOJCIECH JANKOWSKI (Radio Wnet).**

## Skąd pomysł na ten hit polsko-ukraiński?

Od wielu lat współpracuję ze środowiskami kulturalnymi na Ukrainie, wielokrotnie tam bywałem. Grałem koncerty, festiwale i tam poznałem się z wieloma muzykami, m.in. skrzypkami, którzy do dziś grają ze mną w zespole „Taraka”. Gdy zaprosiłem ich do Polski do swego studia pomyśleliśmy, że pierwszą piosenką, którą nagramy będzie piosenka

Absolutnie nie przypuszczaliśmy, że przyniesie taki efekt, że już po tygodniu będę musiał przyjechać do Kijowa i zagrać. Jestem szczęśliwy i pełen pokory do tego wszystkiego, co tu się dzieje, bo tak naprawdę my jesteśmy małą częścią. Jeżeli ta piosenka w jakikolwiek sposób tym ludziom pomoże, to będą mieli więcej siły i determinacji to tego, żeby tu nastąpiły zmiany, to będę bardzo szczęśliwy.

## Jaka była reakcja z Ukrainy na twoją piosenkę?

Coś wspaniałego. W zasadzie Ukraina zadziałała jak ta rewolucja, jak bomba, jeżeli chodzi o przyjaźń pomiędzy nami. Dostajemy mnóstwo maili i pozdrowień z Ukrainy, mnóstwo wspaniałych prezentów.



Zespół „Taraka” na Majdanie w Kijowie

o naszym spotkaniu. Po roku powstała ta piosenka, ale okazało się, że sytuacja na Ukrainie zupełnie się zmieniła. Mieliśmy wszyscy świadomość tego, że melodia, jej rzewność i jej słowiańskość jest taka, że wymaga jedynie opisu wydarzeń na Ukrainie. W pięć minut powstał nowy tekst, bo pisał się sam. To co dziś mówię ludziom ze sceny, że tak naprawdę to oni napisali ten tekst. Ja śledziłem na bieżąco wszystkie informacje i wiedziałem co tutaj się dzieje. Zrobiliśmy tę piosenkę i podarowaliśmy ją Majdanowi. Wymyśliłem też taką akcję, żeby w jednym momencie Polacy i Ukraińcy podali sobie rękę w taki sposób, że w Polsce i na Majdanie o jednej godzinie zabrzmi ta piosenka.

Studenci we Lwowie pod konsulem urządzili taką pikietę-podziękowanie dla nas za tę akcję, podziękowali wszystkim Polakom. Bo ta piosenka jest jak symbol. Symbol tego, że w tej Europie to właśnie my, Polacy, jesteśmy najbliżsi Ukrainy.

## Kto zaproponował wam koncert na Majdanie?

Organizatorzy Majdanu. Zaprosili nas dlatego, że poprzez mojego przyjaciela, posła w polskim parlamencie, Ukraińca z pochodzenia, Myrona Sycza, który zna organizatorów Majdanu ta piosenka dostała się tutaj. Gdy ją tu posłuchano po raz pierwszy, zobaczono reakcję ludzi i poznali ideę akcji, to wypadki potoczyły się lawinowo.

## Jak układała ci się wcześniej współpraca z ukraińskimi artystami?

Pomagałem lwowskiemu środowisku muzycznemu ściągać zagranicznych wykonawców na festiwale jazzowe. Wspólnie przygotowaliśmy projekt filmu. Napisałem scenariusz i muzykę do filmu, który opowiada o losach Polaków i Ukraińców od lat 40. po dzień dzisiejszy. Ten projekt poszedł do szafy, ale mam nadzieję, że całe zainteresowanie Ukrainą i tym co się dzieje wreszcie doprowadzi do realizacji tego filmu. Jest to piękna opowieść o przyjaźni, ale też o tych najgorszych rzeczach w nas, jednak kończy się jedną bardzo ważną puentą, że żyjemy obok siebie, rozumiemy swoje języki nawet jeżeli nie potrafimy w nich rozmawiać, jest nas razem 90 mln w Europie – to „kto jak nie my”. Musimy dbać o to, żeby nasze relacje, te na poziomie socjologicznym i te ekonomiczne, były najlepsze jakie mogą być. W tym jest nasza siła. Ja jestem dumny, że jestem Słowianinem. Nie chcę nadać temu brzmienia nacjonalistycznego. Gram muzykę słowiańską, bo od dawna uważam, że emanujemy tą muzyką na świat.

W muzyce pop i rock kopiujemy wszystkie standardy zachodnie, ale tak naprawdę niewiele mamy determinacji, przede wszystkim, i siły do tego, żeby propagować swoją muzykę na Zachodzie. Wróciłem przedwczoraj z Londynu, gdzie była nagrywana wersja angielska tej pio-

# Krynoliny od kardiologa

Ubrane w wytworne suknie lalki zachwycają dzieci i dorosłych. Stoje z różnych epok szyje dla lalek kardiolog z Iwano-Frankiwka Tamara Hawrysz. Jej lalki można spotkać w dziesiątkach kolekcji w Polsce, w Australii, USA, a nawet na Filipinach.



Tamara Hawrysz

## SABINA RÓŻYCKA tekst i zdjęcie

Takie księżniczki w cudownych, balowych sukniach często są przedmiotem marzeń małych dziewczynek. Dorosli również wpadają w zachwyt oglądając damy w strojach z minionych epok, w miniaturowych sukienkach, kapeluszkach obszytych delikatną, koronką. Oglądając lalki Tamary Hawrysz miałam ochotę zabrać wszystkie do domu, poukladać je i trzymać tylko dla siebie.

– Nie pani pierwsza ma takie życie – mówi autorka strojów dla lalek. – Moje lalki są czarujące. Dzięki strojom przenoszą nas w świat bajek. Jako dziecko zobaczyłam u sąsiadki wspaniałe ubraną lalkę, była cudowna, miała bujne loki i błękitne oczy. Ja takiej nie miałam. Zrobiło mi się smutno. Minęły lata, ale tę sytuację wspominam do dziś. Tak zaczęła się moja pasja.

## Brak zabawek w dzieciństwie stał się przyczyną pani pasji?

O zabawkach już dawno nie myślę. Jestem matką dwóch synów. Gdy byli mali to, rzecz jasna, bawili się samochodzikami i pistoletami. Szyciem strojów dla lalek zajęłam się przypadkowo przed trzema laty. Sąsiadka poprosiła mnie o kupienie używanej lalki w ciucholandzie. Kupiłam, ale lalka nie miała ubranka, postanowiłam ubrać ją w strój z epoki wiktoriańskiej. Dlaczego taki? Teraz już nie znajdę odpowiedzi, ale pewnie zrobiło mi się żal lalki.

## Ma pani bardzo interesujące egzemplarze, jakich nie spotkamy w sklepach. Jest pani artystką-lalkarką?

Nie umiem robić lalek. Wszystkie lalki, które ubieram są amerykańskie – z pracowni autorskiej Roberta Tonnera. Mam też kilka od Franklina Minty. Nie są tanie – każda kosztuje

około 200 dolarów. Ale gdy się ją odpowiednio ubierze, to jej cena wzrasta do 500. Kupuję je bez ubrań i robię je sama. Historyczny strój może kosztować do 400 dolarów.

## Jak udaje się pani stworzyć historyczne stroje, mają tak dużo detali?

Dokształcam się, czytam artykuły o strojach z różnych epok, przeglądam katalogi światowych muzeów stroju. Bardzo dokładnie dobieram materiały – powinny być miękkie. Jedwab, atlas, tafta, koronki. Dekoruję stroje sztucznymi kwiatami, puchem ptasim i piórami. Aby strój wyglądał autentycznie musi być wiele drobnych detali: bransoletki, kolie, pierścionki, kolczyki, parasolki, do tego fryzury z epoki. W mojej kolekcji lalek jest też kilka „chłopców”. Stroje męskie są trudniejsze do wykonania niż te dla pań.

## Każda pani lalka przedstawia jakąś postać z literatury czy filmu?

Pomysły do wielu moich strojów czerpię z filmów historycznych. Najwięcej ubrań ma lalka „Scarlett O’Hara”. Powstały one na podstawie filmu „Przeminęło z wiatrem”. Ale mam też norweską królową Maud, panią Bovary, Józefinę, panie z epoki wiktoriańskiej, Kopciuszkę, piratów i wschodnie księżniczki. Niektóre lalki mają po kilka kompletów strojów.

## Ile czasu zajmuje pani stworzenie jednego stroju?

Pracuję, gdy mam natchnienie. Średnio zajmuje mi to od jednego do pięciu dni. Jestem szczęśliwa, gdy moje stroje są prezentowane w różnych krajach świata. Na międzynarodowym konkursie strojów dla lalek w Australii moja lalka zajęła trzecie miejsce. Cieszę się, że moja praca jest komuś potrzebna. Jako pierwszy oceniają moje nowe lalki moi synowie i mąż.

## Damski Lwów

# Wróci sprawa Gorgonowej?

„Gorgonowa była niewinna” – twierdzi rodzina Emilii Małgorzaty Gorgon skazanej w najgłośniejszym procesie poszlakowym II Rzeczypospolitej, uwiecznionym w fabularnym filmie Janusza Majewskiego „Sprawa Gorgonowej”. Mimo, że sama Gorgonowa nie żyje już od wielu lat, rodzina – jak podaje tygodnik „Newsweek” – chce ubiegać się o wznowienie procesu.

**BEATA KOST**

Na początku lutego Marcin Marczak napisał w tygodniku „Newsweek”, że głośny proces jeszcze w tym roku może trafić na wokandę. Córka i wnuczka Gorgonowej liczą na nowe zdobycze nauki, w tym z dziedziny medycyny sądowej i psychiatrii, być może rzucą one nowe światło na proces sprzed 80 lat.

Rita Gorgonowa została skazana za morderstwo córki swego kochanka. W nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w willi znanego architekta Henryka Zaremby w Brzuchowicach

procesie wyjątkowo haniebną rolę, dlatego historię Gorgonowej okrzyknięto „polską aferą Dreyfusa” (W 1894 roku Alfred Dreyfus, francuski oficer artylerii pochodzenia żydowskiego, został na podstawie sfałszowanych dowodów oskarżony o zdradę na rzecz Niemiec – red.).

Gorgonowa pasowała idealnie do scenariusza stworzonego przez brukową prasę: miała to być zemsta „obcej” (Rita pochodziła z Dalmacji) kobiety porzuconej. Była przecież nie tylko opiekunką dzieci inżyniera Zaremby, pod nieobecność jego żony zamkniętej w zakładzie na

gające sporej sily. Uwagę wątpiących w winę Gorgonowej zwracało to, że rodzony brat Lusi Staś Zaremba mylił się w zeznaniach.

Przed śmiercią albo tuż potem Lusja została zdeflorowana/zgwałcona. Ponieważ nie znaleziono śladów spermy podejrzewano, że czynu dokonano, żeby zmylić śledztwo i wskazać winę na mężczyznę. Mimo nieścisłości Maurycemu Joachimowi Axerowi, błyskotliwemu adwokatowi i wspaniałemu mowcy nie udało się obronić Gorgonowej. Proces ten przysporzył mu sporo uznania, broił Rity z pasją i poświęceniem, za



# Jasełka kończą okres świąteczny

Okres najpiękniejszych świąt roku dobiegł do końca. Dzieci z klasy czwartej szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny zakończyły czas świąteczny przedstawieniem „Jasełek” 31 stycznia. Uczniowie w strojach krakowskich zwrócili się do sali ze słowami: „A my z pasterzami do Niego idziemy i dziecięcą modlitwą mu w darze niesiemy, prosimy w modlitwie o pokój na świecie, by było szczęśliwym trzecie tysiąclecie”.



Abp Mieczysław Mokrzycki, o. Paweł Tomys, o. Wojciech Banaszak oraz wychowawczynie 4 klasy Irena Słobodiana wśród młodych aktorów

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Przedstawienie swoją obecnością zaszczylił metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, obecni też byli ojcowie oblaci: proboszcz kościoła św. Marii Magdaleny o. Paweł Tomys z wikarym o. Wojciechem Banaszakiem. Goście zasiedli na sali w towarzystwie pani dyrektor szkoły Marty Markuniny. Wychowawczynie klasy czwartej, Irena Słobodiana przygotowała swe pociechy do występu wspaniale. „Moi wychowankowie są bardzo muzykalni. Nazywam ich małym Mazowszem. Bardzo chętnie uczą się nowych piosenek, aby potem je razem śpiewać. Kolędy uczyliśmy się śpiewać od pierwszej klasy. Ten program zaczęliśmy przygotowywać zaraz po zimowych feriach. Bardzo jestem wdzięczna przede wszystkim dzieciom oraz rodzicom, którzy pomogli przygotować dekorację, stroje i przygotowali dzieci. Przy rozdawaniu ról miałam problem – nikt nie chciał być Marią. Dzieci obawiały się, że Maria tylko siedzi i nie ma żadnej kwestii. Ale gdy okazało się,

że Maria w tych Jasełkach ma dość dużo do powiedzenia, to znalazło się wiele chętnych do tej roli. Wszystkie dziewczynki chciały być aniołkami, stąd tak wiele aniołków na scenie. Musiałam tak ułożyć przedstawienie, żeby ich było dużo i każdy miał choć kilka zdań” – mówi Irena Słobodiana.

Abp Mieczysław Mokrzycki podziękował uczniom za tak wzruszający występ i podkreślił: „Cieszę się bardzo, że mogłem w tym roku również uczestniczyć w tych „Jasełkach”. Jest to dla mnie wielka radość i w sposób szczególny w imieniu swoim i obecnych tu kapłanów chcę podziękować dzieciom i pani wychowawczynie za przeżycia. Słuchając tych kolęd wróciłem pamięcią do Watykanu, gdzie w okresie świątecznym co wieczoru przez godzinę kolędowaliśmy”. W nagrodę za wspaniały występ czwarta klasa dostała od arcybiskupa reklamówkę cukierków.

Dyrektor Marta Markunina podziękowała dzieciom i ich wychowawczynie, katechetce siostrze Elżbiecie Nuckowskiej i wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że zebrani mogli przeżyć tak wspaniały wzruszenia.



Wdzięcznia publiczność



facebook.com/DAMSKI LWÓW

koło Lwowa dokonano morderstwa. Siedemnastoletnia córka architekta Elżbieta (zwana Lusią) zginęła od uderzenia ciężkim narzędziem – dżaganem do kruszenia lodu. O dokonanie mordu oskarżono partnerkę Zaremby – Ritę (Margerytę) Gorgonową. „Najgłośniejszy proces sądowy II Rzeczypospolitej” toczył się w latach 1932–1934. Sprawą żyła opinia publiczna w całej Polsce, z wypiekami na twarzy czytano wszystkie doniesienia prasowe z sali sądowej. „Zarembiankę boli głowa, będzie wisieć Gorgonowa” – podsumowała dosadnie proces lwowska ulica w swoich kupletach. I rzeczywiście początkowo Ritę Gorgonową skazano na karę śmierci.

Wcześniej – jak wiemy – wyrok na Gorgonową wydała ulica. W powtarzających się od kilku dni doniesieniach o wznowieniu procesu, wszystkie polskie media podają informację, że lwowski i krakowski tłum był gotów zlinczować Ritę, a podczas wizji lokalnej rzucono w nią kamieniami. Prasa odegrała w tym

Kulparkowie, stała się bowiem jego kochanką i matką jego córek – Romany i Ewy. Z pierwszego związku inżynier miał dwoje dzieci – Elżbietę i Stanisława. Wieść gminna niosta, że Zaremba miał dość temperamentu Rity, zamierzał ją zostawić i wraz z dziećmi przenieść się z Brzuchowic do Lwowa. Nastoletnia Lusja miała stać się ofiarą zazdrośnej Gorgonowej, bo nakręcała ojca przeciwko Ricie.

Wyrok skazujący Gorgonową na śmierć ogłoszono 14 maja 1932 roku. Ponieważ ani prokurator nie zdołał udowodnić jej winy, ani obrońca nie udowodnił jej braku, po kasacji wyrok został uchylony przez Sąd Najwyższy, a Ritę skazano na 8 lat więzienia. Areszt opuściła 3 września 1939 w wyniku amnestii z powodu wybuchu wojny.

W trakcie procesu poszlakowego wskazywano na błędy i niedopatrzności. Nie zdołano udowodnić, że krew na jej ubraniu należała do zamordowanej Lusji. Podawano w wątpliwość, że mogła zadać głębokie rany wyma-

co nie omieszkała wykpić go lwowska ulica.

Dziś przedstawicielki rodziny chcą udowodnić, że proces poszlakowy skrzywdził ich krewną. Cytowana przez „Newsweek” wnuczka Rity Gorgonowej Margeryta Ilic-Lisowska twierdzi, że rehabilitacja babci jest niezwykle ważna dla niej i jej matki czyli córki Rity. Na zlecenie rodziny do wznowienia procesu ma doprowadzić adwokat Michał Olechnowicz.

Na łamach krakowskiego „Dziennika Polskiego” sprawę komentowali prof. Stanisław Waltoś, specjalista z zakresu prawa karnego i krakowski adwokat Wojciech Bergier. Profesor twierdzi, że „w działaniach śledczych i sądu można wskazać kilka błędów. Nie oznacza to jednak, że kobieta była niewinna. Splot wszystkich dowodów świadczy przeciwko niej”. „Nie można powtarzać sprawy tylko na podstawie przypuszczeń. A do tej pory wątpliwości nie opierają się na żadnych konkretnych dowodach” – twierdzi mecenas.

## Zapraszamy młodzież polskojęzyczną do wzięcia udziału w V edycji Konkursu „Być Polakiem”

12 października 2013 roku, w gmachu Ambasady RP w Londynie zainaugurowano uroczyste V edycję konkursu „Być Polakiem”.

Witold Sobków – ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, wręczył dyplomy młodym laureatom IV edycji konkursu, a Joanna Fabisiak – prezes Fundacji „Świat na Tak” – podsumowała IV edycję, na którą wpłynęło 367 prac z 27 krajów świata.

Tematem przewodnim nadchodzącej V edycji konkursu będą obchody 70. rocznicy Powstania Warszawskiego, którego „martyrologia zapisała się olbrzymimi ranami w historii Polski. Swoją szczególną rolę mieli w nim najmłodszy, kilkunastoletni mieszkańcy Warszawy, którzy byli wtedy w wieku uczestników Konkursu „Być Polakiem”. Dlatego warto, aby właśnie młodzi Polacy za granicą pamiętali o swoich rówieśnikach z 1944 roku, a w przyszłości przekazywali tę wiedzę następnym pokoleniom” (Joanna Fabisiak). Patronat nad V edycją konkursu „Być Polakiem” w ramach Patronatu Narodowego objął Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Jeśli masz 9–25 lat, znasz polski ale żyjesz za granicą, lubisz Polskę i chcesz przyjechać do Ojczyzny przodków, prześlij pracę pisemną lub multimedialną na jeden z tematów:

I. Ballada o okaleczonym mieście – Powstanie Warszawskie 1944: (np. wspomnienia rodzinne, rozmowa z



Małym Powstańcem, czas trudnych wyborów).

II. Polskie drogi do wolności (wojenne losy Polaków – Narvik, Tobruk, Monte Casino; ku wolnej Polsce – działania niepodległościowe Polaków poza granicami kraju; relacje świadków).

III. Polska moich marzeń.

### Aby wziąć udział w konkursie musisz:

1. Wypełnić formularz zgłoszenia dostępny na stronie internetowej [www.swiatnatak.pl](http://www.swiatnatak.pl) oraz przesłać swoją pracę zgodnie z regulaminem.

2. Zapoznać się z tematami prac i do 28 marca 2014 r. podzielić się z nimi swoimi pomysłami.

Decyduje data stempla pocztowego. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, w tym wyjazd do Polski, zwiedzanie Sejmu RP, uroczysta gala wręczenia nagród w Zamku Królewskim w Warszawie!

### Kalendarz:

28 marca 2014 r. – końcowy termin nadsyłania prac

9 – 10 maja 2014 r. – eliminacje – obrady jury

1 lipca 2014 r. – uroczysta gala finałowa V edycji konkursu „Być Polakiem”

3 – 9 lipca 2013 r. – wyjazd edukacyjny po Polsce (niespodzianka)

1. Prace pisemne (pliki z rozszerzeniem doc., docx., pdf.) nie mogą być dłuższe niż 10 000 znaków i przekraczać 4 stron formatu A 4, pisanych czcionką 12. Należy używać polskich znaków. Można przysyłać prace starannie napisane ręcznie.

2. Prace multimedialne nie mogą być dłuższe niż 10 minut. Prace te mogą być przesłane w formatach divx, mov, avi, wmv, mpeg, mp3, mp4, iphone, a prezentacje w formatach ppt, pptx i nie mogą przekraczać 20 slajdów.

### Sposób przesłania prac do organizatora:

- elektronicznie na adres [bycpolakiem@swiatnatak.pl](mailto:bycpolakiem@swiatnatak.pl) z podaniem w temacie maila imienia i nazwiska autora pracy oraz tytułu pracy

- na płycie CD lub DVD, nośniku USB lub SD;

- w formie papierowej na adres: Fundacja „Świat na Tak” Al. J. Ch. Szucha 27, 00-580 Warszawa (z dopiskiem konkurs „Być Polakiem”).

Współorganizatorami konkursu „Być Polakiem” są: Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Zjednoczenie Polek na Emigracji oraz Fundacja „Świat na Tak”.

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 13.02. 2014, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
8,48	1 USD	8,55
11,55	1 EUR	11,95
2,75	1 PLN	2,95
13,85	1 GBR	14,45
2,48	10 RUR	2,55



Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wraz z pracownikami konsulatu składa kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia

### bliskim i przyjaciółom zmarłej BOGUSŁAWY CZORNEJ

wieloletniej członkini Organizacji Polskich Kombatantów Wojny 1939-1945 i Osób Represjonowanych miasta Lwowa



*Przeżyła w życiu wiele krętych dróg  
i zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę*

### ŚP. BOGUSŁAWA CZORNA z domu BRYŁA

cześć Jej pamięci

koleżanki, koledzy, znajomi



Po ciężkiej chorobie, 5 lutego 2014 roku odeszła do Pana w wieku 91 lat

### ŚP. BOGUSŁAWA CZORNA z domu BRYŁA

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie

Zarząd, członkowie UTW we Lwowie



5 lutego 2014 roku po ciężkiej chorobie odeszła Lwowianka zesłana do Kazachstanu, członek Lwowskiego Towarzystwa Kombatantów i Osób Represjonowanych zawsze wierna swemu miastu

### ŚP. BOGUSŁAWA CZORNA z domu BRYŁA

Rodzinie i Bliskim  
redakcja Kuriera Galicyjskiego  
składa wyrazy głębokiego współczucia

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ luty 2014

14 lutego, piątek, **Wieczór baletów jednoaktowych**, początek o godz. 18:00

16 lutego, niedziela, **P. Czajkowski, opera „JOLANTA”**, początek o godz. 12:00

**A. Adam, balet „KORSARZ”**, początek o godz. 18:00

20 lutego, czwartek, **G. Verdi, opera „TRAVIATA”**, początek o godz. 18:00

21 lutego, piątek, **P. Czajkowski, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, początek o godz. 18:00

22 lutego, sobota, **G. Puccini, opera „FLORIA TOSCA”**, początek o godz. 18:00

23 lutego, niedziela, **B. Pawłowski, premiera baletu „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”**, początek o godz. 12:00

**S. Gułak-Artemowski, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, początek o godz. 18:00

27 lutego, czwartek, **Johann Strauss, operetka „BARON CYGAŃSKI”**, początek o godz. 18:00

28 lutego, piątek, **L. Minkus, balet „DON KICHOT”**, początek o godz. 18:00

Informacje: tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: [lvivopera@gmail.com](mailto:lvivopera@gmail.com), [www.opera.lviv.ua](http://www.opera.lviv.ua)

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)  
[www.kresy24.pl](http://www.kresy24.pl)  
[www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)  
[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)  
[www.kresy-wschodnie](http://www.kresy-wschodnie)

[www.wizyt.net](http://www.wizyt.net)  
[www.kresy.co.uk](http://www.kresy.co.uk) stanislawow.pl  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)  
[www.hanaczow.pl](http://www.hanaczow.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)  
[www.wycieczki.pl.ua](http://www.wycieczki.pl.ua)  
[www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

Pełne wydanie  
Kuriera Galicyjskiego  
w PDF na:

[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

**RMF FM** – www.rmf.fm

**Radio Zet** – www.radiozet.pl

**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

**Radio Wnet** – www.radiownet.pl

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

### LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

**PIERWSZA STRONA  
ПЕРША СТОРІНКА**

**1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний**

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

**1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний**

**Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej  
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie**

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

**1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі**

**STRONA OSTATNIA  
ОСТАННЯ СТОРІНКА**

**1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний**

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36

e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16  
tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl



### Konsulat Generalny RP w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7  
Tel: (+38062) 304 43 38  
Faks: (+38062) 304 43 35

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 722 56 96  
+38 048 722 60 03  
fax: +38 048 722 77 01  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3  
tel.: +38 0692 539 881  
fax: +38 0692 539 885  
e-mail:  
sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.sevastopol.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrzytka pocztowa (a/c) nr 537  
Lwów 79005,  
абонентська скринька № 537  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwska 76018  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54-34-61  
tel./faks redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl  
konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
p/r 2600001244414 в Івано-  
Франківській міській відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgroduvery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
dział fotoreportażu oraz dział grafiki  
komputerowej  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
dział informacji regionalnej  
i reportażu  
**Eugeniusz Sało**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl  
**Alina Wozijan**

e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
administracja portalu  
**Jurij Smirnow:**  
dział kulturalno-historyczny.

#### Stale współpracują:

Agnieszka Sawicz, Wojciech Janowski, Julia Łokietko, Iwona Borszowska, Joanna Demcio, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Sabina Różycka, Szymon Kazimierski, Aleksander Niewiński, Michał Piekarski, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczańska, Wojciech Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota Jaworska, Wojciech Grzelak, Zbigniew Klimecki, Eugeniusz Niemiec, Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubiński, Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць

# Pogoń Lwów rozpoczyna nowy sezon

W tym roku Pogoń Lwów obchodzi 110-lecie założenia klubu i przewiduje organizację wielu imprez sportowych związanych z jubileuszem. Na razie piłkarze „dumy Lwowa” przygotowują się do rundy wiosennej Premier Ligi Obwodu Lwowskiego, która prawdopodobnie wystartuje na początku kwietnia. Choć budżet klubowy jest niepewny, a sponsorzy milczą, piłkarze intensywnie trenują w hali, ćwiczą na sztucznym boisku i grają pierwsze mecze sparingowe.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcie

- 27 stycznia rozpoczęliśmy przygotowania do sezonu Premier Ligi Obwodowej – opowiada prezes LKS Pogoń Lwów Marek Horbań – Piłkarze uprawiają aerobik, jumping siłowy i bosę. Bosa to taka nowość dla naszego klubu. Te ćwiczenia wzmacniają mięśnie i koordynację piłkarzy. Oprócz tego mamy zajęcia na sztucznym boisku i serię meczy sparingowych, na których sprawdzamy naszych nowych piłkarzy.

Do Pogoni dołączyło kilku młodych graczy, ponieważ odeszło kilku

pamiętam wyników. Chciałem sprawdzić piłkarzy na wytrzymałość i zmęczenie – powiedział trener Pogoni Lwów Konstantyn Lemiszko.

A zmęczenie jest widoczne, bo piłkarze intensywnie trenują przez cały tydzień.

- W poniedziałki biegamy i gramy ze sobą w piłkę. We wtorki i czwartki biegamy i chodzimy na siłownię. W środy i soboty mamy jumping i bosę. Piątki i niedziele mamy wolne albo gramy mecze sparingowe – opowiada piłkarz Pogoni Andrzej Smaluch.

Od miesiąca piłkarze Pogoni Lwów trenują w nowym systemie – wprowadzone zostały dodatkowe

otrzymali od Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wsparli ich także kibice Legii Warszawa, którzy przekazali dla klubu 3 tys. zł. W oficjalnym piśmie Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów podziękował PZPN oraz kibicom Legii Warszawa. Także zaznaczył, że sprzęt piłkarski i pieniądze zostaną wykorzystane w okresie przygotowawczym Pogoni Lwów.

W tym roku Pogoń Lwów obchodzi jubileusz 110-lecia założenia klubu. Jednak kasa klubowa jest prawie pusta, a sponsorzy nadal milczą.

- Sytuacja polityczna na Ukrainie zawiesiła informacje od sponsorów, firm PZU Ukraina i Śnieżka, doty-



podstawowych zawodników, którzy będą grać w polskich klubach. Były kapitan Pogoni Mikołaj Bogdanow podpisał kontrakt z drugoligowym Chrobrym Głogów i będzie reprezentować barwy pomarańczowo-czarne. Inni zagrają w klubach trzecioligowych, no i też w klubach ukraińskich.

W pierwszych meczach sparingowych Pogoń Lwów zwyciężyła z FC „Awangard” Żydaczów (8:3) i przegrała z drużyną FC „Bory” Borynicze (2:0) i „Ruchem” Winniki (6:2).

- Nie bardzo zwracam uwagę na wyniki pierwszych meczów sparingowych, bo każda drużyna jest inaczej przygotowana fizycznie. My mamy młodą drużynę i dopiero zaczęliśmy przygotowania. Dwa mecze przegraliśmy i jeden wygraliśmy, ale nie

zajęcia, jumping, siłowy aerobik, rozgrzewki na trampolinach, rozwijają one koordynację i siłę piłkarzy. Na batucie piłkarze trenują przyspieszenia biegowe, ćwiczenia siłowe, skoki i podskoki z różną amplitudą równoważem. Program jest tak opracowany, żeby maksymalnie wzmocnić mięśnie nóg, rąk i klatki piersiowej. Systematycznie ułożone ćwiczenia powinny przynieść pozytywne efekty na boisku.

- Bardzo wzmacniają mięśnie nóg, pomagają w odchudzaniu, rozwijają cierpliwość i wytrzymałość, a także poprawiają układ krążenia – powiedziała trenerka „Kiwi Fitness” Nadija Kuspys.

Piłkarze Pogoni od niedawna trenują w odzieży sportowej, która

często wsparcia Pogoni w tym roku. Czekamy też na odpowiedź od PKP Cargo. Sytuacja jest niezbyt wesoła, bo mamy prawie zerowy budżet i nie wiemy nadal na czym stoimy. Ten rok jest jubileuszowy. Zaplanowaliśmy szereg imprez sportowych, ale z powodu braku środków finansowych nie wiemy czy będziemy mogli zorganizować imprezy – podsumował prezes Pogoni Lwów Marek Horbań.

Pogoń Lwów jest jednym z najstarszych polskich klubów piłkarskich. Przed wojną zdobył cztery razy mistrzostwo Polski. Po wojnie klub przestał istnieć, ale w 2009 roku został reaktywowany przez polską młodzież. Obecnie klub gra w Premier Lidze Obwodu Lwowskiego (III liga).

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 5,96 hrywien  
3 miesiące – 17,88 hrywien  
6 miesięcy – 35,76 hrywien  
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel.: +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem: Warszawa, ul.: Koszykowa 8.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

**KOD**  
**PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА**  
**68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



### Partnerzy medialni

